

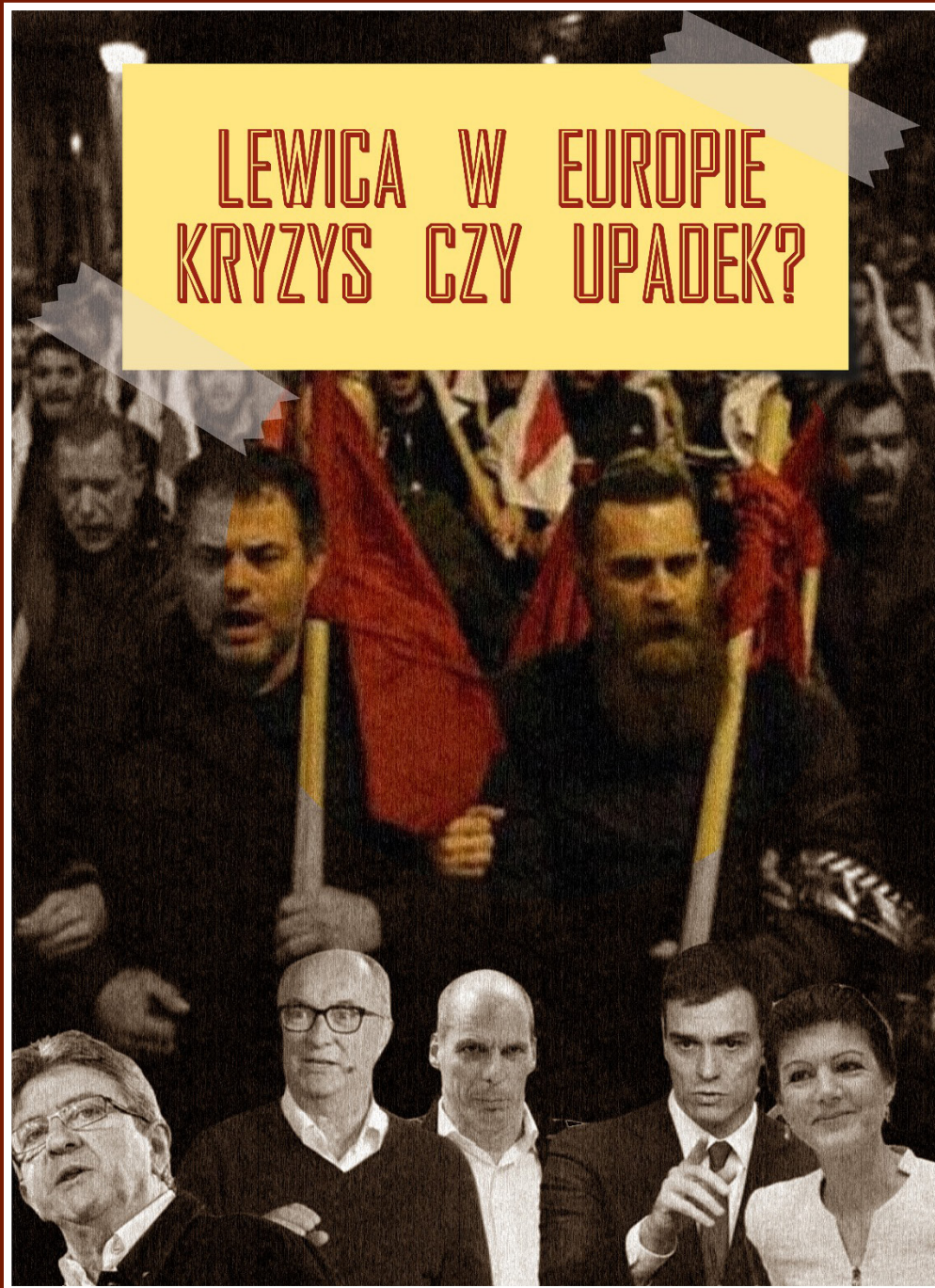
nasze Argumenty

ISSN 2658-0209

Nr 3-4 (17) 2023

Polska Europa Świat

LEWICA W EUROPIE KRYZYS CZY UPADEK?



Egzemplarz bezpłatny

nasze
Argumenty
Polska Europa Świat

Nr 3-4 (17)/2023


nasze
Argumenty
Polska Europa Świat

Redaguje zespół w składzie:

Czesław Kulesza – redaktor naczelny

Jacek Kłopotowski – sekretarz redakcji

dr hab. Gavin Rae – konsultant naukowy

Projekt okładki: Piotr Lewandowski

Przygotowanie do druku i druk: Oficyna Wydawnicza RC

ISSN 2658-0209

Wydawca: Fundacja „Naprzód”,

Adres korespondencyjny redakcji:

00-001 Warszawa, skr. poczt. 135

www.fundacja-naprzod.pl, e-mail: naszeargumenty@fundacja-naprzod.pl

Treści zawarte w numerze, zawierające opinie autorów, nie muszą być tożsame ze stanowiskiem Fundacji „Naprzód” – wydawcy „Naszych Argumentów”, ani udzielającej wsparcia kwartalnikowi Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego. (transform!europe).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótu i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku.

Pismo wydawane przy wsparciu Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego transform!europe.

transform!europe – Europejska Fundacja Polityczna – korzysta z dotacji Parlamentu Europejskiego



Szanowni Czytelnicy,

Z przyjemnością oddajemy kolejne wydanie naszego kwartalnika, poświęcone Lewicy w Polsce i Europie. W publikacji próbujemy się odnieść do kwestii sytuacji formacji oraz wyzwań przed którym stoi. Trudności w przełamaniu złej passy ma cała Lewica, zarówno ta głównego nurtu, jak i proponująca bardziej radykalne rozwiązania. Rozważania na temat kondycji formacji osadziliśmy w różnych wymiarach, za wyjściowe traktowaliśmy tutaj wybory do Sejmu i Senatu, do samorządu i Parlamentu Europejskiego.

Z tekstów publikowanych w numerze wylania się złożoność procesu przezwyciężenia kryzysu. Można również zobaczyć, że Lewica, szczególnie jej radykalna część, posiada program i wizję mogącą doprowadzić do zmian wynikających z wyzwań systemowych i środowiskowych.

W numerze chcemy również przybliżyć naszym Czytelnikom propozycje zmian na poziomie europejskim jakie proponuje Partia Europejskiej Lewicy. Mimo, że w Polsce żadne ugrupowanie nie należy do tej rodziny politycznej, uważamy iż przybliżenie propozycji politycznych zawartych w Manifeście za ciekawe dla osób zainteresowanych polityką.

Szanowni Czytelnicy,

Niniejsze wydanie ukazuje się z opóźnieniem. Jest numerem łączonym. Wynika to z obiektywnych trudności, w tym z kwestii ograniczeń finansowych. Podwójne (dwa tematy wiodące), łączone wydania kwartalnika będą rządziły się jego życiem przez kolejne lata. Periodyk będzie ukazywać się w rytmie wiosna/lato i jesień/zima. Dzięki temu będziemy w stanie wydawać pismo, jak i kontynuować działalność informacyjną w ramach strony www.nargumenty.pl.

Liczymy na zrozumienie i zachęcamy do lektury.

Redaktor Naczelny

Czesław Kulesza

Spis treści:

<i>Andrzej Korona</i> Wybory po wyborach, czyli co dalej z polską Lewicą?	7
<i>Czesław Kulesza, Gavin Rae</i> Wybory: utrata władzy przez Zjednoczoną Prawicę i osłabienie Lewicy	33
<i>Czesław Kulesza</i> Od święta demokracji po biedroniowe zwycięstwo	39
<i>Gavin Rae</i> Lewica wobec wzrostu wydatków na zbrojenia.	43
<i>Iwona Lewandowska</i> Lewicowość w samorządach terytorialnych w kontekście historycznego kryzysu idei.	47
<i>Cornelia Hildebrandt</i> Nowe linie konfliktu i ich postrzeganie na podstawie danych Eurobarometru 97–99	55
<i>Małgorzata Kulbaczewska-Figat</i> Wybory europejskie: czas na wiarygodność, nie eksperymenty.	63
<i>Małgorzata Kulbaczewska-Figat</i> Kto w Europie Zachodniej głosuje na Lewicę?	69
Manifest Wyborczy Partii Europejskiej Lewicy 2024	75
Wywiady	
Doszliśmy w 99% do konsensusu	84
Chaos i niepewność	87

Andrzej Korona

Wybory po wyborach, czyli co dalej z polską Lewicą?

W wieczór wyborczy 15.10.2023 W. Czarzasty i R. Biedroń promienieli, ogłaszali, że *po osiemnastu latach lewica wraca do rządzenia*. W rzeczywistości powinni posypać głowy popiołem, bowiem ich formacja doznała porażki. Jeśli szybko nie zostaną wyciągnięte wnioski i nie zostanie uruchomiony program ratunkowy, jest bardzo możliwe, że znów znajdzie się poza parlamentem w wyniku kolejnych, być może przyspieszonych, wyborów.

Skala porażki

W powyborczych analizach niezbędny jest przegląd wydarzeń, decyzji, działań i zaniechań, które mimo początkowych sukcesów doprowadziły polską lewicę do obecnego, opłakanego stanu.

Poniższa tabela obrazuje wyniki uzyskane przez lewicowe komitety wyborcze w wyborach do Sejmu w latach 2001 – 2023 w całym kraju oraz w województwie lubuskim (w którym przez cały ten czas wybierano 12 posłów).

Rok	Nazwa komitetu wyborczego	Kraj			Województwo Lubuskie		
		Liczba głosów	% głosów	Man-daty	Liczba głosów	% głosów	Man-daty
2001	lewica ogółem, z tego:	5.355.978	41,29	216	161.589	51,80	7
	SLD - UP	5.342.519	41,04	216	160.790	51,54	7
	PPS	13.459	0,25	-	799	0,26	-
2005	lewica ogółem, z tego:	1.885.903	16,07	55	55.455	20,49	2
	SLD	1.335.257	11,31	55	43.780	16,18	2
	Socjaldemokracja Polska	459.380	3,99	-	9.506	3,51	-
	Polska Partia Pracy	91.266	0,77	-	2.169	0,80	-
2007	Lewica i Demokraci	2.122.981	13,15	53	69.523	17,64	2

Rok	Nazwa komitetu wyborczego	Kraj			Województwo Lubuskie		
		Liczba głosów	% głosów	Man-daty	Liczba głosów	% głosów	Man-daty
2011	lewica ogółem, z tego:	2.702.940	18,99	67	74.978	22,00	2
	Ruch Palikota	1.439.490	10,20	40	38,958	11,17	1
	SLD	1.184.303	8,24	27	34.300	10,31	1
	Polska Partia Pracy	79.147	0,55	-	1.720	0,52	-
2015	lewica ogółem, z tego:	1.697.415	11,17	-	48.411	14,01	-
	Zjednoczona Lewica	1.147.102	7,55	-	34.586	10,02	-
	Razem	550.349	3,62	-	13.825	3,99	-
2019	SLD	2.319.946	12,56	49	68.341	15,61	2
2023	Nowa Lewica	1.859.018	8,62	26	47.911	9,27	1

W tegorocznych wyborach lewica uzyskała najgorszy wynik po przełomie ustrojowym. Jeśli zawęzić analizę do wyborów parlamentarnych, przeprowadzonych w XXI wieku, należy odnotować, że straciła prawie 461 tys. wyborców w porównaniu do roku 2019 i aż 3 miliony 497 tys. w porównaniu z rokiem 2001. Licząc w procentach, te spadki wynosiły odpowiednio 3,94% oraz 32,55%, a w liczbie mandatów 23 oraz 190.

Nie lepiej te dane prezentują się w odniesieniu do województwa lubuskiego, które długo było prawdziwym bastionem lewicy. W porównaniu z 2019 rokiem straciliśmy 20.341 głosów, 6,24% i pierwsze miejsce w Sejmie, a w stosunku do 2001 aż 113.678 wyborców, 42,53% i 6 mandatów.

Porażki zanotowali również eksponowani działacze Nowej Lewicy. Dla przykładu W. Czarzasty, startujący z pierwszego miejsca w okręgu sosnowieckim, wprawdzie uzyskał mandat, ale zdobył prawie dwa razy mniej głosów, niż kandydujący z ostatniego miejsca Ł. Listewka. Numer 2 na liście Nowej Lewicy w Lubuskiem, były poseł i prezydent miasta Gorzowa Wlkp., a obecnie członek Zarządu Województwa Lubuskiego T. Jędrzejczak, który niedawno odgrywał ważną rolę w formowaniu tej partii, zdobył zaledwie 4.326 głosów, podczas gdy obciążony złą opinią Łukasz Mejza, startujący z 11. miejsca na liście PiS, 2,35 razy więcej, bo 10.162 głosy. Pierwszy z nich nie uzyskał krzesła w Sejmie, natomiast drugi tak.

Na tym tle całkiem dobrze prezentuje się Lewica Razem, która zwiększyła swój stan posiadania w Sejmie z 6 do 7 mandatów i zdobyła 2 fotele w Senacie.

Nieźle złęgo początki

Analizę przyczyn, które doprowadziły polską lewicę do dzisiejszego, oplakanego stanu, należy zacząć od skutków przełomu ustrojowego w roku 1989. Ale wcześniej rzućmy

czono państwowe gospodarstwa rolne. W następstwie pojawiło się zjawisko masowego bezrobocia.

Te zmiany zaczęły wywoływały opór. Wynikał on nie tylko ze spadku realnych dochodów i niepewności jutra dużych grup społecznych, ale i poczucia niesprawiedliwości oraz uderzenia w godność ludzi, którzy w PRL żyli aktywnie, zdobywali wykształcenie i pozycje zawodowe, założyli rodziny i czegoś się dorobili w sensie materialnym.

W 1991 roku zawiązał się Sojusz Lewicy Demokratycznej - szeroka koalicja partii, związków zawodowych i innych organizacji społecznych, licząca ok. 30 podmiotów o rodowodzie peerelowskim. W wyborach w 1991 r. uzyskała ona 11,99% głosów, co dało jej 60 mandatów w Sejmie. W tamtejszych realiach był to całkiem dobry wynik, na poziomie Unii Demokratycznej, najwyżej wówczas notowanej partii o rodowodzie solidarnościowym.

Dwa lata później (1993) był on jeszcze lepszy: 20,4% głosów i 171 mandatów, co pozwoliło utworzyć z PSL rząd większościowy. Nie pociągnęło to jednak za sobą znaczącej korekty polityki gospodarczej i społecznej, zapoczątkowanej po przełomie ustrojowym przez rząd T. Mazowieckiego.

Na wynikach następnych wyborów (1997) zaważyła tzw. powódź tysiąclecia, która ujawniła nieprzygotowanie i nieudolność służb państwa, a także nieprzemyślane wypowiedzi premiera W. Cimoszewicza. SLD zdobył wprawdzie nieco większy odsetek głosów (27,13%), ale trochę mniej mandatów w Sejmie (164), więc rząd utworzył konglomerat ugrupowań o charakterze centroprawicowym pn. Akcja Wyborcza Solidarność.

Choć w szeregach NSZZ Solidarność większość posiadali robotnicy, ten ruch nie zdołał wygenerować silnej reprezentacji lewicowej. Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna i Ruch Demokratyczno-Społeczny działały stosunkowo krótko, po czym jego działacze zasilili bądź Unię Pracy, bądź też Unię Demokratyczną, partię o szerokim spektrum poglądów - od socjaldemokratycznych, przez socjalliberalne i chadeckie po konserwatywne

W roku 1992, w wyniku połączenia Solidarności Pracy (na czele z R. Bugajem i A. Małachowskim), która w wyborach w 1991 wystawiła własną listę i zdobyła 2% głosów oraz 4 mandaty sejmowe z Ruchem Demokratyczno-Społecznym (Zb. Bujaka) i środowiskiem nieistniejącej już wówczas partii Polska Unia Socjaldemokratyczna (wywodzącej się ze skrzydła PZPR skupionego wokół T. Fiszbacha), powstała Unia Pracy.

W wyborach 1993 roku UP zdobyła 7,28% głosów, 41 miejsc w Sejmie i 3 w Senacie. Tego sukcesu nie udało się jej nigdy powtórzyć, a nawet zbliżyć do jego poziomu. Możliwe, że jedną z przyczyn było demonstrowanie niechęci do *komuny*, co ograniczało bazę członkowską i zniechęcało osoby mentalnie lub politycznie związane z PRL. Później jej to przeszło i UP niejednokrotnie wchodziła w sojusze z SLD, ale jako nieporównywalnie słabszy partner, zaś na koniec jako *przystawka*.

Nie powiodła się próba odbudowania PPS. W wyborach 1991 roku jej członkowie kandydowali do parlamentu z listy Solidarności Pracy, ale żadnemu nie udało się zdobyć

mandatu. W następnych wyborach (1993), jako uczestnik koalicji SLD, zdołała wprowadzić do parlamentu 4 posłów i jednego senatora. W trakcie kadencji doszło do nich jeszcze 4 posłów i 2 senatorów. Również w wyborach w roku 1997 socjaliści wprowadzili 3 swoich członków do Sejmu i 2 do Senatu.

PPS nie weszła do utworzonej na gruzach koalicji partii SLD, co było uzasadnione nie tylko misją depozytariuszki wielkiej tradycji, ale i zauważalnym już wtedy dryfowaniem kierownictwa SdRP na prawo. Poczynając od 2001 roku próbowała tworzyć listy wyborcze własne lub we współpracy z innymi, mniejszymi partiami lewicowymi, jednak uzyskiwały one znikome poparcie. W późniejszym okresie PPS pogрузzyła się w wewnętrznych swarach, co spowodowało jej marginalizację.

Zarówno UP, jak i PPS, posiadały dość silne organizacje młodzieżowe. Ich działaczki i działacze zniesmaczeni tym, co działo się w „dorosłych” partiach, oderwali się od nich i zorganizowali w stowarzyszenie Młodzi Socjaliści, z którego po jakimś czasie wyewoluowała partia Razem.

Ruch anarchistyczny zaczął się w Polsce odradzać jeszcze w latach 80 XX w. Powstał wówczas Ruch Społeczeństwa Alternatywnego, potem Międzymiastówka Anarchistyczna, która przekształciła się w Federację Anarchistyczną. Aktualnie FA ma oddziały m.in. w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Rzeszowie, Krakowie i Wrocławiu. Anarchistyczne zabarwienie posiadają związki zawodowe Inicjatywa Pracownicza oraz Związek Syndykalistów Polskich.

Próby odtworzenia partii komunistycznych nie przyniosły znaczącego sukcesu. W pewnym momencie Komunistyczna Partia Polski osiągnęła wprawdzie liczbę członków bliską tysiącu, a jej pojedynczy członkowie kandydowali (bez powodzenia) z list SLD i PPP, jednak pozostawała i pozostaje na marginesie życia politycznego. Niewątpliwie przyczyniły się do tego obciążenia historyczne oraz jawne afirmowanie J. Stalina i Korei Pn. Dotyczy to również pojawiających się od czasu do czasu (i aktywnych głównie w internecie) innych inicjatyw o charakterze komunistycznym.

Organizacjami o profilu trockistowskim były (są nadal?) Alternatywa Socjalistyczna oraz Nurt Lewicy Rewolucyjnej, publikujący do czasu w Internecie swoje pismo „Dalej!”. Trockiści nierzadko stosowali taktykę entryzmu (przenikania do innych partii, zdobywania w nich wpływów i wykorzystywania ich do własnych celów) w stosunku do PPP i PPS.

Coraz bardziej wątpliwa lewicowość SdRP/SLD, tendencje monopolistyczne i rosnące zadufanie jej działaczy, stanowiły impuls dla kolejnych prób stworzenia dla niej alternatywy z *lewa*. Podjęto ich całkiem sporo: Krajowa Partia Emerytów i Rencistów, Antyklerykalna Partia Postępu „Racja”, Ruch Ludzi Pracy (związany z OPZZ), Ruch Odrodzenia Gospodarczego im. Edwarda Gierka, jednak żadna nie zdołała zbudować solidnych struktur i osiągnąć rozpoznawalność, pozwalającą na skuteczny udział w wyborach.

Koalicja Sojusz Lewicy Demokratycznej istniała do 1999 r., kiedy to powstała partia o tej samej nazwie. Ta decyzja była, moim zdaniem, podyktowana głównie dążeniem

działaczy SdRP do uzyskania już nie dominującej pozycji, a wyłączności po lewej stronie polskiej sceny politycznej. Ów manewr nie do końca się udał, bo już w roku 2011 SLD poczuł się zmuszony zawrzeć koalicję z UP. Zdobyła ona ponad 41% głosów i 216 miejsc w Sejmie (zaś lista PPS 0,25% głosów). Był to największy sukces lewicy w wolnych wyborach w historii Polski.

Jego skala, a także dwukrotny wybór A. Kwaśniewskiego na Prezydenta RP, powinny prowadzić do następujących wniosków:

1. nie jest prawdziwa teza o trwałej prawicowej orientacji polskiego społeczeństwa,
2. utrzymuje się nośność idei postępu, wolności, równości i sprawiedliwości społecznej, powszechności świadczeń społecznych, świeckiego państwa,
3. istnieje duże zapotrzebowanie na siłę polityczną, zdolną do reprezentowania ekonomicznych i społecznych interesów warstw proletariackich (mówiąc inaczej – gorzej sytuowanych pod względem materialnym),
4. można wygrywać wybory bez poparcia Kościoła katolickiego, a nawet wbrew stanowisku kleru,
5. nadal istniała i była możliwa do politycznego wykorzystania nostalgia za PRL, natomiast odwoływanie się do etosu Solidarności nie dawało już znaczących profitów wyborczych.

Niezależnie od tych sprzyjających okoliczności, rychło ujawniły się słabości partii powstałej na gruzach szerokiej koalicji lewicowej i już po 4-5 latach zmusiły partię SLD do zawiązywania sojuszy oraz włączania do nich tzw. *planktonu*, który na co dzień był lekceważony i blokowany. Większość działaczy SLD/Nowej Lewicy nie zrozumiała do dzisiaj, że w dobrze pojętym interesie ich partii nie leży wasalizacja mniejszych ugrupowań, lecz przeciwnie – zachowanie (lub uzyskanie) przez nie pełnej podmiotowości politycznej. Tylko takie mogą być efektywnymi sojusznikami i na zasadzie synergii poprawić wynik wyborczy.

Płyną z tego kolejne wnioski:

6. samo mnożenie sztyldów w nazwie koalicji nic w praktyce nie daje,
7. pluralizm ideowy i polityczny na lewicy jest stanem naturalnym, który należy uznać i respektować.

Niestety, wnioski albo nie zostały wyciągnięte, bo nikt nie chciał lub nie potrafił tego zrobić, albo zostały zlekceważone.

Sfera ideologiczna oddana walkowerem

Uczestnicy ostatniego zjazdu PZPR *wyprowadzili sztandar* bez pogłębionej analizy przyczyn historycznej klęski próby budowy socjalizmu na modłę leninowską. Wywodząca się z tego środowiska SdRP, a później partia SLD, nie nadrobiły tego braku i nie były w stanie znaleźć trafnej odpowiedzi ani na pytania o przeszłość, ani na współczesne wyzwania, bowiem kompletnie zaniedbały potrzebę tworzenia i wspierania ośrodków refleksji ideowej oraz myśli politycznej, jak również instrumentów propagandowych. Natomiast pozostałe formacje lewicowe były zbyt słabe, by to uczynić.

Po roku 1989 został skonfiskowany prawie cały majątek PZPR. Likwidacji uległa Akademia Nauk Społecznych (d. WSNS) i pozostałe placówki naukowe, a także RSW „Prasa – Książka – Ruch”, która była wydawcą wielu tytułów prasowych. Duża ich część została rozdzielona pomiędzy zwycięskie ugrupowania i po jakimś czasie zniknęła z rynku.

Jedyną organizacją skupiającą naukowców i ludzi kultury, która została powołana w ramach PZPR i po zmianach organizacyjnych przetrwała do dzisiaj, jest krakowska „Kuźnica”. Obecnie jest to stowarzyszenie, tworzące płaszczyznę ponadpartyjnej debaty i refleksji intelektualnej polskiej lewicy, wydające kwartalnik „Zdanie” (który w postaci elektronicznej można kupić w sklepie internetowym „Przeglądu”).

Nie udało się przedłużyć żywota tygodnika „Sprawy i Ludzie” wydawanego w latach 1982 – 1989 we Wrocławiu, w którym obok dziennikarzy publikowali naukowcy o orientacji marksistowskiej. Przez jakiś czas pismo ukazywało się jako miesięcznik, ale nie otrzymało wsparcia i nie zdołało się utrzymać na rynku.

W roku 1990 pojawił się satyryczno-polityczny tygodnik „Nie”, założony przez J. Urbana. Był i jest bardzo krytyczny wobec klerykalizmu i innych aspektów życia we współczesnej Polsce, w tym również działań lewicy. W ważnych momentach wspierał jednak SdRP/SLD. W okresie największej popularności miał nakład ponad 700 tys., obecnie jest on wielokrotnie niższy.

W latach 1990 – 2008 ukazywał się miesięcznik „Dziś”, redagowany przez M.F. Rakowskiego, wydawany przez spółkę Urma.

W roku 2001 powstał portal lewica.pl, sytuujący się wyraźnie na lewo od SLD. Posiada rozbudowany dział publicystyczny, a przez dłuższy czas systematycznie zamieszczał również bieżące wiadomości i umożliwiał prowadzenie nieskrępowanych dyskusji przez zarejestrowanych użytkowników. Były one niekiedy gwałtowne, więc zaczęto je moderować, a to z kolei – jak się wydaje – zapoczątkowało spadek popularności portalu.

W Warszawie od roku 2002 rozwija ożywioną działalność środowisko skupione wokół pisma „Krytyka Polityczna”, które obecnie posiada formę magazynu internetowego. Wykazuje aktywność kulturalną i oświatową, również poza stolicą. Prowadzi działalność naukowo-badawczą, wydaje sporo książek.

Fundacja Oratio Recta jest wydawcą obecnie jedyne w Polsce, konsekwentnie lewicowego tygodnika „Przegląd”, ukazującego się od roku 1999 i stanowiącego kontynuację założonego w roku 1992 „Przeglądu Tygodniowego”. Głównym tematem licznych książek, wydawanych przez tę fundację, są kwestie historyczne.

Od 2005 roku działa we Wrocławiu Ośrodek Myśli Społecznej im. Ferdynanda Lassale’a. Jest to niezależne stowarzyszenie, którego celem jest upowszechnianie idei sprawiedliwości społecznej, pokoju, praw człowieka i zrównoważonego rozwoju. Swoje cele realizuje poprzez organizację konferencji, seminariów, szkoleń i warsztatów, działalność badawczą, wydawniczą i publicystyczną oraz kampanie społeczne.

Od roku 2006 ukazuje się polska wersja miesięcznika, a od 2019 dwumiesięcznika „Le Monde diplomatique”. Jego wydawcą jest Fundacja Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”. Pismo jest w około 2/3 objętości tłumaczeniem wersji francuskiej, natomiast pozostałą zawartość stanowią oryginalne polskie teksty oraz przedruki z innych periodyków.

Powstała w 2016 roku Fundacja „Naprzód” za główny cel stawia stworzenie przestrzeni dialogu pomiędzy różnymi środowiskami polskiej lewicy. Jest członkiem Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego – transform!, powiązanej z Partią Europejskiej Lewicy. Wydaje kwartalnik „Nasze Argumenty”, prowadzi internetowy serwis społeczno-polityczny nargumenty.pl, którego celem jest popularyzacja alternatywnej narracji politycznej, spraw pracowniczych, różnych form samoorganizacji, spółdzielczości, partycypacji pracowniczej w zarządzaniu oraz kultury i sztuki zaangażowanej.

W roku 2020 zostało zarejestrowane stowarzyszenie „Historia Czerwona” stawiające sobie za cel promowanie wiedzy o historii najnowszej, a w szczególności historii ruchu robotniczego oraz walkę przeciwko fałszowaniu historii i wykorzystywaniu jej do bieżących celów politycznych.

To są bodaj najważniejsze polskie lewicowe think tanki i wydawnictwa. Wszystkie bez wyjątku są niezależne od partii politycznych, co jest bez wątpienia czymś pozytywnym, natomiast bardzo negatywnie należy ocenić znikome zainteresowanie wynikami ich prac ze strony kierownictw i działaczy partyjnych.

Bez wielkiej przesady można stwierdzić, że współczesne polskie partie lewicowe, zaliczane do *głównego nurtu*, były i są wyjałowione ideologicznie oraz niezdolne do rzetelnej refleksji politycznej. Jeśli nawet posiadają deklaracje ideowe oraz programy nie służące tylko doraźnym, wyborczym celom, na co dzień nikt nimi specjalnie się nie przejmuje. W partiach *kanapowych* przykładą się do tych spraw większą wagę, jednak najczęściej stanowi to sztukę dla sztuki. Na tym tle pozytywnie wyróżnia się Razem, ale płaci za to przyklepieniem etykiety lewaków przez mainstreamowe mass media.

Żeby być sprawiedliwym, trzeba powiedzieć, że owe słabości dotyczą nie tylko polską lewicę, jednak z różnych powodów są u nas bardzo nasilone. Pierwszym z nich wydaje się zagubienie ideowe. Historyczna klęska próby zbudowania ustroju sprawiedliwości społecznej na modłę komunistyczną przesłoniła fakt, że np. w krajach skandynawskich, które bardzo długo były rządzone przez partie socjaldemokratyczne, w ramach gospodarki kapitalistycznej udało się wprowadzić w życie wiele rozwiązań o charakterze socjalistycznym. Z pewną dozą sarkazmu można stwierdzić, że w Polsce po przełomie ustrojowym spora część *komunistów* obwołała się socjaldemokratami, nie bardzo zaprzatając sobie głowy co to powinno znaczyć i płynnie dokonała przeskoku do *kawiorowej socjaldemokracji*.

Konia z rzędem temu, kto potrafi zdefiniować dalekosiężne cele naszej dzisiejszej lewicy, patrząc nie tylko na dokumenty programowe, ale i oceniając działalność partii, które dochodziły do władzy w państwie oraz w samorządach. Chodzi tu nie tylko o określenie *celu*, który (podobno) *jest niczym*, ale i zorientowanie się, o co chodzi w *ruchu*, który *ma być wszystkim*. SdRP i SLD nie tylko ochoczo uczestniczyły w *budowie kapitalizmu*,

w tym prywatyzacji majątku narodowego, ale i w redukowaniu redystrybucji dochodu narodowego i świadczeń społecznych, a także w umniejszaniu praw pracowniczych. Czołowi działacze tych partii uparcie dążyli do pozbycia się etykietek *postkomunistów*, m.in. poprzez nawiązywanie kontaktów biznesowych i towarzyskich z kształtującymi się *elitami* III Rzeczypospolitej.

Intelektualna oraz ideowa bezradność wobec wyzwań, stworzonych przez upadek tzw. *systemu socjalistycznego*, narastanie w Polsce nierówności społecznych i postępującą globalizację, a także miazdząca przewagą prawicowych narracji w kwestiach ekonomicznych i społecznych, spowodowała praktyczne porzucenie tradycyjnie rozumianej misji lewicy i przesunięcie zainteresowań w stronę problemów płciowości, LGBT, feminizmu i tzw. uchodźców. Jeśli idzie o tych ostatnich, należy zauważyć, że przeciwstawiając się *zawracaniu* i żądając przestrzegania prawa do azylu, *aktywistki* i *aktywiści* nie zaprzatają sobie głów przedstawieniem propozycji rozwiązania realnych problemów organizacyjnych, ekonomicznych i społecznych, związanych z napływem nielegalnych imigrantów, które są obserwowane w krajach Europy zachodniej.

Faktem jest, że partie lewicowe nie podjęły na serio walki ideologicznej, pozwoliły narzucić społeczeństwu prawicowy dyskurs zarówno w ocenie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, jak i gospodarki oraz praw człowieka. W rezultacie wielu Polaków, zwłaszcza należących do młodszego pokolenia, jest przekonanych, że w PRL istniał *komunizm*, panował *totalitaryzm* i *szara* (ewentualnie *siermiężna*) *rzeczywistość*, a przez te 44 lata na półkach sklepowych stał tylko ocet. Jakikolwiek przejaw lewicowości to dla nich *lewactwo*.

SdRP i SLD całkowicie zaniedbały tworzenie i utrzymanie instrumentów propagandowych. Nie potrafiły zapewnić nawet stabilnego funkcjonowania dziennika „Trybuna”, z którego, po wielu zmianach właścicieli oraz redakcji, pozostał już tylko portalik internetowy. W *stopce* możemy przeczytać, że *Dziennik Trybuna jest organem prasowym*, ale nie za bardzo wiadomo czym, bo znaczną część zajmują w nim anglojęzyczne materiały AP Xinhua. W czasie, kiedy piszę te słowa, po polsku jest dostępne przemówienie programowe, wygłoszone przez Xi Jinpinga podczas ceremonii otwarcia III Forum Pasa i Szlaku.

Jedyną znaczącą inicjatywą wydawniczą, którą da się jakoś powiązać z rządami SLD, był tygodnik „Wiadomości Kulturalne”, ukazujący się w latach 1994-98.

O ile niepowodzenia w tworzeniu i utrzymaniu prasy drukowanej oraz zaniechanie prób powołania profesjonalnej telewizji i radia można od biedy tłumaczyć brakiem odpowiednich środków finansowych, nie da się tego uczynić dla wyjaśnienia oddania walkowerem internetu. W tej sferze koszta są niewielkie, nie potrzeba super profesjonalnego sprzętu, lokali, można oprzeć się na pracy wolontariuszy. Doskonale rozumiała to prawica różnych odcieni, dlatego na YouTube i innych platformach można znaleźć wiele kanałów serwujących bieżące wiadomości, publicystykę na tematy historyczne i współczesne, ekonomiczne i polityczne, filmy, podcasty itp.

Ich lewicowych odpowiedników ze świecą szukać. Owszem, lewicowi politycy wykazują silne *parcie na szkło*, chętnie zamieszczają na swoich fanpage'ach filmiki z nagraniem

wywiadów, udzielonych w studiach profesjonalnych stacji telewizyjnych i rozgłośni radiowych, ale (poza nielicznymi wyjątkami) nie kuszą się na nagrywanie Q&A czy podcastów. Należy tutaj zauważyć, że (w odróżnieniu od działaczy socjalistycznych i komunistycznych sprzed II wojny światowej) prawie w ogóle nie uprawiają oni publicystyki.

Bardzo nisko należy ocenić aktywność politycznych działaczy lewicy w sferze kultury. Idzie tu nie tylko o rezygnację z organizowania własnych imprez, ale również wspierania takich inicjatyw, jak np. Krakowski Chór Rewolucyjny, czy nawet korzystanie z *gotowców*. Przez wiele lat lewica *nie zauważała* imprez organizowanych przez WOŚP, jej działacze nie byli widoczni ani podczas publicznych zbiórek, ani na Przystanku Woodstock/Poland Rock Festival. Wyjątek stanowi tutaj stowarzyszenie Nigdy Więcej, systematycznie ustawiające stoisko i organizujące rozgrywki sportowe pod hasłem *Wykopmy rasizm ze stadionów*.

Rezultatem tych wszystkich zaniechań jest brak podstaw teoretycznych oraz jasnej wizji celów średnio i długofalowych polskiej lewicy. Już samo to pojęcie zostało rozmyte, zawieszone w próżni, może oznaczać wszystko i zarazem nic. Zatem najlepszym podsumowaniem tej części rozważań mogą być słowa T. Boya-Żeleńskiego *gdzie zatracą się pojęcie, tam i sama rzecz umiera*.

Tąpnięcie poparcia i jego główne przyczyny

Analiza danych zawartych w tabeli na str. 1 wskazuje, że w wyborach parlamentarnych, przeprowadzonych w roku 2005, doszło do prawie czterokrotnego spadku poparcia dla SLD (z 41,29% do 11,31%). Nastąpił on po

czteroletnich rządach tej partii w koalicji z UP i PSL, które rozpoczęły się od odebrania ulg studentom oraz inwalidom i obciążenia dotacji dla barów mlecznych, co aż do dziś tłumaczone jest dziurą budżetową, odziedziczoną po rządach AWS. Ona faktycznie istniała, można jednak było ją *zasypać* bardziej sprawiedliwie rozkładając obciążenia i sięgając do kieszeni warstw o wyższych dochodach. Nie da się, nawet w tak naciągany sposób, usprawiedliwić głoszenia przez prominentnych działaczy „lewicy” pochwał dla podatku liniowego, zubożenia na prawa pracowników i lokatorów, ignorowanie pogarszania się sytuacji w służbie zdrowia.

Działania niezgodne z tradycyjnie rozumianą misją lewicy były kontynuowanie nie tylko w sferze społeczno-ekonomicznej. Działacze związków zawodowych oraz *postpe-erelowscy wyborcy* (np. emeryci wojskowi i milicyjni) byli lekceważeni i zaniedbywani, za to nasilały się próby pozyskania jeśli nie poparcia, to przynajmniej neutralności Kościoła. Wyrazem tego było osobiste dostarczenie przez premiera L. Millera ks. Jankowskiemu koncesji na wydobycie bursztynu, jak również publiczne demonstrowanie pobożności przez niektórych parlamentarzystów. Okazywany był serwilizm wobec USA: Polska przystąpiła do wojny w Iraku, ośrodek wywiadu w Kiejkutach udostępniła na katownię CIA, a L. Miller spotkał się z R. Kuklińskim.

Tego rodzaju polityka kompromitowała sprawujące rządy SLD i UP. Wytworzyła sytu-

ację polegającą na tym, że wielu wyborców o poglądach lewicowych głosowała na nie jako na *mniejsze zło*. W pozostałych formacjach lewicowych narastał krytycyzm wobec „SLD”, jednak zostały one już tak osłabione, że nie były w stanie zaprezentować realnej alternatywy. W późniejszym czasie dotychczasowy elektorat lewicy rozplynął się po całej scenie politycznej, a nowych wyborców przybywało tyle, co kot napłakał.

Czteroletnie rządy SLD obfitowały w liczne konflikty i przepychanki wewnętrzne oraz prawdziwe i wymyślone afery korupcyjne. W roku 2004 doszło w SLD do rozłamu, dokonanego przez grupę posłów (na czele z marszałkiem Sejmu M. Borowskim), kwestionujących działalność kierownictwa partii. Na początku kadencji klub sejmowy SLD liczył 200 posłów (Unia Pracy utworzyła własny), a na jej końcu było ich już tylko 148.

Mimo tych niepowodzeń, wśród wielu działaczy narastała arogancja i buta, pojawiło się i weszło w powszechne użycie określenie *baron SLD*, nasiliły tendencje do faktycznego zmonopolizowania lewej strony sceny politycznej. Mniejsze partie bądź zostały sprowadzone do roli *kanap*, a część ich czołowych działaczy uległa politycznej korupcji, bądź nie były zdolne do osiągnięcia takiego znaczenia i popularności, żeby potencjalni wyborcy nie obawiali się *zmarnowania głosu* na nich oddanego. Ta polityka okazała się obosieczną bronią, bo kiedy SLD tracił poparcie i zaczął bardzo potrzebować sojuszników, posiadających realną siłę, nie było skąd ich brać.

Wśród działaczy SLD była w obiegu teoria, że *żelazny elektorat* tej partii wynosi 18% i że wynik wyborczy nigdy nie zejdzie poniżej tego poziomu. Jak bardzo była ona fałszywa, okazało się w następnych wyborach.

Pełzanie ku katastrofie

Poparcie dla koalicji SLD-UP systematycznie spadało, już w roku 2004 wynosiło w sondażach 13–14% i było porównywalne do ówczesnych notowań PiS. Dlatego przed wyborami parlamentarnymi 2005 SLD podpisał porozumienie z OPZZ, Unią Lewicy III RP i Ruchem Odrodzenia Gospodarczego im. Edwarda Gierka. Wynik był jednak bardzo kiepski: 3,987 mln wyborców mniej, niż przed czterema laty i tylko 11,31% głosów ogółu głosów.

W tych wyborach niezły rezultat osiągnęła Socjaldemokracja Polska (SDPL), partia założona przez wychodźców z SLD na czele z M. Borowskim, jednak nie zdołała przekroczyć progu wyborczego. W sumie lewica zdołała jednak osiągnąć nieco ponad 16% głosów.

Przed wyborami samorządowymi w roku 2006 Sojusz Lewicy Demokratycznej już na gwałt poszukiwał koalicjantów i podpisywał porozumienia z: Unią Pracy, OPZZ, Unią Lewicy III RP, ZNP, PPS, Ruchem Społecznym NIE, Ruchem Odrodzenia Gospodarczego im. Edwarda Gierka, ZSMP, Stowarzyszeniem „Ordynacka”, Związkiem Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, a na koniec z centrową Partią Demokratyczną – demokraci.pl (czyli resztówką po Unii Wolności).

Ten układ w zasadniczej części przetrwał do wyborów parlamentarnych w 2007, w któ-

rych listę pn. Lewica i Demokraci utworzyły: SLD, Socjaldemokracja Polska, Partia Demokratyczna – demokraci.pl i Unia Pracy.

Ogłoszono, że koalicja ma charakter centrolewicowy i socjaldemokratyczny, a jej celem ma być stworzenie alternatywy dla dominującej w Polsce centroprawicy. Wynik był, delikatnie mówiąc, średni: 328 tys. głosów więcej, niż w poprzednich wyborach, ale przy zwiększonej frekwencji dało to ok. 3% mniej.

Przysłowiowy dzwon dudnił coraz głośniejsze, ale tak na dobrą sprawę nikt w SLD uczciwie nie zastanawiał się nad przyczynami topnienia poparcia społecznego. Ratunku szukano w odmłodzeniu kierownictwa, co nie mogło niczego zmienić poza odejściem Marka Dyducha i Leszka Millera, który próbował zmaistrować partię pn. Polska Lewica. Oczywiście nic z tego nie wyszło, więc Miller wrócił do SLD, potem pomaszzerował do Samoobrony, znów powrócił *do macierzy*, a teraz, zdaje się, krąży w orbicie PO (lub TVN, co na jedno wychodzi).

Niestety nie powiodły się próby stworzenia lewicowej alternatywy. W pewnym momencie zarysowała się możliwość sojuszu pomiędzy rosnącą w siłę Samoobroną, która szukała sojusznika po lewej stronie, a PPS. Początki wyglądały obiecująco, pamiętam wiec w Krośnie Odrzańskim z udziałem A. Leppera i P. Ikonowicza, jednak ta koncepcja została zaprzepaszczona, gdyż (jak sądzę) PPS miała nadmiernie ambitnego przywódcę, który był dobrym mówcą, ale nie rozumiał znaczenia pracy organizacyjnej. Po jego odejściu pograżyła się w wewnętrznych, bezsensownych waśniach, wyniki kilku kolejnych kongresów były zaskarżane do sądu rejestrowego przez *warszawskich* działaczy, niezadowolonych z wyników wyborów. Spowodowało to paraliż i całkowitą marginalizację partii.

Unia Pracy nadal tkwiła w rozkroku między wchodzeniem w sojusze z SLD a pragnieniem *wybicia się na niepodległość*. Niewiele w praktyce wyszło z inicjatyw pn. Krajowa Partia Emerytów i Rencistów czy Antyklerykalna Partia Postępu „Racja” oraz prób montowania porozumień politycznych *na lewo od SLD*.

Przez jakiś czas wydawało się, że może urosnąć w siłę Polska Partia Pracy, oparta o bardzo bojowy związek zawodowy „Solidarność 80”. Działał on jednak głównie na Śląsku, więc w pozostałych regionach tego wsparcia zabrakło. Niepowetowaną stratą okazała się śmierć przewodniczącego D. Podrzyckiego, który zginął w wypadku na kilka dni przed wyborami prezydenckimi w 2005 roku.

Te niepowodzenia nie oznaczają, że nie było społecznego zapotrzebowania na lewicową alternatywę. Wynikały one raczej z błędów wykonawczych oraz niedostatecznej woli jej zbudowania, bowiem o tym, że bardzo duża część lewicowego elektoratu zaczyna mieć serdecznie dość SLD i szuka dla siebie nowego reprezentanta politycznego, wymownie świadczą wyniki wyborów parlamentarnych w 2011 roku. SLD zdobył w nich 8,24% i 1,18 mln głosów, natomiast świeżo powstały Ruch Palikota znacząco więcej, bo 10,20% i 1,44 mln głosów.

Ruch Palikota był partią o charakterze lewicowoliberalnym, mocno akcentującą potrzebę oddzielania Kościoła od państwa, legalizacji związków partnerskich oraz *miękk-*

kich narkotyków, liberalizacji przepisów w sprawie przerywania ciąży, obniżenia wydatków na cele militarne, poprawy warunków dla przedsiębiorców, ale i wprowadzenia podatku liniowego od dochodów. Choć sam J. Palikot był wychodzącą z PO (i posłem z ramienia tej partii), dołączyło do niego spore grono działaczy, związanych wcześniej z SLD, np. R. Biedroń, M. Siwiec, A. Rozenek, A. Grodzka. Wraz z SDPL, Unią Pracy, Unią Lewicy, Racją PL, Stronnictwem Demokratycznym i PPP Sierpień 80, Ruch Palikota uczestniczył w projekcie Europa Plus, który zgłosił kandydatów w wyborach do parlamentu europejskiego w 2014 roku.

Tymczasem SLD chwiał się coraz bardziej, mnożyły się odejścia znanych działaczy. Tracił pozycję również w samorządach. W 2014 roku zdecydował się na start w wyborach samorządowych w ramach komitetu o nazwie SLD Lewica Razem z formalnym udziałem UP i KPEiR, ale bez Twojego Ruchu Palikota. Na listach znaleźli się członkowie innych partii (m.in. Partii Regionów, Polskiej Lewicy, SDPL, PD, SD, Partii Kobiet i Unii Lewicy), a także OPZZ, Ligi Kobiet Polskich i Domu Wszystkich Polska. To popolite ruszenie nie odniosło sukcesu: SLD LR w wyborach do sejmików uzyskał tylko 8,79% głosów i 28 mandatów, co było dopiero czwartym wynikiem. Warto dodać, że najlepszy rezultat koalicja uzyskała w województwie lubuskim, zdobywając 43 tys. głosów i 5 mandatów. W trzech województwach komitet nie zdobył mandatów radnych sejmików.

Wolna droga dla populizmu

Życie, również polityczne, nie znosi próżni. Niewypełnianie w praktyce przez lewicę jej historycznej misji reprezentantki ekonomicznych i socjalnych interesów grup żyjących z pracy własnych rąk i umysłów, było widoczne i odczuwalne nie tylko w ośmioletnim okresie sprawowania rządów przez SLD, ale i w czasie, kiedy przebywał on w opozycji. Dlatego warstwy proletariackie przestały w swojej masie pokładać w nim nadzieje i zaczęły stopniowo wycofywać poparcie. Strat nie zrekompensowało przesunięcie akcentu na kwestie obyczajowe i obronę praw kobiet oraz mniejszości seksualnych.

Tę sytuację dobrze rozpoznało i sprawnie wykorzystało kierownictwo partii Prawo i Sprawiedliwość, które przed wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi w 2015 roku wysunęło szeroki program działań o charakterze socjalnym i dzięki temu przechwyciło znaczną część dotychczasowego elektoratu lewicy. Trzeba przyznać, że te zapowiedzi w dużej części zrealizowało, co zapewniło mu zwycięstwo w kolejnych wyborach parlamentarnych w 2019 r. i prezydenckich w 2020 r.

PiS określany jest – i słusznie! – jako partia populistyczna. Mówi się, że *kupuje poparcie* poprzez rozdawnictwo pieniędzy – a to już wymaga namysłu i komentarza. Według klasycznej definicji istotą każdej partii jest dążenie do zdobycia władzy (lub udziału w niej) w celu realizacji interesów swego zaplecza społecznego. Jeśli tego celu nie spełnia, traci poparcie, a w konsekwencji władzę lub realne perspektywy jej uzyskania.

O tej żelaznej zasadzie zapomniało wielu działaczy SLD, dla których sprawowanie władzy, zarówno w państwie, jak i w samorządach, stało się (wyłącznie lub przede wszystkim) sposobem realizacji własnych, egoistycznych interesów indywidualnych i grupowych. Dostania się do *półki z konfiturami*, krótko mówiąc.

Ta przypadłość dotyczy właściwie wszystkich partii obecnych na polskiej scenie politycznej, ale w niejednakowym stopniu. PSL jest *partią obrotową*, zdolną do zawierania jakichkolwiek koalicji, a jednak stara się pilnować interesów rolników i, szerzej, mieszkańców wsi.

PiS traktuje politykę społeczną w sposób instrumentalny, wyraźnie adresuje ją do grup, w których posiada lub pragnie zdobyć poparcie, ale też nie wahało się naruszać w tym celu interesów klasy panującej, systematycznie podwyższając płacę minimalną i likwidując przywileje przedsiębiorców w wyznaczaniu składki zdrowotnej.

Niestety, nie potrafię znaleźć podobnych przykładów w praktyce politycznej SLD. W konflikcie interesów praca – kapitał (który jest czymś realnym w naszej rzeczywistości, choć rzadko bywa w ten sposób nazywany) SLD praktycznie nigdy nie stawał po stronie tej pierwszej, zawsze było dla niego ważniejsze abstrakcyjnie rozumiane „dobro gospodarki”. Ten sposób myślenia i działania funkcjonował nie tylko na poziomie państwa, ale i w mikroskali. Przykładem nań może być zlikwidowanie baru mlecznego „Agata” w centrum Gorzowa Wlkp., rządzonego w owym czasie przez „lewicowego” prezydenta, po to, by zwolnić lokal dla banku.

Zarówno SdRP, jak i SLD, były zrazu partiami względnie masowymi, o dość wyraźnie zdefiniowanej bazie społecznej (a więc w pewnym sensie *klasowymi*), z kolektywnymi kierownictwami i demokratycznymi zasadami podejmowania decyzji zarówno na szczeblu centralnym, jak i terenowym, jednak w miarę upływu czasu zaczęły nabierać cechy tzw. *partii wyborczych*. Od pewnego momentu w SLD rozpleniło się wodzostwo i odchodzenie od instytucji kolektywnego podejmowania decyzji, za czym poszło topnienie szeregów członkowskich, spadek aktywności kół oraz instancji szczebla miejskiego i powiatowego. Następstwem tego procesu były coraz gorsze wyniki lewicy w wyborach do samorządów. Należy zauważyć, że opisane zjawiska są dość powszechne we współczesnej Polsce i na świecie, ale szczególnie szkodliwe w przypadku lewicy, która niewielkie możliwości finansowania swej działalności (np. wyborczej) przez bogatych *sponsorów*, musi kompensować zaangażowaniem i aktywnością swych członków oraz sympatyków.

Ideowe i polityczne wynaturzenie partii politycznych, tracenie przez nie poparcia i schodzenie ze sceny, nie jest niczym nowym, istnieje na to sporo przykładów historycznych i współczesnych. Bieda polegała i polega na tym, że realnie nie było kim zastąpić chylącego się ku upadkowi SLD. UP, PPS oraz inne mniejsze partie pogodziły się z rolą *przystawek* lub faktycznie przestały istnieć. Ruch Palikota okazał się efemerydą, a partia Razem nie była jeszcze gotowa do przejęcia wiodącej roli na lewicy.

Krach

W wyborach prezydenckich 2015 SLD zgłosił kandydaturę M. Ogórek, która otrzymała 353 tys. głosów (2,38%) i zajęła 5 miejsce spośród 11 kandydatów. Kompromitujący był nie tylko sam rezultat, ale i późniejsza działalność dziennikarska oraz orientacja polityczna tej osoby.

Przed wyborami parlamentarnymi, zaplanowanymi na październik 2015, SLD na gwałt poszukiwał rozwiązania i popełnił grube błędy. Zawarł koalicję pn. Zjednoczona Lewica z Twoim Ruchem Palikota, UP, Zielonymi i PPS, ale nie chciał lub nie potrafił dogadać się z partią Razem, która zgłosiła odrębną listę. W rezultacie żadna z nich nie dostała się do parlamentu, bo nie osiągnęły progów wyborczych (ustalonych na poziomie 8% dla koalicji i 5% dla partii).

W wyborach do Sejmu „Zjednoczona Lewica” uzyskała 7,55% głosów. Nie zdobyła też mandatów w Senacie. SLD po raz pierwszy w swojej historii znalazł się poza parlamentem.

Wydaje się, że źródłem pomyłek było przecenienie siły Ruchu Palikota (który nie zbudował struktur, zwłaszcza terenowych i okazał się efemerydą), a także niedocenywanie Razem. Tej ostatniej partii przyklejono etykietkę *lewaków* i uznano, że jest niezdolna do przekonania do siebie znaczącej liczby wyborców. Okazało się jednak, że zdobyła 3,62% głosów, co wprawdzie nie dało jej miejsc w Sejmie, ale pozwoliło uzyskać pewien rozgłos i środki finansowe.

Zmarnowanie i tak nielicznych głosów oddanych na lewicę oraz brak jej reprezentacji w parlamencie, otworzył drogę dla ośmioletnich rządów PiS, które oznaczały niszczenie państwa prawa, rozpychanie się *Ciemnogrodu* i osłabienie pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Należy uczciwie powiedzieć, że w wielkiej części odpowiedzialne za to są gremia kierownicze SLD.

Nieudany rebranding

Również i tym razem SLD okazał się niezdolny do sanacji, rzetelnej analizy przyczyn porażki oraz wyciągnięcia i wdrożenia uczciwych wniosków. Zamiast tego zdecydował się na zmianę wizerunku, co zostało przeprowadzone w kilku krokach.

Na początku 2016 r. W. Czarzasty zastąpił L. Millera na funkcji przewodniczącego partii. W maju 2016 SLD wszedł w skład koalicji Wolność Równość Demokracja, powołanej pod patronatem Komitetu Obrony Demokracji. W czerwcu 2017 zdecydował o powołaniu na wybory samorządowe w 2018 koalicji, którą nazwano „SLD Lewica Razem”, choć w jej składzie nie było partii Razem (co oznaczało manipulację i kolejne przywłaszczenie nazwy). W jego skład, oprócz SLD, weszły: UP, Socjaldemokracja Polska, PPS, Polska Lewica i ROD im. Edwarda Gierka, a ponadto takie partie i stowarzyszenia, jak Inicjatywa Feministyczna, Wolność i Równość, Partia Chłopska, stowarzyszenie Ryszarda Kalisza Dom Wszystkich Polska, Ruch Ludzi Pracy, Stowarzyszenie „Ordynacka”, Związek Zawodowy Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony”, Towa-

rzystwo Kultury Świeckiej im. Tadeusza Kotarbińskiego, Unia Europejskich Demokratów i Stronnictwo Demokratyczne. Ta „potęga” uzyskała zaledwie 6,62% w skali kraju (9,59% w lubuskim) w wyborach do sejmików wojewódzkich, otrzymując 11 mandatów w siedmiu województwach. Uzyskali je wyłącznie przedstawiciele SLD.

W wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2019 członkowie oraz byli członkowie SLD kandydowali na listach Koalicji Europejskiej, formalnie zainicjowanej przez byłych premierów, a faktycznie zmontowanej przez PO, PSL, SLD, Nowoczesną oraz Zielonych z udziałem innych, mniejszych partii. Na listach KE znalazło się 15 kandydatów SLD, którzy zdobyli niespełna 6% głosów w skali kraju (co stanowiło ok. 15,5% głosów oddanych na KE).

W połowie 2018 r. były członek SLD R. Biedroń zarejestrował partię pn. „Kocham Polskę”, a następnie odbył 40 dobrze przygotowanych spotkań pn. *Burza Mózgów*. Kolejnym krokiem była zmiana nazwy partii na „Wiosna”, a zaraz potem na „Wiosna Roberta Biedronia”. W lutym 2019 odbyła się w amerykańskim stylu konwencja założycielska tej partii, na której przyjęto dość eklektyczny program, określane przez Wikipedię jako *socjaldemokratyczny, socjalliberalny, antyklerykalny, feministyczny i proekologiczny*. Nie poszły za tym solidne działania organizacyjne, nie tworzono struktur terenowych. Zbierano pieniądze i werbowano wolontariuszy, jednak nie otwarto szeroko drzwi dla członków. Ba, nie przeprowadzono nawet wyborów do ciał statutowych i aż do końca swego istnienia Wiosna posiadała prowizoryczne władze.

Mimo to, na fali nadziei wywołanej pojawieniem się świeżego i – jak do czasu się wydawało – dobrze rokującego projektu na lewicy, Wiosna zdołała zebrać podpisy i zarejestrowała listy we wszystkich okręgach utworzonych dla wyboru eurodeputowanych. Zdobyła prawie 827 tys. głosów (6,06%) i trzy mandaty.

W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że w wyborach europejskich '2019 lewica zdobyła w sumie 12% głosów, ale gdyby w wyborach parlamentarnych partie *wystartowały* odrębnie i uzyskały podobne wyniki, otarły by się o próg wyborczy. Był to silny argument za wystawieniem wspólnej listy.

Nie zdecydowano się na formułę koalicyjną, listy kandydatów SLD, Wiosny, Razem oraz mniejszych ugrupowań zgłosił komitet wyborczy SLD. Wynik nie był zachwycający, bo tylko o 1,39% wyższy, niż 4 lata wcześniej. Dał on 49 mandatów w Sejmie, z których 24 przypadły SLD, 19 Wiośnie i 6 Razem. Po jednym fotelu senatorskim uzyskali działacze Wiosny i PPS.

Po wyborach rozpoczęto działania w celu połączenia SLD i Wiosny. W ich ramach, wiosną 2020 r. przemianowano SLD na „Nową Lewicę” i przyjęto nowy statut, który m.in. umożliwiał tworzenie frakcji. Ta nazwa była tożsama, ale w żaden sposób nie nawiązywała do ideologii i ruchu społecznego, wyrażającego rozczarowanie zarówno kapitalizmem, jak i *komunizmem* na modłę ZSRR, którego teoretykiem był H. Marcuse, popularnego w USA oraz Europie zachodniej w drugiej połowie XX w., jak i do partii założonej przez P. Ikonowicza po jego klęsce w wyborach prezydenckich w 2000

roku. Mam wrażenie, że nie tylko szeregowi członkowie, ale i spora część funkcyjnych działaczy NL do dziś nie zdaje sobie sprawy z tych konotacji.

W czerwcu 2021 została rozwiązana partia Wiosna, jej działacze składali deklaracje przystąpienia do Nowej Lewicy, a konkretnie do frakcji Wiosna. Dotychczasowi członkowie SLD zostali z *automatu* przypisani do frakcji SLD.

Mimo, że liczebność frakcji SLD siedmiokrotnie przewyższała liczbę członków frakcji Wiosna, na mocy statutu uzyskiwały one jednakowy udział we władzach centralnych oraz terenowych Nowej Lewicy. Było to jawnie niesprawiedliwe również dlatego, że SLD, choć osłabiony, a nawet w znacznej mierze skompromitowany, był realnie istniejącą partią, posiadającą struktury terenowe, lokale i wpływy. Natomiast Wiosna była amorficznym ruchem, w gruncie rzeczy produktem hucpy. Dlatego forsowany przez W. Czarzastego sposób scalania tych formacji wywołał opór wśród niektórych członków władz oraz posłów SLD/NL. Był on łamany w sposób sprzeczny z elementarnymi zasadami demokracji i przyzwoitości. Dochodziło nawet do zawieszania w prawach członków zarządu podczas posiedzeń tego gremium.

W rezultacie znacząca grupa znanych działaczy i parlamentarzystów znalazła się poza NL, a część z nich przystąpiła do... Polskiej Partii Socjalistycznej. Wywołało to zrozumiałe opór i zgorzienie wśród członków PPS, więc po jakimś czasie ów *desant* musiał się *ewakuować*.

Siły lewicy topniały nie tylko wskutek indywidualnych decyzji. W roku 2019 Rada Krajowa partii Zieloni zdecydowała o przystąpieniu do Koalicji Obywatelskiej. Weszło do niej również centrolewicowe ugrupowanie Inicjatywa Polska (na czele z B. Nowacką, niegdyś działaczką UP i Młodych Socjalistów).

Dziwaczne zasady zapisane w statucie NL, zwłaszcza tworzenie frakcji nie na podstawie ideowej, lecz *według pochodzenia* i duopole na wszystkich szczeblach władzy, a także konflikty już w momencie tworzenia, źle wróżyły partii na przyszłość. Znaczne kłopoty ujawniły się w trakcie budowania struktur terenowych. Dla przykładu, w województwie lubuskim szefostwu frakcji Wiosna nie udało się zgromadzić 80 osób chętnych do udziału w zjeździe wojewódzkim NL, który odbył się w listopadzie 2021, więc go zbojkotowało. W tej sytuacji delegaci z frakcji SLD wybrali połowę władz, pozostawiając wakaty dla drugiej frakcji. Na funkcję współprzewodniczącego wybrano posła, zawieszono wcześniej przez W. Czarzastego. Władze krajowe NL unieważniły decyzje zjazdu, rozwiązały władze regionalne oraz powiatowe i wyznaczyły komisarza. Został nim członek zarządu sejmiku wojewódzkiego należący do... klubu Bezpartyjnych Samorządowców. Po jakimś czasie współprzewodniczącej z Wiosny udało się zwerbować wymaganą liczbę członków, zjazd się odbył i wybrano władze, ale opisane wydarzenia odbiły się na kondycji NL i w znacznej mierze tłumaczą bardzo słaby, jak na to województwo, wynik w ostatnich wyborach parlamentarnych.

Zostały zniweczone nadzieje i cele, które zapewne legły u podstaw decyzji o wypromowaniu „nowej” marki politycznej poprzez przemianowanie SLD na Nową Lewicę i dołączenie do niej ruchu (bo przecież nie partii z prawdziwego zdarzenia!) pn. Wio-

sna. Wymownym dowodem na to był kompromitujący wynik R. Biedronia w wyborach prezydenckich w roku 2020. Uzyskał on zaledwie 432.129 głosów, czyli 2,22%. Był to rezultat gorszy nawet od osiągniętego przez M. Ogórek, która 5 lat wcześniej zdobyła 2,38% głosów. W normalnej, demokratycznie funkcjonującej partii, oznaczałoby konieczność złożenia rezygnacji z funkcji, jednak R. Biedroń tego nie uczynił i rok później został wybrany współprzewodniczącym NL, a dziś bryluje w mass mediach jako frontman lewicy.

Wynik ostatnich wyborów parlamentarnych oznacza fiasko samej koncepcji rebrandingu, jak też sposobu jego przeprowadzenia. Jest tak słaby, że należy go traktować jako ciężką porażkę, jeśli nie klęskę. Robienie dobrej miny do złej gry, unikanie *stanięcia w prawdzie* oraz odpowiedzialności za podejmowane decyzje, niechybnie doprowadzi do kolejnych niepowodzeń lewicy oraz umocnienia pravicowego duopolu PO – PiS.

Krajobraz po bitwie

W październiku 2023 r. do Sejmu zostało wybranych 26 kandydatów zgłoszonych przez KW NL, z tego 19 członków NL i 7 Razem. Do Senatu weszło 9 kandydatów zgłoszonych przez KW NL, z tego 5 członków NL, 2 Razem, 1 PPS i 1 UP.

Partia NL wprowadziła do Sejmu 2,3 razy mniej posłów, niż cztery lata wcześniej traktowane łącznie SLD i Wiosna. Wydaje się, że głównym powodem tego krachu było *przeczwanienie* – zamiast głębokiej analizy przyczyn upadku polskiej lewicy, wyciągnięcia uczciwych wniosków i wdrożenia programu naprawczego, zdecydowano się na porzucenie szyldu SLD osłabionego, a nawet skompromitowanego w oczach dużej części wyborców i połączenie z różowo-tęczowym klubem sympatyków R. Biedronia, który nigdy nie stał się partią z prawdziwego zdarzenia. Elektorat tego *nie kupił* między innymi dlatego, że ujawniły się brzydkie cechy *frontmanów* NL: narcyzm i nieprawdomówność R. Biedronia (który nie spełnił publicznej obietnicy rezygnacji z mandatu europosła i kandydowania do Sejmu) oraz zamordystyczne skłonności i praktyki W. Czarzastego.

Nie udało się skonsumować, sygnalizowanego od jakiegoś czasu w wynikach sondaży, zwrotu ku lewicy dużej części młodego pokolenia, uzyskać efektu *świeżości*, czy *nowego otwarcia*, rozbudzić w wyborcach o nastawieniu lewicowym nadziei, że oto skończył się *czas smuty*. Skoro znów nie pozostało im nic poza *głosowaniem na mniejsze zło*, tym razem wielu z nich oddało głosy na PO lub Trzecią Drogę.

Na tym tle całkiem dobrze prezentują się rezultaty wyborcze partii Razem, która nieco *ratuje* wynik lewicy, bo zwiększyła swój stan posiadania w Sejmie i uzyskała miejsca w Senacie. Idzie jednak nie tylko o sam ilościowy *urobek mandatów*, ale i styl, w jakim zostały one zdobyte. Na Kaszubach A. Górską wygrała wybory do Senatu z wojewodą pomorskim, D. Olko, J. Wicha i H. Gosek-Popiołek weszły do Sejmu z dalszych miejsc na listach. Kilku innym kandydatom zabrakło bardzo niewiele głosów do uzyskania mandatów.

Do Senatu zostali wybrani szefowie władz naczelnych PPS W. Konieczny (ponownie) oraz UP W. Witkowski. Da to pewne korzyści ich partiom, ale zapewne nie spowoduje większego zainteresowania ich ofertą programową i personalną oraz realnego wzrostu znaczenia na scenie politycznej.

Choć wybory przyniosły lewicy *powrót do współzrządzenia*, jego polityczne koszty na dłuższą metę mogą okazać się wyższe, niż korzyści. Lewica jest koalicjantem znacznie słabszym od ugrupowań o charakterze centroprawicowym, a to oznacza, że będzie miała nikłe szanse na przevorsowanie swoich celów i deklaracji programowych, ale spadnie na nią znaczna część niezadowolenia, które po jakimś czasie wywołują wszystkie rządy.

Bardzo źle rokują również fakty wskazujące, że działacze SLD/NL nie wyzbyli się *imperialnego myślenia* o lewej stronie sceny politycznej. Jeszcze w okresie przepoczwarczenia się SLD w NL zarejestrowana została jej skrócona nazwa „Lewica” i takiż symbol graficzny. Stanowiło to brutalne zawłaszczenie określenia (a nawet pojęcia), było co najmniej nielojalne wobec innych partii lewicowych.

30.10.2023 pojawiła się w prasie informacja, że w klubie Lewicy nie ma *powszechnej akceptacji* dla objęcia funkcji marszałka Senatu przez M. Biejat, a to dlatego, że jest ona współprzewodniczącą partii Razem. Odpowiedź była natychmiastowa: inna działaczka tej partii publicznie stwierdziła, że rozważana jest możliwość utworzenia przez Razem odrębnego koła parlamentarnego. Tak jednak się nie stało, przynajmniej na razie, ale Razem odmówiło delegowania swoich członków do rządu nie chcąc brać odpowiedzialności za politykę, na którą nie będzie miało wpływu. Natomiast W. Czarzasty i R. Biedroń nadal robili szczęśliwe miny i podpisali się pod umową koalicyjną, która zakłada realizację zaledwie dwóch, i to nie najważniejszych punktów programu wyborczego NL.

Pojęcie o odczuwaniu i traktowaniu swych ról społecznych przez ważnych działaczy dają poniższe zdjęcia, zaczerpnięte dnia 1 listopada 2023 z fanpage W. Czarzastego i W. Witkowskiego. Na pierwszym z nich widać delegację klubu Lewica, składającą wieniec na grobie w *asyście straży marszałkowskiej*, na drugim i trzecim przewodniczącego Unii Pracy, który wprawdzie został wybrany senatorem, ale jeszcze nie został zaprzysiężony. Mimo to również jemu towarzyszyła *asysta*, a on sam wystąpił w roli - nazwijmy to tak - posłańca, bowiem składał wieniec nie we własnym, czy swojej partii imieniu, tylko Wicemarszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego. Nie były to uroczystości o charakterze państwowym, czy choćby oficjalnym. Panowie nie reprezentowali parlamentu, a umundurowanymi funkcjonariuszami państwowymi posłużyli się jako *dekoracją* dla dodania sobie splendoru i do niesienia wieńców oraz zniczy. Powiedzieć, że zademonstrowali brak skromności oraz wyczucia społecznego i politycznego, to nic nie powie-



dzieć, bo tak naprawdę mamy do czynienia z demoralizacją, pychą, nadęciem i puszczeniem w operetkowym stylu. Jak na dłoni widzimy, w jaki sposób współszef NL traktuje przewodniczącego *sojuszniczej partii*, a ten ochoczo się godzi i melduje o wykonaniu zadania. Trudno o lepszą ilustrację mentalnej i politycznej wasalizacji.

Co robić dalej?

Na początek założenia, a raczej konstatacje wyjściowe.

1. Silna lewica na scenie politycznej jest niezbędna dla:
 - a. reprezentowania ekonomicznych i socjalnych interesów proletariackich grup społecznych,
 - b. zapewnienia w państwie równowagi i zamknięcia drogi dla formacji populistycznych,
 - c. zapobieżenia okrzepnięciu prawicowego duopolu PiS-PO,
 - d. skutecznej obrony wartości oraz swobód kulturowych i obyczajowych, praw kobiet, przywrócenia świeckości państwu, etc, etc.
2. Badania socjologiczne, a po części również wyniki ostatnich wyborów, wskazują na wzrost zainteresowania i akceptacji wartości lewicowych w młodym pokoleniu.
3. Opinia i zaufanie do działających dotychczas partii lewicowych zostały bardzo mocno nadszarpnięte w ich naturalnej bazie społecznej, w niektórych przypadkach należy mówić o kompromitacji.
4. Za jedną z najważniejszych przyczyn niepowodzeń polskiej lewicy w XXI wieku należy uznać zniszczenie szerokiej koalicji pn. Sojusz Lewicy Demokratycznej oraz porzucenie wartości lewicowych i polityczny egoizm, wykazywany przez partię zbudowaną na jej gruzach.
5. Względne powodzenie w wyborach parlamentarnych formacji, jawiących się jako alternatywa dla SdRP/SLD, wskazuje na zapotrzebowanie i oczekiwania istotnej części lewicowego elektoratu, a jednocześnie na jego ograniczone zaufanie dla tego typu inicjatyw.
6. Projekt Nowa Lewica nie spełnił pokładanych w nim nadziei i raczej nie ma widoków na jego naprawę.
7. Jedyną, poza NL, realną siłą polityczną na lewicy jest partia Lewica Razem.
8. Nie widać szans na stanie się w bliskiej perspektywie przez PPS i UP, a także przez pozostałe, mniejsze ugrupowania, partiami z prawdziwego zdarzenia.
9. Treść umowy zawartej przez koalicję 15 października jednoznacznie zapowiada centroprawicowy charakter jej rządów. Będą one budziły niezadowolenie wśród grup społecznych, których sytuacja (obiektywnie lub subiektywnie) ulegnie pogorszeniu. Znaczna część jego odium spadnie na uczestniczące w rządzeniu ugrupowania lewicowe.
10. NL, Razem, PPS i UP stoją przed niebezpieczeństwem polegającym na rozpuszczeniu się w sprawującej władzę większości, zmniejszenie poziomu ambicji i determinacji do walki o pełną podmiotowość na arenie politycznej, czy nawet na zwasaliowaniu przez PO.

11. O ile straty wizerunkowe NL będą w jakiejś mierze rekompensowane korzyściami wynikającymi z piastowania stanowisk rządowych, Razem nie uniknie pierwszych, a będzie pozbawiona drugich jeśli nie zdecyduje się na bardzo wyraźne zaznaczenie własnej tożsamości.

Jak z powyższego wynika, mamy do czynienia z problemem typu kwadratura koła. Jest on tym trudniejszy, że na nasze kłopoty nakłada się ogólnoświatowe ideowe, polityczne i organizacyjne zagubienie lewicy.

Nie podejmuję się zaprezentować gotowej, kompletnej recepty na sanację. Mogę co najwyżej spróbować przedstawić warunki brzegowe i zaproponować kierunki myślenia oraz działania.

Pierwszy. Zarówno państwo polskie, jak i polska lewica znajdują się w stanie głębokiego kryzysu. Aby go przezwyciężyć, musimy dokonać *rachunku sumienia*, powiedzieć sobie uczciwie, kiedy, gdzie i przez kogo zostały popełnione błędy, co się sprawdziło, a co okazało ślepyimi uliczkami. Zidentyfikować słabości i zagrożenia, ale i szanse. Policzyć siły, wyjść z utartych szlaków, przezwyciężyć klanowość, indywidualny i grupowy egoizm.

Drugi. Nic nie da szumne ogłaszanie kolejnych, wielkich lub mniejszych koalicji, *odradzanie* czy tworzenie nowych partii bez wywołania na lewicy autentycznego ruchu umysłowego, odwołania się do wiedzy i doświadczeń, nadziei i trosk, także politycznej intuicji ludzi związanych z lewicowymi organizacjami, jak również pozostających poza nimi.

Ten ruch musi być autentyczny, jego pozorowanie przyniosłoby więcej szkody, niż pożytku. Powinien zostać zainicjowany wspólnym wystąpieniem kilku, najwyżej kilkunastoosobowego grona ludzi, cieszących się autorytetem (choćby formalnym), a więc szefów partii, działaczy społecznych, naukowców, publicystów. Należy zarysować w nim skalę problemów, wyzwania i zagrożenia. Szeregowi członkowie partii i *ludzie z ulicy* powinni poczuć, że tym razem niczego im się nie komunikuje, nie stawia zadań, lecz pyta o zdanie i autentycznie interesuje się odpowiedziami.

Celem postulowanego ruchu powinno być nie tylko znalezienie odpowiedzi na trudne pytania, przed którymi stoi polska lewica, ale i wywołanie przyływu nadziei i energii, pobudzenie ludzi do myślenia i działania. Należy przewidzieć wiele form i płaszczyzn dyskusji – na spotkaniach *w realu*, w intrenecie, poprzez składania opinii i propozycji na piśmie, a także ciała odpowiedzialne za zebranie i publikację wyników.

Trzeci. Nikt nie posiadał kamienia filozoficznego, jest w Polsce miejsce i zapotrzebowanie zarówno na lewicę *socjalną*, jak i na *kulturową*, na socjaldemokrację i wszelkie odcienie socjalizmu, na marksizm, szkołę frankfurcką, alterglobalizm, anarchosyndykalizm oraz inne teorie i praktyki. Zapewne również i na komunizm, byle oczyszczony ze zwyrodnień stalinowskich. Należy uznać wielość zapatrywań ideowych i politycznych za stan naturalny, przyjąć do

wiadomości i respektować zasadę pluralizmu. Nie jest ona przeszkodą, czy ograniczeniem, lecz przeciwnie, ukrytą rezerwą, bogactwem i szansą.

Czwarty Trzeba przyjąć i proklamować regułę nie ma wroga na lewicy, co będzie oznaczać zobowiązanie do współpracy i jednocześnie zdrowej konkurencji, umożliwi wykorzystanie efektu synergii, czyli uzyskanie nowych i większych efektów poprzez wspólne działanie, uzupełnianie się, kooperację i synchronizację. Rezultat zorganizowanej i lojalnej pracy zespołowej może być znacznie większy, niż suma możliwych osiągnięć poszczególnych partii.

Piąty Jak napisałem wcześniej, nie ma podstaw do optymistycznego założenia, że Nowa Lewica pozbędzie się *grzechów pierworodnych* i stanie wiarygodną ofertą wyborczą, zdolną uzyskać masowe poparcie elektoratu i zdobyć autorytet niezbędny do niekwestowanego przywództwa politycznego na szeroko rozumianej lewicy. Nie oznacza to jednak całkowitego braku szans na przetrwanie NL, a nawet spełnianie przez nią pozytywnej roli, wszakże pod warunkiem przeprowadzenia głębokich zmian statutowych, organizacyjnych i personalnych.

Lewica Razem dojrzewa, przechodzi pozytywną ewolucję, ale jest to proces dość powolny. Jeśli jednak miałbym wskazać możliwy *ośrodek krystalizacji* polskiej lewicy w nieco dalszej przyszłości, wydaje się, że największe szanse ma na to właśnie Razem.

Szósty Model zastosowany w dwóch ostatnich wyborach parlamentarnych, polegający na zgłoszeniu wszystkich lewicowych kandydatów przez komitet wyborczy jednej partii, ma wiele wad. Blokują rozwój słabszych partnerów i pozbawia ich możliwości uzyskania subwencji, odrywa personalne wyniki wyborów od faktycznego poparcia, co musi generować spory i konflikty. Dlatego na dłuższą metę wydaje się nie do utrzymania.

Siódmy Bardzo ważnym zadaniem jest przywrócenie właściwych relacji ze związkami zawodowymi oraz stowarzyszeniami o lewicowej proweniencji lub celach należących do katalogu wartości lewicowych. Niezbędny jest szeroki udział lewicowych parlamentarzystów oraz terenowych działaczy funkcyjnych w akcjach strajkowych oraz ulicznych.

Ósmy Konieczne jest uporządkowanie akcentów w ekspresji ideowej i politycznej, skupienie się na tradycyjnej misji lewicy, jaką jest reprezentowanie i obrona ekonomicznych oraz społecznych interesów ludzi pracy, a także ludzi oraz grup z różnych względów znajdujących się na słabszej pozycji. Na szczęście nie trzeba tutaj wyważać otwartych drzwi, bowiem program komitetu wyborczego Nowej Lewicy, jak również deklaracja programowa Lewicy Razem, zdają się dobrze skonstruowane i można skupić się na propagowaniu oraz wdrażaniu do praktyki ich treści.

Problemy grup mniejszościowych są dla lewicy istotne, jednak nie można godzić się na tworzenie i umacnianie wrażenia, że zajmuje się ona wyłącznie

sprawami gejów, lesbijek i nielegalnych migrantów oraz upowszechnieniem feminitywów. Wprawdzie jest to modne w okolicach Placu Zbawiciela, ale przynosi niepowetowane straty wizerunkowe w oczach tzw. zwykłych ludzi.

- Dziewiąty** Możemy sięgnąć do rozwiązania, które dobrze sprawdziło się ponad trzydzieści lat temu, w warunkach równie trudnych dla lewicy, to jest do utworzenia szerokiej koalicji lewicowych organizacji różnego typu – partii, związków zawodowych, stowarzyszeń, fundacji itp. Nie powinna to być luźna struktura, jak w przypadku *pierwszego SLD*, należy ująć ją w ramy organizacyjne i prawne. Przede wszystkim trzeba ustanowić działający permanentnie organ decyzyjny, określić zasady jego powoływania oraz siłę głosów poszczególnych organizacji. Jest to zadanie bardzo trudne, ale nie niemożliwe pod warunkiem uświadomienia sobie przez wszystkich zainteresowanych, że polska lewica ma *nóż na gardle*.
- Dziesiąty** Do pomyslenia jest zarejestrowanie, głównie *dla celów wyborczych*, partii stanowiącej konfederację partii i innych organizacji, które zachowałyby odrębną podmiotowość prawną i organizacyjną. Jej statut powinien przewidywać podwójne członkostwo (w federacji i partii macierzystej), zasady kształtowania władz centralnych i terenowych (np. według parytetu liczby członków części składowych lub głosów otrzymanych przez nich w wyborach parlamentarnych i samorządowych) oraz zasady podziału subwencji z budżetu państwa na działalność statutową. Takie rozwiązanie było praktykowane m.in. w Brazylii. Choć w naszym przypadku jego zastosowanie byłoby zadaniem na pograniczu możliwości, na wszelki wypadek zgłaszam propozycję nieśmiganej nazwy: „Federacja Lewicy” (Copyleft ©).
- Jedenasty** Bardzo trudnym zadaniem jest znalezienie optymalnej formuły udziału lewicy w koalicji rządowej. Z jednej strony nie powinna pozwolić zadominować się znacznie silniejszym partnerom centroprawicowym i zawieść oczekiwania własnego elektoratu, a z drugiej narazić się na zarzut braku udziału w obaleniu antydemokratycznych rządów PiS i przywracaniu praworządności. Zamiast prężyć mięśnie i robić dobrą minę do gry, która w wielu wypadkach będzie z punktu widzenia lewicy bardzo zła, Nowa Lewica powinna uczciwie mówić wyborcom, co udało się załatwić, a czego nie i dlaczego.
- Tylko w ten sposób będzie mogła zbudować (czy choćby zachować) pozycję wyjściową do następnych wyborów, w których mogłyby uczestniczyć w szerokiej koalicji (patrz punkt Dziewiąty), w składzie konfederacji (patrz punkt Dziesiąty), a w ostateczności wystawić własne listy.
- Dwunasty** Decyzja Lewicy Razem w sprawie niewchodzenia do rządu D. Tuska i równoczesnego głosowania za wotum zaufania, z różnych względów wydaje się sensownym rozwiązaniem na krótką metę. Na dłuższą zdecydowanie nie, bowiem taka pozycja oznaczałaby konieczność płacenia kosztów wizerunkowych bez odnoszenia jakichkolwiek korzyści. Dlatego logicznym byłoby powołanie własnego koła parlamentarnego i przejście w odpowiednim momen-

cie do konstruktywnej opozycji. Pozwoliłoby to wzmocnić podmiotowość partii w pracach parlamentu, zachować tożsamość ideową oraz podkreślić w oczach wyborców odrębność polityczną w stosunku do Nowej Lewicy.

Jest to niezbędne, bowiem Razem powinna już teraz zacząć przygotowywać się do udziału w kolejnych wyborach parlamentarnych nie na listach NL, lecz w składzie szerokiej koalicji lub Federacji Lewicy (patrz punkty Dziewiąty i Dziesiąty), a gdyby tych pomysłów nie dało się urzeczywistnić, w sposób samodzielny, oferując miejsca na swoich listach członkom innych ugrupowań lewicowych.

Aneks (Wnioski z wyborów samorządowych 2024 r.)

Rezultaty wyborów samorządowych, przeprowadzonych 7 kwietnia 2024 r., zdają się potwierdzać trafność powyższej analizy. W ciągu czterech miesięcy, które minęły od jej ukończenia, praktycznie nie uczyniono niczego dla uzdrowienia sytuacji polskiej lewicy. Jej klub parlamentarny ma bardzo słabą pozycję w *koalicji 15 października*, nie jest zdolny do wprowadzenia niczego istotnego do polityki realizowanej przez rząd D. Tuska. Podobnie rzecz wygląda w Sejmie, gdzie jedynym spektakularnym przejawem obecności lewicy była bezproduktywna awantura w oprzesunięciu terminu rozpatrzenia projektów ustaw dotyczących prawa do przerywania ciąży.

Partia Lewica Razem nadal tkwi w dziwnym politycznym rozkroku – pozostając w klubie Lewicy bierze odpowiedzialność za poczynania nie tylko jego, ale i całej koalicji parlamentarno-rządowej, jednak nie ma dostępu do *fruktów* związanych z udziałem w sprawowaniu władzy.

Nie widać oznak rozbudowy struktur partii lewicowych w tzw. terenie, czy wzrostu ich aktywności. Starzy działacze się wykruszają, w ich miejsce nie przychodzą nowi. Coraz mniej ludzi pokłada w lewicy nadzieje na poprawę swojej sytuacji.

Rezultatem bezwładu intelektualnego, ideowego, politycznego i organizacyjnego, są bardzo słabe wyniki w wyborach samorządowych. Sądząc po doniesieniach prasowych, lewica była gotowa pójść do nich w koalicji z Platformą Obywatelską i rozmowy w tej sprawie były dość zaawansowane. O ostatecznym, negatywnym ich rezultacie powiadomił D. Tusk za pośrednictwem mass mediów, co było dość upokarzające.

Jednakże, zdaniem niżej podpisanego, działacze Nowej Lewicy, a także Razem, powinni być głęboko wdzięczni kierownictwu PO za tę decyzję, bowiem dzięki niej uniknęli nieuchronnej wasalizacji, sprowadzenia do roli *przystawki*, który wcześniej spotkał Nowoczesną, Zielonych, czy Inicjatywę Polską. Przynajmniej na razie...

W tej sytuacji partie Nowa Lewica, Lewica Razem, Unia Pracy oraz Polska Partia Socjalistyczna powołały i zarejestrowały Koalicyjny Komitet Wyborczy Lewica, który wystawił listy kandydatów do wszystkich sejmików wojewódzkich oraz niektórych powiatów i miast.

Ogólnopolski komitet wyborczy zarejestrowało również Stowarzyszenie Lewicy Demokratycznej. Zgłosił on kandydatów do sejmiku tylko w województwie lubuskim.

Wyniki uzyskane przez lewicowe komitety wyborcze w kraju oraz w województwie lubuskim obrazuje poniższa tabela.

Rok	Nazwa komitetu wyborczego	Kraj			Województwo Lubuskie		
		Liczba głosów	% głosów	Mandaty	Liczba głosów	% głosów	Mandaty
2018	lewica ogółem, z tego:	1.263.527	8,19	11	43.537	11,31	2
	KWW Lewica Razem	1.021.016	6,62	11	36.941	9,59	2
	KW Razem	242.511	1,57	-	6.623	1,72	-
2024	lewica ogółem, z tego:	924.599	6,32	8	42.389	12,08	-
	KKW Lewica	911.430	6,32	8	29.220	8,33	-
	KW SLD	13.169	0,00	-	13.169	3,75	-

W porównaniu z poprzednimi wyborami, odbytymi 21 października 2018 roku, w wyborach do sejmików wojewódzkich lewica straciła łącznie 389 tysięcy wyborców, co stanowi ok. 30% ich liczby. Udział procentowy w ogólnej liczbie uczestniczących w głosowaniach spadł o 1,87 procent. Przełożyło się to na utratę trzech mandatów.

Warto zwrócić uwagę, że w lubuskim nie udało się uzyskać ani jednego mandatu (a były dwa) mimo lekkiego przyrostu sumarycznej liczby głosów oddanych na lewicę, a także na stosunkowo dobry rezultat KW SLD. Można przypuszczać, że wynikł on z nostalgii za *starymi, dobrymi czasami*, kiedy to SLD (choć Sojusz, nie Stowarzyszenie!) politycznie w lubuskim dominował, jak również niezgody istotnej części lewicowego elektoratu na *rebranding* przeprowadzony w latach 2020-21 przez duet Czarzasty – Biedroń. Rozwijając tę myśl warto jednak wskazać, że oprócz *wychodźców*, czy też działaczy ekspulswowanych z SLD w trakcie przemalowywania tej partii na „Nową Lewicę”, na listach KW SLD byli również niegdysiejsi działacze PPS i Unii Pracy, a to z kolei można traktować jako sygnał zapotrzebowania na *niekoncesjonowaną lewicę*.

Ciekawe, jakie wyniki osiągnąłby KW SLD, gdyby udało mu się zarejestrować listy kandydatów w pozostałych województwach...

O tym, że Nowa Lewica egzystuje *wyspowo* i cierpi na chroniczny brak aktywu świadczy fakt, że zdołała zarejestrować bardzo niewiele swoich list kandydatów do rad powiatów, miast i gmin oraz kandydatów na prezydentów miast, burmistrzów i wójtów, co pokażą na przykładzie województw lubuskiego, kujawsko-pomorskiego i lubelskiego.

	lubuskie		kujawsko-pomorskie		lubelskie	
	jednostek	list Lewicy	jednostek	list Lewicy	jednostek	list Lewicy
powiaty	12	5	19	4	24	-
miasta	9	4	17	5	20	-
gminy miejsko-wiejskie	35	4	39	-	21	2

	lubuskie		kujawsko-pomorskie		lubelskie	
	jednostek	list Lewicy	jednostek	list Lewicy	jednostek	list Lewicy
gminy wiejskie	38	2	88	7	172	6
prezydenci miast, burmistrzowie wójtowie	82	4	144	3	213	3

Powyższe liczby świadczą jednoznacznie o katastrofalnym stanie organizacyjnym i kadrowym lewicy. Jej zła kondycja polityczna wymagałaby szerszego opisu, jednak tutaj poprzestanę na przykładzie Gorzowa Wielkopolskiego. To miasto przez wiele lat było uważane za *bastion lewicy*, ale kilkanaście lat temu doszło w nim do destrukcji SLD i zaprzestania działalności PPS, Unii Pracy, Racji itp. W rezultacie lewica przestała zgłaszać własne listy kandydatów do rady miasta i na prezydenta miasta. Utożsamiani z nią działacze startowali z list komitetów wyborczych wyborców, nierzadko z sukcesem. W tym roku nastąpiła mobilizacja i zmontowano listy KKW Lewica do wszystkich pięciu okręgów i wystawiono kandydata na Prezydenta Miasta. Został nim miejscowy przedsiębiorca i prowadził dość intensywną kampanię, jednak jej treści nie bardzo wiązały się z lewicowymi wartościami (np. polsko-amerykańska matura i wchłonięcie ościennych gmin jako remedium na rozwój miasta). Kampania kandydatów na radnych była, przynajmniej od strony wizualnej, praktycznie niewidoczna, co zapewne wynikało z braku środków finansowych.

W rezultacie KKW Lewica uzyskał w wyborach do Rady Miasta Gorzowa zaledwie 2.170 głosów (5,88%) i nie zdobył ani jednego mandatu. Jej kandydat na prezydenta miał nieco lepszy wynik: 3.215 głosów i 8,61%, ale dał mu on zaledwie czwarte miejsce. Do Rady dostało się jednak dwóch byłych miejskich szefów SLD, którzy kandydowali z listy utworzonej przez zwycięskiego, bezpartyjnego kandydata na Prezydenta Miasta.

Właściwie jedyny, w miarę przyzwoity efekt wyborczy, o którym słyhać, to prawie 100 tysięcy głosów (12,86%) na współprzewodniczącą Lewicy Razem Magdalenę Biejat w wyborach Prezydenta Miasta Warszawy. W jego ocenie należy brać pod uwagę, że musiała zetrzeć się z politycznymi potentatami, a nie dysponowała znaczącymi środkami oraz wsparciem mediów.

Ogólnie rzecz biorąc, wyniki wyborów samorządowych są alarmujące. Oznaczają nie tylko praktyczne wyeliminowanie lewicy z organów samorządu terytorialnego, ale i zbliżenie do pięcioprocentowego progu wyborczego, a zatem groźbę ponownego wypadnięcia z polskiego oraz europejskiego parlamentu.

Sytuacja wymaga rzetelnej analizy przyczyn kolejnej porażki oraz opracowania i wdrożenia środków zaradczych. Jednakże, biorąc pod uwagę poprzednie doświadczenia, szanse na to są niewielkie albo żadne.

Andrzej Korona działacz społeczny, polityczny i samorządowy Lewicy. Czterokrotnie wybierany do Rady Gminy Kłodawa (woj. Lubuskie). Absolwent m.in. Politechniki Szczecińskiej.

Czesław Kulesza, Gavin Rae

Wybory: utrata władzy przez Zjednoczoną Prawicę i osłabienie Lewicy

Wybory parlamentarne w Polsce, które odbyły się 15 października, doprowadziły do tymczasowego impasu politycznego, w którym żadna partia polityczna nie była w stanie utworzyć większościowego rządu.

Wybory po raz kolejny zostały zdominowane przez dwa prawicowe bloki polityczne: Prawo i Sprawiedliwość (PiS) oraz Koalicję Obywatelską (KO). Po raz trzeci z rzędu PiS, kierowany przez Jarosława Kaczyńskiego okazał się zwycięzcą. Słaby wynik skrajnie prawicowej Konfederacji oznacza, że PiS nie ma partnera politycznego w parlamencie, z którym mógłby utworzyć rząd. Tymczasem wicelider wyścigu wyborczego kierowana przez Donalda Tuska Koalicja Obywatelska, zadeklarowała chęć utworzenia rządu koalicyjnego z centroprawicową partią Trzecia Droga (TD) i socjaldemokratyczną Nową Lewicą. Lewica będzie mniejszościowym partnerem w rządzie i będzie miała trudności z uzyskaniem zgody, w jego ramach koalicji, na jakąkolwiek progresywną politykę.

Wyniki wyborów parlamentarnych w roku 2019 i 2023

	PiS		KO		Lewica		Konfederacja		Trzecia Droga	
	2019	2023	2019	2023	2019	2023	2019	2023	2019	2023
Procentowe poparcie	43.6	35.4	27.4	30.7	12.6	8.6	6.8	7.2	8.6	14.4
Zdobyte mandaty	235	194	134	157	49	26	11	18	30	65

Rekordowo wysoka frekwencja wyborcza

Wybory charakteryzowały się dużym wzrostem frekwencji wyborczej. Wzrosła ona z 61% w 2019 roku do 74% w 2023. Wynikało to w szczególności z wysokiego udziału młodych ludzi i kobiet. Wyborcy ci zmobilizowali się, aby odsunąć od władzy rządzącą prawicę, która podczas swojej drugiej kadencji wprowadziła m.in. zaostrenie

przepisów antyaborcyjnych. W okresie poprzedzającym wybory, opozycja kierowana przez Koalicję Obywatelską (KO), zorganizowała ogromne demonstracje w Warszawie. Miało to na celu pokazanie siły sprzeciwu wobec rządów Zjednoczonej Prawicy. Partie opozycyjne nie przedstawiły jednak spójnej, pozytywnej alternatywy dla PiS. Odniosło to jednak oczekiwany skutek, duża część elektoratu zagłosowała za uniemożliwieniem PiS zdobycia władzy w kolejnej, już trzeciej kadencji.

Spadek poparcia dla PiS

Chociaż PiS po raz kolejny zdobył największą liczbę głosów, jego poparcie spadło o około 8% w porównaniu z poprzednimi wyborami. PiS nie był w stanie wyjść poza swój stały elektorat, tak jak miało to miejsce w poprzednich wyborach. W 2019 r. mógł zdobyć głosy tych, którzy wierzyli, że ich poziom życia poprawił się pod rządami PiS dzięki wprowadzeniu działań takich jak 500 plus, podwyższenie płacy minimalnej i obniżeniu wieku emerytalnego. Podczas swojej pierwszej kadencji PiS częściowo przełamał neoliberalny konsensus. Nie doprowadzono jednak do sprawiedliwszego podziału wypracowanego wzrostu, ani nie zajęto się ograniczeniem uprzywilejowanej pozycji wielkich międzynarodowych korporacji.

PiS w dużej mierze zdobył poparcie osób mieszkających na wsi i w małych miastach oraz osób o niskich dochodach i podstawowym wykształceniu. Dlatego też, pomimo ogólnego spadku poparcia, PiS nadal reprezentuje niektóre z najbardziej defaworyzowanych grup społecznych. Jednak PiS poniósł również znaczące porażki w tych regionach, a ponad 70% jego strat odnotowano na wsiach lub w małych miastach. PiS prowadził bardzo negatywną kampanię podczas tych wyborów, koncentrując się na ostrzeganiu przed negatywnymi konsekwencjami przyszłego rządu KO i przypominaniu o neoliberalnej polityce prowadzonej przez Tuska, gdy był premierem. PiS próbował połączyć wybory parlamentarne z niejasno sformułowanym referendum w sprawie uchodźców, utrzymania muru na granicy z Białorusią, przyszłej wyprzedaży majątku państwowego i podniesienia wieku emerytalnego. Obróciło się to przeciwko PiS, frekwencja w tym referendum (40%) nie przekroczyła wymaganych 50%, aby jego wyniki były wiążące.

Porażka skrajnej prawicy

Skrajnie prawicowa partia Konfederacja wypadła gorzej niż wielu się spodziewało po tym, jak latem osiągnęła około 15% w sondażach opinii publicznej. Konfederacja łączy skrajną neoliberalną wizję gospodarczą (np. zniesienie podatków) z polityką skierowaną przeciwko zmarginalizowanym grupom społecznym, takim jak uchodźcy i społeczność LGBT+. Konfederacja uzyskała o około trzy razy więcej głosów mężczyzn niż kobiet, miało na to niewątpliwy wpływ adresowanie oferty programowej do młodych mężczyzn. Jej prawicowy program darwinizmu społecznego był najmniej popularny wśród najbardziej defaworyzowanych grup społecznych. Dlatego też, choć nieznacznie zwiększyła poparcie w porównaniu z 2019 r., pozostaje stosunkowo zmarginalizowaną siłą polityczną w polskiej polityce.

Centroprawicowa opozycja

Lider KO, Donald Tusk, od pewnego czasu prowadził polityczną dwuznaczną grę. Z jednej strony podkreślał rolę i współpracę wszystkich ugrupowań politycznych w odsunięciu PiS od władzy, a z drugiej robił wszystko, by przekonać wyborców tych ugrupowań do głosowania na KO. Aby dotrzeć do wyborców z innych ugrupowań, opracował 100 postulatów wyborczych KO, które zawierały atrakcyjne politycznie postulaty dla wyborców innych partii opozycyjnych. Okazało się to politycznie przemyślaną strategią, a KO była w stanie stanąć na czele ruchu opozycji wobec PiS – oraz wykreować się na lidera ewentualnego przyszłego rządu koalicyjnego. Jednak pomimo tego sukcesu, KO zwiększyła swoje poparcie tylko o 3% i ponownie nie była w stanie zwyciężyć z PiS i stać się największym klubem w parlamencie.

KO jest chrześcijańsko-demokratyczną siłą polityczną, która należy do Europejskiej Partii Ludowej i tradycyjnie łączy neoliberalną wizję ekonomiczną z konserwatyżmem społecznym. KO pozostaje partią, którą poparają stosunkowo uprzywilejowane grupy społeczne, w tym osoby z dużych miast z wyższym wykształceniem i stosunkowo wysokimi dochodami. Ponieważ jednak duża część polskiego społeczeństwa zwróciła się przeciwko społecznie reakcyjnemu programowi PiS, KO rzekomo przesunęła się na lewo, aby zdobyć poparcie tych wyborców. KO zapowiedziała, że nie wycofa się z takich programów jak zasiłki na dzieci wprowadzone przez PiS i obiecała więcej wydatków socjalnych. Zobowiązała się również do liberalizacji prawa aborcyjnego i wprowadzenia legalnie zarejestrowanych związków partnerskich osób tej samej płci. Jednocześnie KO zaatakowała PiS z prawej strony w kwestii uchodźców, a jej lider Donald Tusk stwierdził, że PiS naraziło Polskę na ryzyko, wpuszczając do kraju zbyt wiele osób z krajów muzułmańskich.

Podmiotem, który osiągnęła największy sukces w tych wyborach była Trzecia Droga (TD). Jest to nowa koalicja polityczna łącząca agrarne Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) z nową centroprawicową partią Polska 2050, zbudowaną wokół osobowości medialnej Szymona Hołowni. TD zaoferowała połączenie umiarkowanej neoliberalnej wizji gospodarczej i społecznego konserwatyżmu. W kwestiach takich jak aborcja, popierała odwrócenie najbardziej drakońskich przepisów wprowadzonych przez rząd PiS, jednocześnie sprzeciwiając się legalizacji aborcji do dwunastego tygodnia ciąży. TD była w stanie pozyskać wyborców Konfederacji i zdobyć głosy szerokich grup społecznych m.in. ze wsi i dużych miast.

Rekordowe straty lewicy

Największym przegranym tych wyborów jest lewica, której poparcie spadło o prawie połowę w porównaniu z 2019 r. i która była jedynym komitetem poza PiS, która zdobyła mniej mandatów (z 26 do 18). Pomimo ogólnego wzrostu frekwencji, lewica straciła w tych wyborach ponad 460 000 głosów. Lewica przedstawiała się jako lewe skrzydło tzw. demokratycznej opozycji, uczestnicząc w demonstracjach prowadzonych przez KO i Tuska przeciwko PiS. Nie była jednak w stanie zaoferować wyrazistego głosu al-

ternatywnego wobec KO ani uniknąć oskarżeń, że głosowanie na nią oznacza w rzeczywistości głosowanie na przyszły rząd kierowany przez KO. Lewica nie zdystansowała się od konsensusu politycznego głównego nurtu popierającego strategię NATO na Ukrainie, w tym wysyłanie broni na Ukrainę. Wiąże się to z poparciem obecnych wydatków wojskowych, co podważa inne obietnice dotyczące wydatków socjalnych. Co więcej, podczas kampanii wyborczej nie zajęła zdecydowanego stanowiska wobec muru budowanego wzdłuż granicy z Białorusią, który miał powstrzymać uchodźców przed wjazdem do kraju (mimo wcześniejszych ofiar śmiertelnych spowodowanych tą sytuacją).

Decyzja lewicy o przyłączeniu się do innych partii opozycyjnych i zbojkotowaniu referendum może być postrzegana jako stracona szansa dla lewicy. Sposób, w jaki podjęto decyzję o referendum i sformułowano same pytania, był wysoce kontrowersyjny. Celem PiS było uzyskanie poparcia dla niezależności Polski od instytucji europejskich (w takich obszarach jak przyjmowanie unijnych kwot uchodźców) i ograniczenie powrotu do nagiego neoliberalizmu - na przykład poprzez wykluczenie dalszej prywatyzacji majątku państwowego. Lewica mogła opracować i promować własną narrację polityczną poprzez prowadzenie kampanii w tych kwestiach - tj. przeciwko przyszłej prywatyzacji i podniesieniu wieku emerytalnego oraz za usunięciem muru granicznego z Białorusią i przyjmowaniem uchodźców. To odróżniłoby ją od innych partii politycznych i dało miejsce na lewicową narrację w kampanii wyborczej.

Poparcie dla lewicy wyraźnie spadło wśród starszych wyborców oraz osób mieszkających w małych miastach i na wsiach. Poparcie dla lewicy utrzymuje się poniżej 5% wśród osób z wykształceniem podstawowym lub technicznym, otrzymała ona najniższą ilość głosów (wśród partii/koalicji, które weszły do parlamentu) wśród robotników. Najgorzej w tych wyborach wypadli kandydaci związani z największą partią socjaldemokratyczną - Sojuszem Lewicy Demokratycznej oraz socjalliberalną partią Wiosna (te partie się połączyły i utworzyły Nową Lewicę). Tymczasem kandydaci lewicy reprezentujący lokalnych działaczy, a także niektórzy kandydaci z lewicowej partii Razem (która startowała z listy Nowej Lewicy), otrzymali najwięcej głosów spośród kandydatów zgłoszonych przez komitet. Razem zwiększyło liczbę posłów w tych wyborach z 6 do 7 i zdobyło dwa miejsca w Izbie Wyższej, startując z listy wspólnej opozycji.

Nowy rząd

W chwili pisania tego tekstu nie powstał jeszcze nowy rząd. Prezydent Andrzej Duda, związany z PiS, spotkał się już ze wszystkimi głównymi partiami politycznymi. Pomiędzy tym, że KO, TD i Lewica ogłosiły, że są gotowe utworzyć nowy rząd pod przewodnictwem Tuska, prezydent Duda zapowiedział, że zwoła pierwsze posiedzenie nowego parlamentu dopiero 13 listopada, a następnie wskaże swojego kandydata na premiera. Wygląda na to, że chociaż PiS nie może utworzyć nowego rządu, Duda i PiS próbują utrudnić utworzenie nowego rządu koalicyjnego pod przewodnictwem KO.

Już teraz pojawiają się sygnały, że taki koalicyjny rząd napotka szereg trudności. W wieczór wyborczy publicysta i polityk Szymon Hołownia ogłosił, że wyniki wyborów sygnalizują koniec rozdawnictwa socjalnego, a liderzy PSL powiedzieli, że nie zaakceptują liberalizacji prawa aborcyjnego jako części umowy koalicyjnej. Lewica będzie mniejszościową partią w tym rządzie; i trudno będzie jej zdobyć poparcie dla znaczących postępowych polityk wewnątrz koalicji. Wygląda na to, że lewicowa partia Razem wejdzie do tej koalicji, mimo że rząd koalicyjny może powstać bez poparcia jej posłów. Alternatywną strategią mogłoby być utworzenie przez lewicę własnej grupy w parlamencie i zbudowanie alternatywnej lewicowej opozycji wobec rządu koalicyjnego. Jest jednak bardzo mało prawdopodobne, że podejmie taką decyzję. Dlatego strategia lewicy, która zasadniczo polega na dostosowaniu się do KO - co doprowadziło do jej gwałtownego spadku wyborczego - będzie kontynuowana.

Od redakcji: tekst został opublikowany na stronach Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego transform!europe dla odbiorcy zagranicznego w październiku 2023 roku. Przypuszczenia w nim zawarte niestety dotychczas się potwierdzają. Siła i możliwości Lewicy w nowym rządzie są bardzo ograniczone, a partia Lewica Razem (mimo, że nie weszła do rządu) nie dystansuje się od decyzji rządzących.

Czesław Kulesza – politolog, członek zarządów fundacji: „Naprzód” i Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego transform!europe, redaktor naczelny kwartalnika „Nasze Argumenty”.

Gavin Rae, socjolog, dr hab. nauk społecznych, współtwórca i prezes Fundacji „Naprzód”.



Projekt „Ku przestrodze” jest wspólnym przedsięwzięciem edukacyjnym realizowanym przez Stowarzyszenie Nigdy Więcej oraz Fundację Naprzód przy wsparciu Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego.

Na naszej stronie znajdziecie Państwo ciekawe, wychodzące poza podstawę programową treści pokazujące czego możemy nauczyć się z historii, m.in. dotyczące psychologii nazizmu, faszystowskiej wizji rodziny, pedagogiki pamięci, ludobójstwa, czy pracy przymusowej. Treści te staną się przyczynkiem do nieco innego spojrzenia na suche statystyki i relację z historycznych wydarzeń.



Dodatkowo na stronie można znaleźć scenariusze zajęć z historii, wiedzy o społeczeństwie, godzin wychowawczych oraz materiałów do nauczania języka angielskiego powiązanych z tematyką projektu.

Większość materiałów na stronie została przetłumaczona na język angielski, ponieważ tematyka projektu jest uniwersalna i mamy nadzieję na nieco większy zasięg naszych działań. Stąd też w materiałach filmowych wykład na temat niewolnictwa i rasizmu w Stanach Zjednoczonych.

Zapraszamy do współpracy wszystkie zainteresowane instytucje, organizacje i osoby prywatne.

www.kuprzestrodze.edu.pl

Czesław Kulesza

Od święta demokracji po biedroniowe zwycięstwo

Minęło już kilka dni od ogłoszenia wyników wyborów. Rozpoczęły się już pierwsze wyborcze układanki. Czeeka nas okres wyłaniania kandydata na szefa Rady Ministrów oraz negocjacje koalicyjne. To chyba również odpowiedni moment do próby podsumowania kampanii wyborczej oraz wyników wyborczych lewicy jako formacji politycznej.

Święto demokracji w dobie pogardy dla demokracji bezpośredniej

Przez ostatnie miesiąca, szczególnie wśród środowisk tzw. zjednoczonej opozycji modna była figura retoryczna „wybory – święto demokracji”. Pojawiała się ona w różnych kontekstach od mobilizacji do uczestnictwa w wyborach po sugerowania czym świętem będą wybory.

Niewątpliwie jednym z pozytywów, które można napisać o wyborach 15 października była zaskakująco wysoka frekwencja wyborcza (w wyborach wzięło udział prawie 75% uprawnionych do głosowania). Można byłoby się pokusić na stwierdzenie prawdziwe święto demokracji, gdyby nie fakt iż w tym samym dniu poniosła ona druzgocącą porażkę. Jedynie niespełna 42% wyborców zdecydowała się wziąć udział w najwyższej formie demokracji bezpośredniej – referendum.

Można oczywiście dywagować na temat formy i formuły jego zwołania, sposobu ułożenia pytań, czy zakresu jaki w nim objęto. Trzeba się pogodzić z tym, iż do skutecznego jego zwołania trzeba mieć odpowiednie zaplecze polityczne i to raczej nie ulegnie zmianie. Brak pogodzenie się z tym faktem i odwagi stanięcia w szranki z rządzącymi jest przyczyną kryzysu instytucji referendum oraz form demokracji bezpośredniej w naszym kraju.

Innym aspektem porażki demokracji bezpośredniej jest fakt, że Polacy nie odpowiadając gremialnie na zadane pytania pozbawili się możliwości nakreślenia kierunków zmian, które pod płaszczykiem walki z kryzysem wywołanym przez poprzedników zasługują wyborcom przejmujący władzę. Bilans święta demokracji można podsumować

1:0 w meczu przywódcy polityczni – społeczeństwo. Przykre jest, że to poprzez przyjętą narrację musiało nastąpić. Nic o nas bez nas. Tylko kim enigmatyczni „my” w nim jesteśmy?

Biedroniowe zwycięstwo i zandbergowa ideowość

Zaraz po wyborach Piotr Cieszewski z historii czerwonej określił euforyczny stan powyborczy, który przedstawiał sztab Nowej Lewicy jako biedroniowe zwycięstwo mając na myśli mające miejsce obracanie porażki komitetu Włodzimierza Czarzastego w sukces.

Trudno się nie zgodzić z obserwacją lidera stowarzyszenia Historia Czerwona.

Po Konfederacji największym przegranym tych wyborów jest lewica. Nie tylko dla tego, że zawęziła swoją reprezentację w Sejmie do 26 osób (w zeszłej kadencji było 42), przecież można tutaj jako kontrargument przedstawić powiększenie stanu posiadania w Senacie z 3 na 9 przedstawicieli i przedstawicieli; ale ze względu na małą wyrazistość programową (szczególnie w kwestiach gospodarczych) i słabą pozycję negocjacyjną w wymarzonych przez jej liderów negocjacjach koalicyjnych. Warto tu przypomnieć, że senacki sukces komitetu Włodzimierza Czarzastego był wynikiem – uszczuplających rolę wyborców – decyzji w sprawie paktu senackiego.

Zastanawiające jest co zwycięży w decyzji w sprawie uczestnictwa ludzi wybranych z list Komitetu Wyborczego Nowa Lewica w koalicyjnych przymiarkach Donalda Tuska. Program, aspiracje liderów, dobro Rzeczypospolitej. Myślę, że trudno będzie tutaj o jednoznaczną ocenę pobudek „nowolewicowo-lewicowrazemowych” decyzji. Pewną podpowiedzią co do scenariuszy jest nieco bardziej „miękkie” stanowisko Lewicy Razem w sprawie rządów z neoliberalami. Czy jednak pozwoli ono na zatarcie rozdziewku pomiędzy ideą opodatkowania wielkich korporacji, a ich reprezentowaniem?

Kampanijne niespodzianki czy zmęczenie materiału

O ile cieszyć może, że największym przegranym tych wyborów jest skrajna prawica, o tyle może martwić, że ma ona szansę szybciej otrząsnąć się po porażce 15 października niż lewica. Dzieje się tak dlatego, że jej liderzy nie zaklinają powyborczej rzeczywistości i ponieważ nie zatracili pazura programowego, który ich różni od innych graczy na scenie politycznej.

Pozytywnym zaskoczeniem jest również fakt, iż jedyne KW „Nowej Lewicy” – w tym szef jej Komitetu Wyborczego – zdobyły niższy wynik niż nowe osoby znajdujące się na niższych miejscach. Wątpliwe jest jednak, żeby ten trend był długotrwały i wpłynął ma zmianę jakościową u socjaldemokratów. Można go raczej rozpatrywać w kategoriach wotum nieufności wobec decydentów partii Nowa Lewica i zmian pokoleniowych w elektoracie.

Owsiakowy respirator a lewica

W kampanii wyborczej zjednoczonej opozycji pojawił się cieszący się sympatią społeczną lider Orkiestry Świątecznej Pomocy – Jerzy Owsiak. On również wiele mówił o demokracji. Mnie Owsiak bardziej kojarzy się z respiratorami i pozytywną organizacją czasu młodzieży niż z polityką., gdzie jego występy i przemyślenia są mniej udane. ... więc wrócę do respiratorów. Polska lewica zarówno ta głównego nurtu, jak i ta pozostająca poza nim, od dłuższego czasu znajduje się pod respiratorem. Poprawa jej kondycji jest okresowa i krótkotrwała. Warto o tym pamiętać serwując jej szokową terapię neoliberalizmu w nowym rozdaniu.

Tekst ukazał się w portalu internetowym kwartalnika: nargumenty.pl

Czesław Kulesza – politolog, członek zarządów fundacji: „Naprzód” i Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego *transform!europe*, redaktor naczelny kwartalnika „Nasze Argumenty”.

Warto przeczytać



Magazyn Partii Europejskiej Lewicy

Link do publikacji:

https://www.europeanleftmagazine.eu/wp-content/uploads/2023/11/Quistioni5_EN.pdf

Gavin Rae

Lewica wobec wzrostu wydatków na zbrojenia

Świat pogrążył się w nowej fali wojen, powodując ogromne zniszczenia i dramaty ludzkie. Możliwość wybuchu kolejnej wojny o światowym zasięgu, przy użyciu broni nuklearnej, staje się coraz bardziej realna i zagraża przyszłości ludzkości. Towarzyszą temu zwiększenie wydatków na zbrojenia i rekordowe zyski dla międzynarodowych firm produkujących broń.¹ Charles Michel, przewodniczący Rady Europejskiej, stwierdził, że „najwyższy czas, abyśmy podjęli radykalne i konkretne kroki w celu osiągnięcia gotowości obronnej i przygotowania gospodarki UE do wojny”² W tym samym tonie wypowiada się polski premier Donald Tusk, który stwierdził, że Europa znalazła się w sytuacji „przedwojennej” i że kraje europejskie muszą zwiększyć swoje wydatki na obronność.³ Niestety w podobnym duchu wypowiadają się w sprawie wojny na Ukrainie duża część europejskiej i polskiej lewicy, która porzuca ideę pokojowego zakończenia wojny. Militarizm nie tylko popycha świat w kierunku zniszczenia, ogranicza również przestrzeń dla lewicowej polityki społecznej i środowiskowej.

Sen o militarnej mocarstwowości?

Polska jest europejskim pionierem militaryzmu i zwiększania wydatków na wojsko. Szacuje się, że w 2023 r. wydatki na armię sięgną około 4 procent PKB. Do 2035 r. polski rząd planuje wydać prawie 540 mld zł na modernizację sił zbrojnych, co stanowi około 20 procent obecnego PKB. Utrzymanie zakupionego sprzętu wojskowego będzie kosztować około dwa razy więcej, co oznacza, że obecny zakup i utrzymanie sprzętu wojskowego będzie kosztować państwo polskie około 1 procent PKB przez następne trzydzieści lat.

1 <https://www.theguardian.com/business/2024/feb/21/bae-systems-profit-ukraine-israel-gaza-wars-ft-se-100>

2 <https://www.theguardian.com/world/2024/mar/21/eu-leaders-urged-to-put-economies-on-war-footing-at-ukraine-negotiations>

3 <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Donald-Tusk-Zyjemy-w-czasach-przedwojennych-Musimy-oswoic-sie-z-nadejsciem-nowej-epoki-8719585.html>

Do 2035 roku rząd planuje podwoić liczebność polskiej armii do około 300 000 żołnierzy, w tym około 50 000 będą stanowić wojska obrony terytorialnej. Uczyni to polską armię jedną z największych w Europie, przyćmiewając na przykład armię niemiecką, która składa się z około 185 000 żołnierzy. Politycy, coraz częściej mówią o możliwości wprowadzenia obowiązkowych poborów. Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Jacek Siewiera stwierdził, że „Rodzaj świadczenia pewnych prac i realizacji pewnych zadań w ramach świadomości, że bycie obywatelem to nie jest tylko branie, uczestnictwo w rynku pracy, a w przypadku wojny”⁴

Broń nie masło

Rząd Donalda Tuska kontynuuje militarystyczną politykę swoich poprzedników, Zapowiada, że wydatki na obronność i środki na Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych w 2024 roku mają osiągnąć około 4,2% PKB. Plany te doprowadzą do cięć i ograniczeń w przyznawaniu środków budżetowych. Stanowi to zagrożenie dla prowadzenia nawet ograniczonej polityki socjaldemokratycznej. Wydatki m.in. na system opieki zdrowotnej i ochrona środowiska powinny należeć zarówno w Polsce, jak i w UE do priorytetowych. Doprowadzi to do konieczności podniesienia podatków, tak aby pokryć wydatki, w tym koszty zwiększonych środków na obronność. Rząd nie jest skory do podnoszenia podatków uprzywilejowanym elitom, oznaczać to musi, że za ciężar zwiększonych wydatków na zbrojenia spadnie na osoby o niskich i średnich dochodach, co pokazuje niedawna decyzja o zniesieniu 0% stawki VAT na żywność.

Keynesizm militarystyczny

Pomimo tego, że rząd dokonuje transferu funduszy budżetowych na obronność uzasadniając, że wzrost wydatków wojskowych spowoduje wzrost gospodarczy w Polsce. Postrzeganie w taki sposób wydatków na wojskowe było ważnym czynnikiem wzrostu gospodarczego w kapitalizmie i jest zakorzenione w polskiej lewicowej myśli ekonomicznej. Róża Luksemburg, w swojej analizie rodzącego się polskiego kapitalizmu, a następnie w swojej przełomowej pracy na temat akumulacji kapitału, jako jedna z pierwszych zrozumiała, w jaki sposób wzrost kapitalistyczny zależy od rynków zewnętrznych.⁵ Chociaż skupiała się głównie na tym, jak kapitalizm rozszerza się na obszary i kraje niekapitalistyczne, pisała również o tym, jak przemysł zbrojeniowy stymuluje produkcję, tworząc nową siłę nabywczą, która nie należy ani do pracy, ani do kapitału, i generuje nowe możliwości zarówno tworzenia, jak i realizacji wartości dodatkowej. Jej spostrzeżenia zostały później rozwinięte przez Michała Kaleckiego (częściowo we współpracy z Tadeuszem Kowalikiem), który twierdził, że wydatki wojskowe przyczyniły się do wzrostu i względnej stabilności powojennego kapitalizmu,

4 <https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/szef-bbn-o-obowiazkowej-sluzbie-wojskowej-i-ewentualnej-wojnie-wyjazd-z-kraju-bedzie/7y7etvt#:~:text=Rodzaj%20%C5%9Bwiadczenia%20pewnych%20prac%20i,przypadku%20wojny%20%E2%80%94%20wyjazd%20%E2%80%94%20zaznaczy%C5%82.>

5 Luxemburg, Rosa. *The accumulation of capital*. Routledge, 2015.

co nazwali „prawicowym keynesizmem”.⁶Argumentowali oni, że po II wojnie światowej wydatki wojskowe, zwłaszcza w USA, stały na bardzo wysokim poziomie, podczas gdy realia zimnej wojny między dwoma uzbrojonymi w broń nuklearną mocarstwami ograniczyły rzeczywistą perspektywę nowego globalnego konfliktu. Dlatego też integracja wydatków wojskowych z kapitalistycznym procesem akumulacji zapewniła, że kapitalizm mógł uniknąć katastrofalnych depresji, które miały miejsce w latach trzydziestych XX wieku.

Ograniczony efekt mnożnikowy

Państwowe wydatki wojskowe mogą stanowić źródło zewnętrznego realnego popytu, który pomaga zwiększyć produkcję przemysłową poza niepewnymi warunkami rynkowymi. Pozytywne skutki wydatków wojskowych są jednak ograniczone, ponieważ nie zwiększają one konsumpcji indywidualnej w gospodarce ani nie zapewniają żadnych usług lub infrastruktury, które mogą być przydatne dla szeroko pojętej gospodarki i społeczeństwa. Powoduje to również przesunięcie wydatków z innych obszarów, które mogłyby być bardziej użyteczne pod względem gospodarczym, społecznym i środowiskowym.

Pozytywne skutki wydatków wojskowych są w Polsce jeszcze bardziej ograniczone, ponieważ zdecydowana większość wyposażenia wojskowego jest produkowana poza granicami kraju. Tylko około 20 procent całego nabywanego obecnie przez Polskę sprzętu wojskowego jest produkowana w Polsce, a zdecydowana większość wszystkich zamówień realizowana jest w USA i Korei Południowej. Polska stała się jednym z wiodących nabywców sprzętu wojskowego z USA, z kwotą około 31 mld USD w latach 2022-23. Kiedy Donald Tusk i Andrzej Duda odwiedzili Joego Bidena w Waszyngtonie w marcu, wrócili z obietnicą pożyczki w wysokości 2 mld USD, dzięki której będą mogli kupić więcej sprzętu wojskowego z USA, w tym 96 śmigłowców Apache.

Polski rząd nawet nie ukrywał, w jakim stopniu skorzysta na tym amerykańska gospodarka, a minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski stwierdził, że: „większość tych pieniędzy jest wydawana tutaj, w Stanach Zjednoczonych. Według niektórych analiz nawet 90 procent z tych środków jest bezpośrednio przeznaczanych na tworzenie amerykańskich miejsc pracy na amerykańskiej ziemi”. „117 linii produkcyjnych w co najmniej 31 stanach i 71 miastach, w których Amerykanie produkują główne systemy uzbrojenia dla Ukrainy”. Linie te można znaleźć w głęboko zaludnionych stanach, takich jak Kalifornia, jak Missisipi, a także w głęboko zaludnionych stanach purpurowych, takich jak Pensylwania czy Ohio, gdzie produkowane są czołgi Abrams, które na potrzeby Ukrainy kupuje również Polska. Duża część nowo wyprodukowanego sprzętu trafia nie na Ukrainę, ale w ręce amerykańskich żołnierzy. Zastępują one zapasy starszego uzbrojenia, które zostało już wysłane, aby pomóc w pokonaniu inwazji Putina. Amerykańska inwestycja w ukraińską obronę jest dowodem na to, że „pomagając in-

6 Kalecki, M, and Kowalik, T. 1991. “Observations on the ‘Crucial Reform.’” Essay. In *Collected Works of Michał Kalecki, Volume 2. Capitalism: Economic Dynamics*, 467–76. Oxford: Clarendon Press.

nym, pomagasz sobie”. Pomoc Ukrainie to nie tylko dobry uczynek. To także dobry interes.”⁷

Kupowanie bez końca broni z zagranicy nie jest priorytetem dla obrony Polski i jej mieszkańców, ale raczej stawia ich na czele ewentualnego konfliktu między NATO a Rosją. Lewica powinna zaoferować alternatywę, której nadrzędnym celem będzie budowa rzeczywistej obrony kraju i ochrona ludności, przy jednocześnie dyplomatycznym poszukiwaniu pokojowego rozwiązania dwuletniej wojny, która toczy się na Ukrainie w ostatnim czasie. Tym samym może również zaoferować spójny program gospodarczy jako alternatywę dla tego oferowanego przez prawicę.

Gavin Rae, socjolog, dr hab. nauk społecznych, współtwórca i prezes Fundacji „Naprzód”.

⁷ <https://www.atlanticcouncil.org/news/transcripts/polish-foreign-minister-radoslaw-sikorski-on-how-the-west-must-stand-up-to-russias-aggression/>

Iwona Lewandowska

Lewicowość w samorządach terytorialnych w kontekście historycznego kryzysu idei

Tworzenie współczesnego modelu samorządu terytorialnego w Polsce było procesem wieloletnim i wieloetapowym. Pierwszym jego etapem było utworzenie w 1990 roku samorządu terytorialnego w gminie. Kolejnym krokiem była reforma podziału administracyjnego kraju przeprowadzona w 1998 roku, na mocy której ponownie wprowadzono powiaty (zlikwidowane w 1975 roku). Zmniejszono też liczbę województw z 49 do 16. W trzecim zaś etapie w styczniu 1999 roku powołano do życia samorządowe powiaty i samorządowe województwa. Zasadniczą cechą tych reform był zakres zmian strukturalnych w administracji terenowej oraz równoczesna fundamentalna zmiana zasadniczego podziału terytorialnego państwa z dwustopniowego na trzystopniowy.

Pierwsze wybory samorządowe w 1990 roku otworzyły drzwi dla wielu lokalnych liderów lewicowych, którzy zaczęli odgrywać istotne role w samorządach na różnych szczeblach. Obecność lewicy w samorządach była widoczna zarówno na poziomie wojewódzkim jak i lokalnym, co pozwoliło na podjęcie prób propagowania lewicowych wartości i realizacji programów na szczeblu lokalnym. Swoje sukcesy w zakresie działalności samorządowej lewica zawdzięczała zdobyciu poparcia w większych miastach, w których posiadała silne zaplecze społeczne.

Jednym z pierwszych wzorców, mających istotny wpływ na obecny stan lewicowości w samorządach jest dziedzictwo pierwszych wyborów samorządowych w Polsce w 1990 roku. Początki tego okresu były momentem transformacji ustrojowej w kraju, a dla lewicy oznaczały konieczność przystosowania się do nowych warunków po zmianie systemu politycznego. Lewica musiała dostosować swoje idee i programy do nowej rzeczywistości politycznej, charakteryzującej się typowym dla tego etapu transformacji pluralizmem ideologicznym i gospodarką rynkową. Kluczową okazała się również konieczność przemyślenia i dostosowania tradycyjnych lewicowych postulatów w obszarach takich jak gospodarka, edukacja czy polityka społeczna do promowanych idei lewicowych, ale w szacie coraz bardziej liberalnej i coraz mocniej odbiegającej od pierwotnych idei.

Lewica, jej znaczenie i rola jaką pełnić powinna w samorządach terytorialnych stanowi od dawna przedmiot intensywnej debaty, zarówno w Polsce, jak i na świecie, a opis jej obecnego stanu na poziomie struktur samorządów lokalnych wymaga przeanalizowania wielu aspektów rozwoju działalności zarówno jej samej jak również w kontekście tworzonych przez nią sojuszy i koalicji politycznych po roku 1991. Należy pamiętać, że historia lewicowości na poziomie samorządowym ma zarówno etapy wzlotów jak i upadków. W zależności od regionu i czasu, różne partie i ruchy lewicowe mogły mieć odmienny wpływ na jej idee. Jeśli przyjąłobyśmy tezę, że samorzady lewicowe skutecznie realizowały swoje programy, reagowały na potrzeby społeczne i podejmowały skuteczne działania, to obecny kryzys lewicowości, jeśli zakładamy jego istnienie, może o wiele bardziej wynikać z braku wiarygodnych autorytetów i skutecznej komunikacji niż samej myśli oraz filozofii lewicowej.

Elity lewicowe w samorządach wydają się być zaskoczone skalą zjawisk społecznych na poziomie lokalnym takich jak brak lokali mieszkalnych dla najbiedniejszych, niewystarczające zaangażowanie społeczności lokalnych w ochronę środowiska, uzależnienia, patologie rodzinne, wykluczenia komunikacyjne mieszkańców wsi i obszarów podmiejskich, a także wiele innych zjawisk stanowiących problemy do rozwiązania na poziomie samorządowym. Wymaga to zgoła innego podejścia do tych kwestii niż sam tylko udział w zarządzaniu na szczeblach centralnych. Tak więc brak jednolitych priorytetów wśród lewicowych elit może wpływać na odbiór spójności idei lewicowości również poziomie zarządzania samorządowego, a brak umiejętności skutecznego komunikowania swoich działań społeczeństwu prowadzi do nieporozumień i obniżenia zaufania do samej idei.

Jest sprawą oczywistą, że kondycja Lewicy na poziomie aktywności samorządowej jest silnie związana z ogólnokrajową sytuacją polityczną. Jeżeli bowiem główne struktury organizacji przeżywają kryzys, z całą pewnością rzutuje to na ocenę jej działalności na poziomie lokalnym. Jednak ostateczna ocena czy to, co obserwujemy jest kryzysem założeń ideologicznych lewicowości na poziomie lokalnym czy jednak brakiem skuteczności działań jej liderów, będzie zależała od konkretnych sytuacji oraz aktywności w poszczególnych miejscach i w określonym czasie

W mojej opinii obecny stan lewicowości w polskich samorządach jest także rezultatem doświadczeń historycznych, jak również adaptacji do zmian oraz skuteczności działań w poszczególnych okresach czasu. Dziedzictwo pierwszych wyborów samorządowych stanowi jedynie jedną z wielu składowych wpływających na obecną sytuację lewicowości na poziomie lokalnym, bowiem ewolucja założeń ideologicznych oraz wartości promowanych w programach samorządowych jest nieustannym procesem, który podlega ciągłej adaptacji do szybko zmieniających się warunków społecznych, gospodarczych, a także politycznych. Proces ten jako taki powinien być z jednej strony dynamiczny, by nie ustępować pola ideologii liberalnej, z drugiej zaś na tyle zrozumiałą, by wspomniana adaptacja do zmieniających się wyzwań i dążenie do tworzenia społecznie sprawiedliwego i równego lokalnego środowiska, mając kluczowe znaczenie, wyznaczało rzeczywisty kierunek rozwoju zarówno Lewicy jako takiej jak i społeczności lokalnych.

Lewica kojarzy się z trzema fundamentalnymi ideami: z państwem sprawiedliwości społecznej, z państwem świeckim i z państwem opiekuńczym. Jeśli wyborca kiedykolwiek oddawał głos na lewicę, to dlatego, iż głęboko wierzył, że ci, na których głosuje, mają wolę i determinację zmian, wiodących w tym właśnie kierunku. Jeżeli tych zmian nie ma - to traci on zaufanie do tych, których wybiera. W praktyce jest tak, że kiedy lewica traci determinację tych zmian, to przestaje być lewicą. A jak przestaje być lewicą, to w systemie politycznym staje się wyłącznie usprawiedliwieniem dla nierówności i niesprawiedliwości. Lewica musi mieć koncepcję systemu szeroko rozumianej opieki społecznej i systemu wpływu obywateli na to, co władza czyni. Musi się opowiedzieć za państwową własnością tych wszystkich instytucji, które odpowiadają za infrastrukturę społeczną również na poziomie samorządów lokalnych. Samorzady liberalne uciekają od odpowiedzialności, redukują swoje obowiązki, redukują strefy, którymi miałyby zarządzać w ramach usług społecznych. Otóż lewica musi w sposób jasny, zdecydowany i twardy opowiedzieć się za uspołecznieniem tych usług.

Zrozumienie przyczyn i ustalenie początku pojawienia się kryzysu idei lewicowości w samorządach lokalnych wymaga przeanalizowania wielu rozmaitych aspektów, które mogły wpływać na skuteczność bądź jej brak w zakresie działań podejmowanych przez lewicowe władze lokalne. Problemy finansowe, administracyjne oraz spory wewnętrzne, prowadzące nawet do ostrych konfliktów mogą być zarówno wynikiem trudności samej idei, jak i skutkiem nieefektywnego wdrażania opracowanych programów. Warto jednak zauważyć, że kryzys ten nie musi wynikać z destabilizacji samej idei czy też wartości lewicowych. Problem i jednocześnie bariera pojawia się za sprawą coraz bardziej powszechnego oporu ze strony społeczeństwa, a nawet własnych członków ruchów lewicowych z powodu niespójności lub niezrozumiałej komunikacji wspomnianych wartości oraz różnic w ich interpretacji. Kolejny problem mogą stanowić konflikty personalne czy brak jedności członków Lewicy w samorządach lokalnych w zakresie dążenia do realizacji celów.

Wiele wskazuje dziś na to, że lewicowe elity polityczne zaczynają tracić kontakt z podstawowymi wartościami i założeniami własnej ideologii, a jak wiadomo to kwestie związane z etyką, przejrzystością i wiarygodnością są kluczowymi elementami oceny skuteczności działań przedstawicieli samorządów. Jeśli bowiem istnieje rozbieżność między retoryką a praktyką, może to budzić wątpliwości co do autentyczności przywiązania do lewicowych ideałów. Przejrzystość w procesie podejmowania decyzji, jest kluczowa dla oceny każdego rodzaju działalności. Podobnie jak unikanie konfliktów interesów, uczciwość w zarządzaniu finansami publicznymi czy zasady sprawiedliwości społecznej.

Globalne problemy, takie jak pandemia, zmiany klimatyczne czy migracje, stawiają przed samorządami lokalnymi nowe wyzwania, których rozwiązanie jest procesem na tyle złożonym, że jego skuteczność może zostać dostrzeżona dopiero w dłuższej perspektywie czasu. I na to Lewica musi być przygotowana. Efektywność i dynamika działań w zakresie radzenia sobie z globalnymi problemami jest oczywiście uzależniona od wielu czynników. Jednym z nich jest siła wsparcia społeczności lokalnych, zdolność do zarządzania zasobami czy efektywność wdrażania programów. Wyzwania finansowe,

sprzeczności i konflikty, które wciąż są obecne na poziomie elit samorządów lokalnych (nie tylko lewicowych) wciąż mogą jednak stanowić bariery dla pełnej skuteczności działań i realizacji założeń.

W coraz większym stopniu lewica obecna w JST powinna uwzględniać, na skutek zmieniających się trendów demograficznych, nie tylko młodych wyborców, ale również seniorów (osoby w wieku poprodukcyjnym) jako istotnych adresatów działań strategicznych JST. Związane z tym uwarunkowania demograficzne będą ulegały pogłębieniu w kolejnych latach, co oznacza konieczność odpowiedniego modelowania instrumentów służących wzmocnieniu i pogłębieniu partycypacji obywatelskiej w wymiarze lokalnym w starszych grupach wiekowych.

Kwestia kryzysu komunikacyjnego często jest kluczowym aspektem analizy skuteczności działań, kiedy rozważamy trudności, z jakimi borykają się lewicowe samorządy. Skuteczna komunikacja idei i celów społeczeństwu jest istotna, aby zyskać zaufanie, zrozumienie i akceptację dla własnego programu. Niemniej jednak, kryzys komunikacyjny nie zawsze jest wyłącznie wynikiem braku umiejętności przekazywania informacji. Może również wynikać z kwestii strukturalnych, organizacyjnych i zarządzania. W związku z tym, struktury polityczne tworzące samorządy powinny kłaść nacisk na klarowność i zrozumiałość przekazu, bez wieloznaczności, co w efekcie prowadzi do nieporozumień i bywa wykorzystywane przez przeciwników politycznych.

W celu budowania i podtrzymania pozytywnego wizerunku w społeczeństwie warto prowadzić aktywną analizę tego, w jaki sposób społeczeństwo reaguje na komunikaty lewicowych samorządów i jeśli stawiają one na partycypację społeczną, komunikacja powinna być dwukierunkowa, ponieważ rozwijanie dialogu z mieszkańcami i uwzględnienie ich opinii może przyczynić się do zrozumienia potrzeb społeczeństwa. Lewicowe samorządy powinny również umieć skutecznie współpracować z mediami. Kryzys komunikacyjny może bowiem często wynikać z niewłaściwego relacjonowania działań lub z powodu braku odpowiednio konstruowanych relacji z dziennikarzami. Kształtując swój wizerunek w samorządach Lewica powinna angażować się w konsultacje społeczne i rozmowy z mieszkańcami, dzięki czemu miałyby szansę uzyskać bezpośredni feedback od wyborców. Tego rodzaju aktywność i zaangażowanie w konsultacje społeczne mogłyby być skutecznym narzędziem w dostosowaniu komunikatów do realnych potrzeb społeczności lokalnych.

Tegoroczne wybory samorządowe zaplanowane są na 7 kwietnia 2024 roku. Jeszcze 25 stycznia wszystko wskazywało na to, że rządząca koalicja pójdzie do wyborów w dwóch blokach. Jeden stworzy Trzecia Droga, drugi zaś Koalicja Obywatelska i Lewica. Na posiedzeniu Rady Krajowej 3 lutego Nowa Lewica miała zatwierdzić sojusz wyborczy na poziomie sejmików z KO, ustalając wspólnych kandydatów na prezydentów w kluczowych miastach. Jednak 31 stycznia podano do wiadomości, że we wtorek 30 stycznia Donald Tusk zerwał rozmowy o wspólnych listach i porozumieniu koalicyjnym w najbliższych wyborach samorządowych. Ta decyzja zaskoczyła zarówno Nową Lewicę jak i partię Razem, burząc ich dotychczasowy scenariusz i niewątpliwie stając się dla obu partii ciosem politycznym.

Pojawia się nieodparte wrażenie, że Lewica w Polsce nie do końca jest zdecydowana jakie priorytety powinna dziś przyjąć, aby odzyskać swoje utracone znaczenie i wartości. Fakt, że podczas ostatnich wyborów parlamentarnych oddało na nią swoje głosy wielu młodych ludzi budzi optymizm i nadzieję na dużo większy sukces w wyborach na szczeblu samorządowym. Prawdą jest też, że Lewica straciła jednak dużą część swojego elektoratu. Prawdopodobnie stało się tak z jednej strony ze względu na naturalne procesy demograficzne, z drugiej zaś ze względu na program anty-PIS, który w kręgach liberalnych działań zakrojony na szeroką skalę, a ponieważ elektorat byłego SLD był zawsze podatny na tego rodzaju program i założenia, pozwolił się tym samym pozyskać partiom liberalnym.

Jednak pomimo spadków, Lewica wciąż całkiem dobrze sobie radzi w tych miejscach, gdzie zawsze była silna. Jeden z lepszych wniosków osiągnęła np. w Zagłębiu Dąbrowskim, całkiem dobrze poradziła sobie również w takich metropoliach jak Warszawa, Kraków czy Wrocław, o czym świadczą wyniki niedawnej kampanii wyborczej w 2023 r.

Niestety pomimo ostatnich wyników Lewicy nie udało się zbyt wiele wywalczyć w ramach umowy koalicyjnej, co na poziomie parlamentarnym czyni ją bardzo słabym partnerem. Nie jest jednak przesądzone, że najbliższe wybory do samorządów lokalnych nie przyniosą polskiej lewicy zaskakująco lepszych wyników.

W ostatnich latach (2020 - 2023) samorząd terytorialny w Polsce mierzyć się musiał z wyzwaniami, których skala oddziaływania na życie społeczności lokalnych w wymiarze egzystencjalnym może być jedynie porównana ze skutkami przystąpienia Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. W 2020 r. było to pojawienie się koronawirusa i rozwój pandemii COVID-19, co skutkowało epidemicznym lockdownem i koniecznością radykalnej interwencji państwa w procesy ekonomiczne. Rok 2021 był czasem adaptacji lokalnych społeczności do życia w warunkach podwyższonego ryzyka zdrowotnego oraz wielu zgonów spowodowanych przez powikłania na skutek przebycia covid-19. A już w 2022 r. samorząd terytorialny, zwłaszcza w dużych miastach, musiał poradzić sobie ze skutkami masowego napływu ukraińskich uchodźców wojennych do naszego kraju na skutek inwazji Rosji na Ukrainę, która rozpoczęła się 24 lutego 2022 r. Od końca 2021 r. samorząd terytorialny w Polsce zмага się również ze skutkami rosnącej inflacji, która bezpośrednio uderza w stabilność samorządowych finansów oraz utrudnia gminom zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty lokalnej. To wszystko odbywa się w warunkach rosnącej presji ideologicznej prawicy na samorząd terytorialny, tendencji recentralizacyjnych widocznych w działaniach władzy wykonawczej, coraz bardziej odczuwalnych oznak starzenia się ludności Polski, a także konieczności przeprowadzenia transformacji energetycznej całej naszej gospodarki. Skala wyzwań, przed którymi stoi samorząd terytorialny, nie zmniejszy się w nadchodzących latach. Tylko regularna współpraca administracji państwowej z samorządem terytorialnym, oparta na zasadach partnerstwa oraz samodzielności instytucjonalnej obu stron, umożliwi poradzenie sobie z wyzwaniami cywilizacyjnymi, przed którymi obecnie stoi nasze państwo oraz społeczeństwo.

Warto również podkreślić, że ogólna ocena samorządu terytorialnego jako instytucji życia publicznego, wyrażana w sondażach opinii publicznej, jest lepsza niż ocena rządu czy parlamentu. Jednostki Samorządu Terytorialnego nadal są, mimo prób uwikłania ich w bieżącą politykę partyjną, postrzegane jako lepiej diagnozujące oraz reagujące na problemy społeczne na poziomie lokalnym niż władza centralna.

Nowa Lewica w raporcie o stanie samorządu terytorialnego z kwietnia 2023 podkreśla wagę zwiększenia poziomu świadomości decydentów samorządowych oraz mieszkańców gmin borykających ze zjawiskiem niedoboru wody, poprzez informowanie oraz promowanie technologii odnoszących się do bardziej efektywnego wykorzystania wody w miastach dzięki wdrożeniu całościowego planu gospodarki wodnej, opartego na rozwiązaniach prawnych oraz technicznych, które promują oszczędność wody. Raport zwraca też uwagę na konieczność poprawy skali zaspokajania potrzeb mieszkaniowych mieszkańców gmin, które w zbyt małym stopniu są przedmiotem strategicznego wieloletniego zarządzania na poziomie gmin w ramach tworzenia i realizacji gminnych programów polityki mieszkaniowej.

Wspomniany raport podkreśla również, że samorząd terytorialny w Polsce w najbliższych latach będzie musiał zmierzyć się z wieloma wyzwaniami, które przyszłość, potrzeby i oczekiwania społeczne stawiają przed nowymi władzami samorządowymi:

- 1) **wyzwanie cyfrowe** - zmniejszenie skali wykluczenia cyfrowego wśród seniorów oraz dalsza cyfryzacja działań organów samorządu terytorialnego;
- 2) **wyzwanie ekologiczne** - monitorowanie oraz zmniejszenie kosztów ekologicznych działalności gospodarczej na terenie danej wspólnoty lokalnej poprzez działania inwestycyjne w zakresie zielonej infrastruktury oraz działania edukacyjne;
- 3) **wyzwanie demograficzne** - adaptacja metod oraz zasad działania JST do potrzeb osób w wieku poprodukcyjnym w celu minimalizowania prawdopodobieństwa wystąpienia zjawiska wykluczenia społecznego wśród osób należących do tej grupy wiekowej;
- 4) **wyzwanie edukacyjne** - dopasowanie struktury organizacyjnej oraz zasobów kadrowych oświaty na poziomie lokalnym do zróżnicowanej sytuacji na lokalnych rynkach pracy oraz możliwości korzystania z nauczania online;
- 5) **wyzwanie obywatelskie** - reaktywizacja organizacji pozarządowych po okresie stagnacji wynikającej ze zmniejszonej skali działania tych organizacji w okresie pandemii COVID-19 w celu zwiększenia poziomu kapitału społecznego;
- 6) **wyzwanie migracyjne** - stworzenie mechanizmów trwałej integracji ze społecznościami lokalnymi uchodźców z Ukrainy, którzy zdecydują się na pozostanie w naszym kraju;
- 7) **wyzwanie energetyczne** - zapewnienie jak największej niezależności energetycznej JST w wymiarze lokalnym oraz regionalnym poprzez inicjowanie oraz współudział w inwestycjach dotyczących odnawialnych źródeł energii.

Jednocześnie należy zaznaczyć, iż znalezienie najlepszych sposobów poradzenia sobie z tymi wyzwaniami musi być realizowane w warunkach pełnej współpracy wszystkich opcji politycznych, które w najbliższym czasie wejdą w skład samorządów terytorialnych.

Bibliografia:

1. M. Simlat „Kreacja władzy lokalnej w Polsce w latach 1990 i 1998 (próba porównania systemów wyborczych)”, [w:] A. Jaeschke, M. Mikołajczyk (red.) „Co znaczył i znaczy samorząd”, Kraków 2000.
2. J. Raciborski, „Rytuał, plebiscyt czy wybory...”, n. 66 Wybory samorządowe 2010.
3. S. Sulowski, „Polityka na szczyble samorządu terytorialnego”, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
4. <https://przeglad-socjalistyczny.pl/opinie/opinie-lewica/429-katalog-wartoci-lewicowych>, dostęp: 30.01.2024.
5. https://lewica.org.pl/images/dokumenty/Raport_samorz%C4%85d_Lewica.pdf, 30.01.2024,

Iwona Lewandowska - politolożka, absolwentka Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego, prezes fundacji Europejskie Centrum Dialogu.

Warto przeczytać



Kto głosuje na Lewicę?

Link do publikacji:

https://transform-network.net/wp-content/uploads/2023/10/european_elections_2024_identifying_and_deploying_the_conglomerate_of_radical_left_voters_en.pdf

Cornelia Hildebrandt

Nowe linie konfliktu i ich postrzeganie na podstawie danych Eurobarometru 97–99

Krajobraz przed wyborami do Parlamentu Europejskiego AD 2023

Sytuacja polityczna wkrótce znacznie się zasadniczo różnić od tej w roku 2019. Niewątpliwie wpływ na to ma rosyjska agresja na Ukrainę. Ta wojna jest wyrazem wewnątrzimperialistycznych sprzeczności i jest przykładem cezury historycznej nie tylko w podejściu do Rosji. Na zachodzące procesy trzeba patrzeć nieco szerzej, jako na zmianę w polityce międzynarodowej, zachwianie równowagi sił oraz walkę o strefy wpływów. Na procesy te również nakładają się dostęp do zasobów naturalnych i kryzysy klimatyczne, społeczne, gospodarcze i polityczne mające miejsce na całym świecie. Na to wszystko nakłada się zmiana układu sił w Europie. Do władzy coraz częściej dochodzą siły prawicowe i skrajnie prawicowe.

Nie wiadomo czy lewicy uda się ponownie dojść do władzy w Grecji, czy ponownie współrządzić w Hiszpanii. We Włoszech rządzi skrajna prawica. We Francji Le Pen odniosła sukces stając się drugą siłą parlamentarną; w Finlandii True Fins współrządzi; w Szwecji trzy prawicowe partie porozumiały się w sprawie nowego rządu i nie przeszkadza im poparcie Szwedzkich Demokratów. To zjawisko nie jest wyjątkowe, w innych krajach UE skrajna prawica zdobywa wysokie poparcie, rośnie w siłę. W Belgii partie skrajnej prawicy (Vlaams Belang, N-VA) utrzymują się w sondażach na poziomie 40%, w Austrii FPÖ na poziomie 29%, w Niemczech AfD na poziomie 20%, w Bułgarii Rival na poziomie 14%, w Holandii PVV ponownie wynosi 14%, w Hiszpanii poparcie VOX sięga obecnie 11%, blisko Sumaru, którego poparcie utrzymuje się na poziomie 12%, a w Portugalii Chega wyprzedziło także Bloco z 13%.

Przesunięcie w prawo można również odnotować w partiach innych opcji, takich jak duńscy socjaldemokraci czy nawet liberałowie, jak na przykład LREM Macrona, najlepszym tego przykładem jest stosunek do migracji i imigracji. Ustalenia ministrów spraw wewnętrznych UE na temat polityki azylowej, de facto znosi prawo do azylu w UE. Rozwiązanie takie zostało również poparte przez współrządzających Niemcami

Zielonych. Wojna na Ukrainie doprowadziła do wzrostu militaryzacji UE, która jest drugą kwestią powszechnie popieraną obok polityki azylowej. Polityczna większość – w tym Zieloni w Niemczech – opowiada się za dalszą militaryzacją UE, czego najlepszym przykładem jest podniesienie wydatków na zbrojenia do 2% PKB. Niewątpliwie fundusze te zostaną przeznaczone na wydatki wojskowe w ramach sojuszu z NATO.

Oznacza to dla lewicy w Europie, a zwłaszcza w Parlamencie Europejskim, gdzie jest najmniejszą grupą parlamentarną liczącą 37 posłów, że nie może liczyć na wsparcie polityczne ze strony innych partii partyjnych w formułowaniu kontrstrategii w kwestii migracji, a tym bardziej w sprawie pokoju. Działania na rzecz pokoju nie są zbyt popularne, są wręcz odosobnione politycznie. Sytuacji nie ułatwia słabość ruchu pokojowego w większości krajów UE oraz wysokie poparcie obywateli UE w prawie wszystkich krajach UE dla działań wobec Ukrainy (poparcie poniżej 50% jedynie w Bułgarii, na Cyprze, Słowacji i w Grecji). Jednakże wraz z trwaniem tej wojny i jej następstwami oraz utrzymującymi się zjawiskami kryzysowymi, a także utrzymującym się zagrożeniem inflacją, kryzysem gospodarczym i nasilonymi konsekwencjami zmian klimatycznych to może się szybko zmienić. W tym celu lewica musi dalej rozwijać swoją strategię polityki pokojowej, wskazywać niezależną alternatywę na rzecz pokoju i bezpieczeństwa oraz pracować nad nowymi sojuszami na wszystkich poziomach.

Wojna medialnie zaciera linie konfliktu w krajach UE

Już w 2019 roku stało się jasne, że w dłuższej perspektywie nie będzie możliwe prowadzenie polityki w duchu „wielkiej koalicji”. Socjaldemokraci i konserwatyści nie uzyskali większości, co doprowadziło do konieczności tworzenia doraźnych koalicji większościowych z udziałem w zależności od rozpatrywanych kwestii z lewicą, zielonymi, a nawet w razie konieczności ze skrajną prawicą.

Plan działań był determinowany z jednej strony przez nowe większości polityczne, jak w przypadku kwestii migracji, ale także przez czynniki zewnętrzne, takie jak zmiana klimatu czy pandemia. W latach 2020-2023 powstały mechanizmy finansowe, które wcześniej wydawały się nie do pomyślenia. Obejmowały one zawieszenie pakietu stabilności i wzrostu, ustanowienie pakietu Next Generation Pack. Miały one na celu wzmocnienie zrównoważonego rozwoju i odbudowy krajów UE (aspekt zielony, cyfrowy, nieco bardziej społeczny). Utworzono Plan „Fit for 55”, którego celem było zmniejszenie w państwach UE emisji gazów cieplarnianych netto o co najmniej 55% do 2030 roku. Rozszerzono filar społeczny o konkretne plany działania na 2021 r., podjęto decyzję w sprawie gwarancji dla dzieci (minimalny dochód podstawowy dla dzieci), w sprawie płacy minimalnej w 2022 r. oraz programów mających na celu wypracowanie długoterminowej opieki i integracji międzypokoleniowej.

Opracowano również minimalne standardy dla infrastruktury społecznej, a także dochód minimalny. Oznacza to, że w okresie od 2019 r. do początku 2023 r., pod presją Brexitu, pandemii i zmian klimatycznych, pojawiły się możliwości, w których neoliberalna polityka oszczędnościowa mogła zostać odrzucona przez większość w Parla-



mencie, Komisji i Radzie UE. Tymczasowa zmiana europejskiego kursu politycznego nie wynikała z potężnych demonstracji lub skuteczności działań lewicowych. W swoim wystąpieniu o stanie Unii z 13 września przewodnicząca KE Von der Leyen za priorytet uznała globalną konkurencję UE. Kwestie społeczne nie zostały w nim uwzględnione.

Należy stwierdzić, że doświadczenia i zmiany w tym obszarze muszą być podejmowane i rozwijane przez lewicę, która wręcz o nie musi walczyć. Zmiany, a nawet poprawa sytuacji społecznej są możliwe.

Wojna i różne kryzysy zmieniają spojrzenie na UE, NATO i zmiany klimatu

Mieszkańcy Europy odczuwają wpływ wielorakiego kryzysu oraz bezsilność lub niezdolność klas politycznych do reagowania na niego. W rezultacie wskaźnik optymizmu (Eurobarometr) w 2021 r. był na ujemnym poziomie podobnym do 2008 r. - roku kryzysu na rynkach finansowych - i wyniósł minus 35 punktów procentowych. W 2022 r. wartość ta wyniosła minus 24, czyli znacznie gorzej niż w 2019 r. (między -4 a -19). Wartość ta wynosi „tylko” minus 16 w 2023 roku. Jednak nie chodzi tylko o samą wartość, ale o kolejne niepewności związane z kryzysem, polityką oszczędnościową lub polityką Trojki i jej konsekwencjami społecznymi, zmianami klimatycznymi z pożarami lasów, powodzią, suszami i rekordami temperatur, a od 2022 r. wojną i jej konsekwencjami.

65% mieszkańców UE w 2022 r. uważało, że wojna na Ukrainie zmieni ich życie: 90% w Grecji, ponad 80% na Cyprze, Litwie, Słowacji, ponad 70% w Czechach, na Łotwie, w Estonii, ponad 60% we Francji, Belgii, Słowenii, Niemczech, na Węgrzech, w Holandii, Portugalii, Bułgarii, Finlandii, 60% w Polsce, ponad 50% w Austrii, Luksemburgu, Szwecji, Rumunii, Danii, Włoszech, mniej niż 50% na Malcie i w Irlandii. 69% osób w UE całkowicie lub w pewnym stopniu zgadza się, że zdolność do produkcji sprzętu wojskowego powinna zostać wzmocniona. 84% chce zmniejszyć zależność od rosyjskiej energii.

W świetle globalnych wydarzeń i wojny na Ukrainie, UE jest coraz częściej postrzegana jako bezpieczna przestrzeń do życia. Ponad 6 na 10 Europejczyków (62%) uważa, że członkostwo ich kraju w UE jest dobrą rzeczą, 72% uważa, że ich kraj czerpie korzyści z członkostwa w UE, a 22% nie. Z perspektywy respondentów członkostwo ich krajów w UE kojarzy się z: - 36% z większym spokojem i bezpieczeństwem, - 35% ze współpracą między państwami członkowskimi, - 30% ze wzrostem gospodarczym i - 23% z większą liczbą miejsc pracy/swobodą przemieszczania się, - 23% z większym znaczeniem na świecie jako państwo członkowskie UE i - 18% z podniesieniem standardu życia, - 16% z działaniami przeciwko zmianom klimatu - 15% ze wzmocnieniem demokracji. 79% respondentów popiera europejską współpracę w celu zapewnienia zrównoważonej infrastruktury, 77% popiera wspólną politykę obronną, a 70% popiera również wspólną politykę zagraniczną. Ponad 70% respondentów popiera wspólną politykę handlową i monetarną - ponad 80% w strefie euro. Te wysokie wskaźniki poparcia

dla wspólnej polityki obronnej i zagranicznej należy rozpatrywać w kontekście ryzyka rozszerzenia wojny na Ukrainie.

Wśród najważniejszych problemów, oprócz rosnących kosztów życia (93%), ryzyka popadnięcia w ubóstwo i wykluczenia społecznego (82%), znajdują się zmiany klimatyczne i rozprzestrzenianie się wojny na Ukrainie (po 81%). Tzn. globalne ocieplenie i rozprzestrzenianie się wojny mają taką samą wagę; kwestia społeczna jest bezpośrednio związana z wojną na Ukrainie i jej konsekwencjami.

Oznacza to, że kwestie społeczne znów dominują, ale w przeciwieństwie do 2014 r. nie jest związana z kryzysem kapitalizmu, ale z rosyjską wojną agresji przeciwko Ukrainie, tj. z wojną i jej konsekwencjami. Oznacza to, że nowa polityka oszczędnościowa może stać się narracją o cenie wolności, a jednocześnie wojna jest normalizowana jako uzasadniony instrument egzekwowania zachodnich interesów i obrony zachodnich wartości.

Dla lewicy, która doskonale zdaje sobie sprawę, że większość w większości krajów UE popiera działania UE mające na celu wsparcie Ukrainy, w tym dostawy broni, pojawia się konieczność ujawnienia klasowego charakteru tej wojny i jej konsekwencji oraz sformułowania kwestii trwałego pokoju jako egzystencjalnej kwestii społecznej. Inwestycje w infrastrukturę publiczną, ochrona świadczeń socjalnych i usług nie są możliwe w nowej osłonie polityki oszczędnościowej, nawet w kontekście ogromnego wzrostu budżetów wojskowych do co najmniej 2% PKB.

Ale właśnie tego chcą mieszkańcy UE - rozszerzenia usług publicznych. 10 najważniejszych problemów w UE w lipcu 2023 r. dla 45% mieszkańców UE to inflacja i koszty życia, poprawa ich sytuacji gospodarczej (18%), zmiany klimatu (16%), rozwiązanie problemów migracji (14%), opieka zdrowotna (14%) oraz mieszkalnictwo, zabezpieczenie emerytalne i ochrona przed bezrobociem (odpowiednio 10% i 9%). Tak więc kwestie społeczne są na porządku dziennym. Równie ważne jest radzenie sobie ze zmianami klimatycznymi. 85% respondentów popiera masowe inwestycje w odnawialne źródła energii, takie jak energia wiatrowa i słoneczna (50% w pełni się z tym zgadza). Istnieje więc społeczna podstawa dla lewicowego, społecznego zielonego ład. Najwyższe wartości (ponad 90% poparcia) odnotowano w Danii, Irlandii, na Litwie, w Luksemburgu, na Malcie, w Holandii, Portugalii i Szwecji. Najniższa (poniżej 80%) poparcie występuje w Bułgarii, Czechach, Estonii, na Łotwie, w Rumunii i na Słowacji.

82% respondentów opowiada się za poprawą efektywności energetycznej budynków, transportu i towarów, a tyle samo za jak najszybszym uniezależnieniem się od rosyjskiego gazu.

Kwestie społeczne dominują we wszystkich krajach UE: podobieństwa i różnice

Podstawowe problemy dzisiejszego rozwoju są podobnie postrzegane przez obywateli UE we wszystkich krajach. Ma na nie wpływ wojna na Ukrainie, oceny obywateli



li różnią się jednak w poszczególnych państwach UE. Większość mieszkańców krajów należących do UE - z wyjątkiem Irlandii - zakłada, że wojna przyniesie zmiany. Następujące problemy są wymieniane jako ważne:

- 37% walka z ubóstwem i wykluczeniem społecznym (priorytet wymieniany na pierwszym miejscu w Portugalii, Grecji, na Litwie, w Bułgarii, na Słowacji, w Belgii i Luksemburgu),
- 34% zdrowie publiczne (priorytet wymieniany na pierwszym miejscu na Cyprze, w Hiszpanii, Irlandii, Słowenii, na Węgrzech),
- 31% działania związane ze zmianami klimatu (priorytet wymieniany na pierwszym miejscu w Szwecji, Holandii, Dania, Francja, Austria, Malta),
- 27% demokracja i rządy prawa (pierwszy priorytet w Finlandii i Niemczech),
- 24% obrona i bezpieczeństwo (pierwszy priorytet w Polsce),
- 17% autonomia przemysłu i energetyki (pierwszy priorytet w Czechach).
- sytuacja społeczna pogarsza się we wszystkich krajach UE: - 46% radzi sobie połowicznie, 36% ma „pewne problemy”, 9% ma „wiele problemów”,
- na Malcie, Węgrzech, Cyprze, w Rumunii, Włoszech, Portugalii, Bułgarii i Grecji około 50% ma problemy z płaceniem rachunków,
- ponad jedna trzecia w Słowenii, Hiszpanii, na Łotwie, we Francji, Estonii, Belgii i Irlandii,
- ponad 25% w Niemczech, na Węgrzech, w Czechach, Polsce, Słowacji, Austrii i na Litwie.

46% ograniczyło swoje wydatki w wyniku wojny na Ukrainie, zwłaszcza widoczne to jest na Cyprze (70%), ponad 60% w Grecji, na Malcie i we Francji, ponad 50% w Portugalii, Hiszpanii, Belgii i Wielkiej Brytanii, ponad 40% w Czechach, Irlandii, Chorwacji, Estonii, na Węgrzech, we Włoszech, na Słowacji, w Niemczech, na Litwie i ponad 30% w Rumunii. Tylko 14% w całej UE nie spodziewa się, że będzie musiało obniżyć swój standard życia.

Oczekiwania wobec UE koncentrowały się na środkach pomocy i rekompensatach, zwłaszcza w czasach pandemii. Zasadniczo oczekiwania te były związane z rolą państw członkowskich UE w UE i wpływami politycznymi, z ich zasobami gospodarczymi i społecznymi oraz miały związek z wojną na Ukrainie i ich położeniem geograficznym. Na przykład współpraca między krajami UE jest najwyższym priorytetem dla obywateli UE w Szwecji, Danii, Finlandii, Holandii, Belgii, Włoszech i Austrii. W Bułgarii, Chorwacji, na Węgrzech, w Rumunii, Czechach i do pewnego stopnia w Estonii szczególnie istotą jest możliwość zatrudnienia dzięki swobodnemu przepływowi pracowników. Dla Malty, Irlandii, Litwy, Słowenii, Luksemburga, Hiszpanii, Portugalii i do pewnego stopnia Polski priorytetem jest wzrost gospodarczy, a dla Niemiec, Grecji, Cypru, Łotwy i Francji - wspólna polityka bezpieczeństwa.

Postawy wobec polityk UE w zależności od kraju, statusu społecznego, wykształcenia i wieku

Poglądy na temat polityk UE różnią się w zależności od wieku, wykształcenia i statusu społecznego: im młodszy respondenci i im wyższy poziom ich wykształcenia, tym większe zaufanie do UE. Dla pokolenia 18-24 lat jest to prawie 60%, dla kolejnych pokoleń jest to poniżej 50%. Dla pokoleń powyżej 55 roku życia jest ono najniższe i wynosi 43%. Dla dzisiejszych młodych pokoleń traktat lizboński, a tym bardziej traktat z Maastricht z 1992 r., są historią, być może porażką wcześniejszych walk, w które nie byli zaangażowani, traktaty nie są już wynikiem walk, ale punktem wyjścia dla przyszłych polityk UE. Uczniowie i studenci są znacznie mniej krytyczni wobec polityki europejskiej lub polityki uwspólnotowionej na poziomie UE. Wskaźniki aprobaty dla polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i handlowej, ale także dla innych obszarów polityki, takich jak polityka podatkowa lub energetyczna, znacznie przekraczają 80%; w przypadku polityki klimatycznej, płacy minimalnej, opodatkowania dużych przedsiębiorstw, obrony wartości europejskich i swobody przemieszczania się przekraczają 90%. Jest jednak jedna wartość, która wyraźnie się wyróżnia: 25% ankietowanych studentów sprzeciwia się Frontexowi. Jest to jeden z najwyższych wskaźników dezaprobaty dla Frontexu po kierownictwie wyższej klasy średniej na poziomie 26%.

Inne – wprost przeciwne – postawy można zaobserwować wśród robotników, gospodyń domowych i bezrobotnych. Ponad jedna czwarta osób w tych grupach sprzeciwia się wspólnej polityce zagranicznej i imigracyjnej, a jeden na pięciu robotników sprzeciwia się wspólnej polityce obronnej i azylowej - w tym przypadku dezaprobatą jest znacznie niższa wśród gospodyń domowych i bezrobotnych.

Robotnicy są również bardziej (16%) przeciwni środkom mającym zapewnić większe równouprawnienie, zmianom klimatycznym i większym środkom na poprawę infrastruktury publicznej, regulacjom imigracyjnym i europejskiej polityce azylowej. Dla prawie połowy robotników demokracja w ich kraju nie ma się dobrze, a ich głos w UE się nie liczy.

Opinię tę podziela nawet większy odsetek gospodyń domowych i bezrobotnych, wynosi on około 60%. Wśród osób wykluczonych (tych, którzy prawie zawsze mają problemy z opłaceniem rachunków - kategoria w Eurobarometrze), odsetek podzielających tę opinię wynosi 70% - około 10% mniej niż na poziomie krajowym.

W odniesieniu do polityk przeciwdziałających różnicom płci, zmianom klimatycznym, opodatkowaniu dużych przedsiębiorstw wśród gospodyń domowych i bezrobotnych panuje wysokie poparcie na poziomie ponad 80-90%, nieco słabsze wśród robotników, wykluczonych (którzy nie są w stanie nawet opłacić rachunków), klasy robotniczej i naszej klasy średniej. Płaca minimalna cieszy się ponad 90% poparciem. Innymi słowy, kwestie społeczne mogą i muszą odgrywać główną rolę i mogą być pomocne w przekonaniu do innych istotnych obszarów programowych.



Wnioski i konsekwencje dla kampanii wyborczej

Struktury podziałów zmieniły się na poziomie krajowym i europejskim od czasu wyborów europejskich w 2014 r. i mają wpływ na rozwój krajowej i europejskiej równowagi sił. Wybory europejskie w 2014 r. charakteryzowały się walką przeciwko polityce oszczędnościowej z jej konsekwencjami społecznymi i środowiskowymi, ale bez priorytetowego traktowania kwestii środowiskowych. W 2014 r. kwestie priorytetowe obejmowały 1. bezrobocie jako dominujący problem w całej Europie, 2. rosnące koszty utrzymania, 3. imigrację, 4. zdrowie i zabezpieczenie społeczne, 5. sytuację gospodarczą, 6. emerytury. W 2019 r. kwestie społeczno-gospodarcze nie były już kwestiami dominującymi: „kryzys polityczny” doprowadził do wielopoziomowego krajobrazu bez dominującej kwestii: bezrobocie, koszty utrzymania, migracja, zdrowie, infrastruktura społeczna, sytuacja gospodarcza ludzi, kraju i UE, kwestia emerytur były mniej więcej równo ważne.

W 2023 r. kwestie społeczne ponownie stały się dominujące, ale równie istotne było odniesienie do wojny na Ukrainie i jej globalnych konsekwencji, zwłaszcza w postaci rosnących kosztów energii i życia. W 2023 r. 93% respondentów postrzegało rosnące koszty życia jako największy problem. 82% obawiało się pogorszenia statusu społecznego lub popadnięcia w ubóstwo. 81% obawiało się skutków wojny i skutków zmian klimatycznych. 74% dostrzegało ryzyko katastrofy nuklearnej. Dla 70% - przy uwzględnieniu toczącej się wojny i zmian klimatycznych - migracja jest nierozwiązanym problemem i potencjalnym zagrożeniem. Jednocześnie 72% Europejczyków w UE obawia się kryzysu demokracji i wartości europejskich. Związana z tym niepewność jest widoczna w danych Eurobarometru w postaci wskaźnika optymizmu, który jest na tym samym poziomie co w 2012 r., choć nie jest jasne, w jaki sposób radzono sobie z kolejnymi kryzysami od 2008 roku. Patrząc na rozwój sytuacji politycznej, skrajna prawica zyskuje poparcie, podczas gdy partie konserwatywne i socjaldemokratyczne tracą grunt pod nogami. Lewica wydaje się być stabilna - patrząc na obecnie prognozowane mandaty ok. 44 (obecnie 37). Prognozy nie uwzględniają jednak niepewności w odniesieniu do lewicy w Niemczech po ostatnich wyborach oraz w świetle grożącego rozłamu części lewicy i założenia możliwej partii Wagenknecht oraz nowych wydarzeń w Syrii.

Według sondaży UE, radykalna lewica może wejść do Parlamentu Europejskiego w 2024 r. z 50 posłami. Wzrost ten jest jednak związany głównie ze wzmocnieniem lewicy w Irlandii (Sinn Fein), we Francji (Nupes - obecnie na poziomie 10% w sondażach, ale Le Pen na poziomie 24%), w Belgii (Ptb obecnie na poziomie 20% w sondażach). W Hiszpanii władzę może utrzymać centrolewicowy rząd kierowany przez socjalistów z radykalną lewicą w swoim składzie. Zależy to jednak od tego czy Sanchezowi uda się zawrzeć sojusz z dwiema partiami z Katalonii. To jednak utrudnia lewicowemu Sumarowi pod przywództwem Yolandy Dias wdrożenie autentycznie lewicowej polityki. Alexisowi Tsiprasowi nie powiodła się próba stworzenia politycznego projektu „postępowej lewicy”. Kompleksowa analiza rozwoju Syrii i porażki postępowego sojuszu na rzecz lewicowo-centrowego rządu jest jednym z trudnych zadań stojących przed Syrią. Cypryjski AKEL nieznacznie traci - inne partie utrzymują swoje pozycje - i mają ogra-

niczone możliwości wejścia do Parlamentu UE ze względu na niewielką liczbę miejsc przypadających temu krajowi. Sytuacja w Niemczech jest całkowicie otwarta. Na poziomie europejskim widoczne są już dwa wyzwania: partie lewicowe z krajów Europy Środkowo-Wschodniej nie są reprezentowane w Parlamencie Europejskim. Po drugie, silne partie parlamentarne w przyszłym Parlamencie UE mają jedynie status obserwatora Europejskiej Partii Lewicy (EL), jak La France Insoumise, lub nie są członkami EL ani członkami-obszernatorami, jak Sinn Fein, belgijska Ptb i Szwedzka Partia Lewicy.

Innymi słowy, lewica musi pilnie wzmocnić i zintensyfikować swoją współpracę na poziomie europejskim między partiami lewicowymi w Europie oraz między podmiotami europejskimi: partią, Parlamentem Europejskim, Fundacją EL Transform.

To, czy utrwalająca się niepewność spowodowana wojnami i kryzysami, polityczny i medialny biznes strachu popycha dalej w prawo, a reakcja na neoliberalną indywidualizację i izolację popycha ludzi w poszukiwaniu dających bezpieczeństwo i nadzieję w szpony patriotyczno-nacjonalistycznych pieniaczy. Toruje to drogę do rozwoju tendencji autorytarnych w UE. Alternatywą może być propozycja oparta na współpracy i solidarności. Jej zaistnienie w dużym stopniu zależy od Lewicy, która powinna definiować swoje priorytety wokół osi konfliktów klasowych. Przekaz musi być zrozumiały, aktualny i dotyczący codziennych bolączek obywateli. Strategia musi uwzględniać zarówno postulaty krajowe, jak i europejskie. Tylko takie podejście może odnieść oczekiwane efekty.

Tekst ukazał się w 5 numerze Quistioni magazynu Partii Europejskiej Lewicy - Homepage - Quistioni (europeanleftmagazine.eu)

Cornelia Hildebrandt jest filozofem i starszym badaczem partii i ruchów społecznych w Fundacji Róży Luksemburg, a wraz z Margą Ferré jest współprzewodniczącą transform!europe.

Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Wybory europejskie: czas na wiarygodność, nie eksperymenty

Wybory europejskie są okazją do oceny zmian w dynamice władzy politycznej, w tym zmian w potencjale i bazie wyborczej lewicy. Czy wyniki wyborów w 2024 r. dadzą lewicy nadzieję, czy też będą kolejną porażką i rozczarowaniem? To się okaże - ale tak czy inaczej, partie lewicowe nie mogą traktować tych wyborów jako „mniej ważnych” lub niewymagających starannie przygotowanej strategii.

Sytuacji europejskiej lewicy przed wyborami nie da się podsumować jednym zdaniem. Różnice w kontekstach politycznych w poszczególnych krajach są bardzo znaczące: podczas gdy grecka Syriza poniosła bolesną porażkę wyborczą, w Hiszpanii lewicowa koalicja Sumar odegrała kluczową rolę w powstrzymaniu marszu prawicy i skrajnej prawicy. Niezależnie jednak od tych uwarunkowań, wybory w 2024 r. będą ogromnym wyzwaniem dla lewicy - zarówno radykalnej, jak i socjaldemokratycznej. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że wynik lewicy w tych wyborach da odpowiedź na pytanie, ilu Europejczyków w ogóle potrzebuje takiej lewicy, jaką się im na dzień dzisiejszy proponuje.

Unia Europejska stoi przed ogromnymi wyzwaniami. Nowe-stare kryzysy i problemy, zaczynając od samej struktury bloku, która wymusza konkurencję zamiast współpracy i skupiona jest na budowaniu przyjaznej przestrzeni dla biznesu (z bardzo ograniczonymi ustępstwami na rzecz klasy pracującej) domagają się rozwiązań. Bez kroków odważnych - czy jak kto woli: radykalnych - trudno się spodziewać, by obywatele krajów UE zachowali wiarę w ten polityczny projekt. Postępy partii stawiających w centrum uwagi własny naród, podkreślających, że zadbać chcą o swoich, nie o obcych, i to na własnych warunkach, są tendencją trwałą. Lewica, a już zwłaszcza lewica na lewo od socjaldemokracji, w skali kontynentu mało kogo jest w stanie przekonać, że to jej analiza i jej postulaty najlepiej diagnozują systemowe problemy i wskazują najtrafniejsze rozwiązania.

Niejasne punkty wyjścia

Nawet w krajowych sondażach tylko kilka partii lewicowych poprawiło swoje notowania w ciągu ostatnich pięciu lat. W pierwszej kolejności należy tu wymienić Belgijską Partię Robotniczą (PTB) i prawdopodobnie portugalskie Bloco. Duży sukces odniosła irlandzka Sinn Féin. Wyniki kilku innych - w Szwecji, Finlandii, Danii - pozostały stabilne, co w ogólnym kontekście wypada uznać za pewien sukces. Z drugiej strony mamy Syrizę, która kiedyś była bardzo mocnym punktem na lewicowej mapie Europy, a teraz traci poparcie i zмага się z wewnętrznymi podziałami.

Nie ma pewności, czy francuska koalicja NUPES - osiągająca bardzo dobre wyniki w sondażach - wystartuje jako zjednoczona koalicja, czy też tworzące ją partie utworzą odrębne listy. Nie jest również jasne, ile list wyborczych wystawi stosunkowo silna hiszpańska lewica. Pozostaje mieć nadzieję, że partie wyciągną wnioski z poprzednich doświadczeń i utworzą koalicje wyborcze, które zachowają ideologiczny profil ich członków, jednocześnie maksymalizując liczbę wybranych posłów do PE, a nie tracąc głosy. Już wiadomo, że odwrotną drogą poszła lewica niemiecka. Po odejściu Sahry Wagenknecht i jej zwolenników z Die Linke i utworzeniu przez nich osobnej partii BSW silna niegdyś socjalistyczna lewica nie ma nawet własnego klubu w krajowym parlamencie, a jej perspektywy w eurowyborach wyglądają bardzo źle.

Radykalna lewica, czyli kto?

Hiszpański socjolog i politolog Raul Gomez, autor licznych publikacji dotyczących współczesnej radykalnej lewicy, tłumaczy, że trudno o krótką definicję tego kierunku politycznego. Przestrzeń na lewo od socjaldemokracji to mnogość podejść, kierunków, partii - od „nowej lewicy”, mówiącej o bliżej niejasnej zielonej i egalitarnej przyszłości, po komunistyczną ortodoksję. To, co łączy wszystkie te organizacje, to połączenie progresywizmu w kwestiach gospodarczych, społecznych i kulturowych.

Badania Gomeza wskazały, że w krajach Europy Zachodniej wyborcy definiujący się jako osoby o poglądach lewicowych zdecydowanie opowiadają się za redystrybucją, opieką społeczną, interwencją państwa w gospodarce, ale także za różnorodnością etniczną i kulturową, równością płci i równością małżeńską. To właśnie odróżnia radykalną lewicę od partii centrolewicowych: w innych partiach progresywizm kulturowy łączy się z bardziej centrowymi stanowiskami w kwestiach gospodarczych, lub też poparcie dla redystrybucji idzie w parze z obojętnością na sprawy płci, tożsamości czy antyfaszyzmu (antyrasizmu). W ocenie Gomeza, aby zdobyć maksymalną liczbę głosów, lewica musi stworzyć platformę programową, być może manifest, w którym progresywna polityka zostanie jasno wyartykułowana. Formuła sukcesu radykalnej lewicy w jego przekonaniu obejmuje jednoznaczne opowiedzenie się za redystrybucją i polityką wyrównywania społecznych nierówności w połączeniu z wyraźnie progresywnym stanowiskiem politycznym w odniesieniu do tego, co nazywamy kwestiami społeczno-kulturowymi: środowisko, feminizm, wolności, prawa, ochrona mniejszości.



Kilka lat temu modne było mówienie o lewicowym populizmie. Także w Polsce publicyści i komentatorzy zastanawiali się, czy stosując techniki i taktyki typowe dla partii populistycznej prawicy lewica mogłaby skutecznie zaważać z nią o głosy wyborców rozczarowanych neoliberalną polityką. W Europie Środkowo-Wschodniej tego rodzaju wizje pozostały jednak – z nielicznymi wyjątkami – w sferze teoretycznych rozważań. Z kolei w Europie Zachodniej, przekonuje Luis Ramiro, hiszpański politolog, potencjał mobilizacyjny populistów jest ograniczony. Jego zdaniem wielu działaczy przedwcześnie doszło do wniosku, że dzięki ogólnym, populistycznym hasłom mogą szybko powiększyć lewicowy elektorat. W rzeczywistości nie jest to takie proste, nawet jeśli współcześni wyborcy potrafią łatwo zmieniać ulubione partie i nie są szczególnie przywiązani do żadnej z nich.

Raul Gomez przekonuje natomiast, że jedna z cech populizmu, czyli antyelitaryzm, i tak powinna być typowa dla radykalnej lewicy. Zamiast liczyć na cudowne populistyczne lekarstwo, kluczem do sukcesu wydaje się być stworzenie programu, który łączyłby inkluzywność i równościowe rozwiązania gospodarcze. Program, który proponuje wiele praw i wolności, ale nie jest ekonomicznie prospołeczny, nie zadziała, mówi Gomez, podobnie jak program, w którym żądania redystrybucji będą okraszane społecznym konserwatyzmem. W jego ocenie w Europie Zachodniej ludzie, którzy wykazują konserwatywne postawy w życiu codziennym, prawie na pewno nie uważają siebie za lewicowców. Nie będą zatem głosować na partie lewicowe, nawet jeśli chcą sprawiedliwej redystrybucji lub wsparcia dla słabszych. Zawsze znajdzie się jakaś inna partia centrowa lub prawicowa, która, kładąc nacisk na solidaryzm (niechby nawet częściowy, tylko dla „naszego narodu”), przemówi do nich znacznie skuteczniej. Czy w Europie Wschodniej sytuacja jest inna? Rzecz można byłoby sprawdzić, gdyby lewica podjęła bardziej zdecydowaną walkę o socjalny elektorat PiS, który poparł tę partię za sprawą świadczeń dla rodzin i podwyżek płacy minimalnej. Polscy „socjaldemokraci” bardzo szybko jednak dołączyli do obozu antypisowskiego, godząc się, że zostaną słabszym partnerem tych samych neoliberalistów, którzy uczynili Polskę krajem nierówności, kryzysu mieszkaniowego i łamania praw pracowniczych.

Jak wiarygodna i kompetentna jest lewica?

Dla wielu zachodnich wyborców motywacją do głosowania na lewicę jest jej zaangażowanie w walkę z nierównościami, obronę usług publicznych, promowanie solidarności. Wydawałoby się, że teraz, w dobie wielopłaszczyznowego, tematy te powinny być szczególnie istotne, a tym samym przynosić dodatkowe głosy. Jednak wzrost lewicowego elektoratu nie jest tak znaczący, jak można by się spodziewać. Luis Ramiro przyznaje, że rzeczywiście jest to pewien paradoks – wyborcy zgadzają się z punktem widzenia lewicowych polityków, są zaniepokojeni problemami, o których lewica mówi i które chce rozwiązać, a mimo to głosują na kogoś innego. Jednocześnie historia pokazuje, że lewica zyskiwała najwięcej wyborców podczas kryzysów, które wiązały się ze wzrostem bezrobocia, a obecny kryzys jak na razie objawia się głównie wzrostem cen i inflacji. Można zatem wywnioskować, że ludzie nadal uważają, że będą

w stanie poradzić sobie sami, bez obalania systemu. Modne na zachodzie porównania obecnego kryzysu do Wielkiego Kryzysu z lat 30. są ryzykowne - tamten historyczny kryzys nie tylko objawiał się inaczej niż obecny, ale także wiązał się z dyskredytacją socjaldemokratycznych rządów, co sprzyjało zainteresowaniu bardziej odważną, radykalną lewicą.

Innym problemem jest postrzeganie samych partii lewicowych. Samo poruszanie tematów bliskich ludziom nie wystarczy. Ludzie muszą też wierzyć, że to właśnie lewicowi politycy są kompetentni w takich obszarach jak obniżanie cen, kontrolowanie inflacji, zwiększanie inwestycji, tworzenie dobrych miejsc pracy czy w wielu innych aspektach, które są związane z obecnym kryzysem gospodarczym. Dziś najwyraźniej wyborcy nie są przekonani, że lewica jest naprawdę kompetentna w tych obszarach. Mało tego, często kojarzą ją tylko ze sferą „obyczajową”, dochodząc do wniosku, że jedyne tematy, które lewicowców naprawdę obchodzą, to prawa LGBT i prymitywnie pojmowana ekologia, narzucająca wyrzeczenia zwykłym pracownikom, bez dotykania największych trucicieli klimatu. Raul Gomez zauważa w swoich badaniach, że ta niewiara w kompetencje lewicy nie jest, niestety, szczególnie nowa. W wielu krajach wyborcy rzadko wskazują, że to lewica powinna być odpowiedzialna za walkę z inflacją, uważają, że ktoś inny poradzi sobie z tym lepiej. Trudno oprzeć się wrażeniu, że socjaldemokraci i lewica radykalna zbierają owoce nieudanych czy kompletnie nieudolnych rządów. Polscy wyborcy zrazili się do socjaldemokratów za sprawą katastrofalnych pod względem społecznym działań SLD, podobnie Francuzi, którzy łączyli wielkie nadzieje z Partią Socjalistyczną, by drastycznie się rozczarować. Obecnie na naszych oczach upadają bardzo dobre jeszcze w 2021 r. notowania socjaldemokratów niemieckich; o rozłamie w Die Linke była już mowa.

W Europie Zachodniej ludzie, którzy chcieliby lewicowego programu gospodarczego i jednocześnie są niechętni migrantom, są, jak pokazują sondaże, bardzo nieliczni. Według Luisa Ramiro dużym błędem byłoby zatem wyciąganie wniosku, że w miarę jak coraz więcej partii występuje przeciwko migrantom, radykalna lewica również odniesie korzyści, jeśli będzie ostro ich traktować. Według Ramiro jeśli lewica przestanie bronić migrantów lub wyborców, których przodkowie byli migrantami, a nawet jeśli „tylko” zignoruje tę kwestię, socjaldemokraci lub Zieloni wystąpią w roli obrońców tego segmentu wyborców. Ramiro zauważył też, że w partiach radykalnej lewicy, zwłaszcza w nurcie komunistycznym, istnieją pewne sympatie do przyjmowania polityki „prawa i porządku”, która obejmuje ścisłą kontrolę nad społeczeństwem, w tym nad migracją. Restrykcyjna polityka ograniczająca migrację stała się też standardem w programie socjaldemokratów duńskich. To jednak jeden z nielicznych przypadków, gdy wyborcy naprawdę oczekiwali od lewicy tego rodzaju „dobrobytu tylko dla swoich”. Gdy piszę te słowa, francuska lewica organizuje protesty przeciwko skrajnie nieprzychylniej migrantom polityce Emmanuela Macrona, przeciwko nowej ustawie migracyjnej, którą popierała francuska skrajna prawica. Elektorat lewicowy nie ma wątpliwości, że ustawa ta, ograniczająca cudzoziemcom możliwość zamieszkania we Francji z członkami rodziny czy uzyskiwania świadczeń socjalnych, jest niesprawiedliwa, wręcz haniebna.



Jedność czy specjalizacja?

Czy lewica zawsze musi się jednoczyć? Choć nie ulega wątpliwości, że nadmierne angażowanie się we wzajemne spory jest bezproduktywne, to czy są sytuacje, w których większy sukces osiągnie jednak kilka różnych partii lewicowych, których elektoraty się różnią? Są obserwatorzy i działacze w Hiszpanii, Francji czy Niemczech, którzy twierdzą, że tak. Luis Ramiro ocenił, że o tym, czy dywersyfikacja jest sensowną czy też samobójczą strategią, są ograniczenia instytucjonalne. W jednych krajach ordynacja wyborcza premiuje duże partie – nie ma wtedy sensu się dzielić. Według politologa można próbować startować osobno, by rozstrzygnąć, kto na lewicy jest najsilniejszym graczem. Jednak tego rodzaju „konkurs piękności” czy też zawody o hegemonię w obecnej sytuacji wydają się pomysłem chybnym. Spojrzenie na prawicę pozwala dojrzeć, że polityczna konkurencja lewicy szuka raczej punktów stykowych i buduje wspólne platformy, niż rozdmuchuje różnice (przynajmniej w okresach przedwyborczych).

Czy wybory, pyta Luis Ramiro, są aż tak nieistotne, by zmieniać je w konkurs popularności i epatować konfliktami, które często mają tło wyłącznie personalne i ambicjonalne? Wyborcy lewicowi, doceniający znaczenie kolektywnego działania i solidarności, premiują raczej jedność i wspólne bloki (jednolity front!), niż maszerowanie osobno.

Słowo kluczowe: mobilizacja

Co jeszcze może pomóc lewicy odnieść sukces w wyborach do Parlamentu Europejskiego? Być może najważniejsza jest tak naprawdę rzecz podstawowa: zmobilizowanie wyborców do wzięcia udziału w wyborach. Zainteresowanie wyborami europejskimi w całej Europie jest mniejsze niż wyborami krajowymi. W każdym kraju sprawy wewnętrzne są bardziej interesujące dla opinii publicznej, wywołują większą identyfikację, większą potrzebę wypowiedzenia się. Niedemokratyczny charakter Komisji Europejskiej i fakt, że kompetencje Parlamentu Europejskiego są w istocie bardzo ograniczone, nie pomagają w zmianie tego stanu rzeczy. A jednak nie będzie sukcesu wyborczego – czy nawet przyzwoitego wyniku lewicy - bez umiejętnego zachęcenia wyborców do głosowania - i nie ma magicznej formuły na tę zachętę, należy odwoływać się zarówno do kwestii europejskich, jak i krajowych.

Wypada też wrócić do korzeni: nie będzie przyzwoitego wyniku lewicy, jeśli nie przedstawi ona wyborcom alternatyw ekonomicznych, rozwiązań, które mogłyby złagodzić kryzys rosnących cen i kosztów utrzymania, pomóc wyborcom związać koniec z końcem. Mówienie o alternatywie w ogólnych kategoriach czy stwierdzenie, iż „musimy obalić kapitalizm”, to za mało. Wielu dzisiejszych wyborców, nawet jeśli nie straci pracy, czuje, że ich pensje są coraz mniej warte. Lewica musi do nich dotrzeć i pokazać, że wie, jak ich wesprzeć i poprawić ich standard życia. Gdy lewica jest w opozycji do prawicowego rządu, ostra i merytoryczna krytyka rządu może się opłacić także w wyborach europejskich. Lewica musi również walczyć do ostatniego dnia o wiarygodność, będąc z wyborcami na ulicach, zajmując stanowisko i zabierając głos podczas ulicznych prote-

stów, wspierając związki zawodowe, wykazując autentyczne zainteresowanie sprawami klasy pracującej. Nie może być to tylko zainteresowanie z zewnątrz – jedna z nielicznych radykalnie lewicowych partii Europy Zachodniej, która naprawdę może być dumna ze swoich coraz lepszych notowań, czyli belgijska PTB, świadomie dąży do tego, by jej działaczami, parlamentarzystami i liderami byli robotnicy i robotnice. Klasowość to w ich wypadku nie slogan, nawet jeśli struktura klasowa współczesnych społeczeństw jest bardziej skomplikowana, niż w epoce powstawania pierwszych masowych partii robotniczych w skupiskach przemysłowego proletariatu. \I wreszcie - o dobry wynik w wyborach europejskich warto walczyć, nawet jeśli lektura traktatu z Maastricht czy doświadczenie działań Komisji Europejskiej pod wodzą Ursuli von der Leyen każe być sceptycznym co do szans lewicy na wdrażanie prospołecznych zmian z Brukseli czy Strasburga. Wybory europejskie mają bowiem również konsekwencje prestiżowe i mobilizacyjne. Dobry wynik w tym głosowaniu może pozytywnie wpłynąć na rezultaty, jakie partia osiągnie w kolejnych wyborach krajowych, a zły – zdemotywować wyborców. Ogromnym błędem byłoby zatem zignorowanie wyborów europejskich lub przystąpienie do nich z nieprzemyślaną strategią.

Niestety, mimo ostrzeżeń ekspertów, i to odnoszących się do lewicy z autentyczną sympatią, wiele wskazuje na to, że w tak kluczowych dla lewicy krajach, jak Niemcy, Grecja czy Włochy, fundamentalne błędy już zostały popełnione i trudno będzie odwrócić ich konsekwencje. W epoce wielopłaszczyznowego kryzysu, zamiast przewodzić debacie, co dokładnie zamiast kapitalizmu, lewica będzie desperacko walczyć o każdy mandat. Często – o przetrwanie.

Małgorzata Kulbaczewska-Figat, dziennikarka, koordynatorka portalu internetowego kwartalnika „Nasze Argumenty”- nargumenty.pl, twórczyni i naczelna międzynarodowego internowego portalu Cross-border Talks, współpracowniczką Fundacji „Naprzód”.

Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Kto w Europie Zachodniej głosuje na Lewicę?

W ciągu ostatnich czterech dekad struktury społeczne i gospodarcze uległy ogromnym przeobrażeniom. Wraz z nimi nieuchronnie zmieniły się również realia życia politycznego. Niektóre niegdyś masowe partie walczą obecnie o przetrwanie lub zdobywają nie więcej niż kilka procent głosów. Pojawiają się - i znikają - ruchy protestu wzywające do zmiany całego systemu, a równocześnie tradycyjne instytucje społeczne, jak związki zawodowe, są często cieniem dawnej potęgi. Kapitalizm szerzy postawy konsumpcjonistyczne również wśród mniej zamożnych, promując rywalizację, „personalizację” i celebrowanie indywidualności zamiast solidarności i kolektywnego działania.

Kto głosuje na partie lewicowe w tej nowej konfiguracji? Czy przed wyborami do Euro-parlamentu w ogóle można jeszcze mówić o „twardym lewicowym elektoracie”? Rzecz jasna na ostateczne wyniki w każdym kraju wielki wpływ będą miały czynniki lokalne. Pewne tendencje zdają się jednak wspólne dla całego obszaru „starej Unii”.

Co z klasą robotniczą?

Historycznie to klasa robotnicza była zarówno adresatką, jak i współtwórczynią programów politycznych partii socjaldemokratycznych i komunistycznych. Wystarczy przypomnieć sobie wielu prominentnych działaczy lewicy wywodzących się z klasy robotniczej. Dziś lewica społeczna nadal domaga się redystrybucji bogactwa i obalenia kapitalistycznej logiki maksymalizacji zysku, a co za tym idzie - wprowadzenia zmian leżących w interesie pracującej większości. Jednak w wielu krajach żądania te wydają się nie docierać do tej większości.

Hiszpański socjolog Raul Gomez krytyczny moment w historii partii lewicowych - zarówno radykalnych, jak i socjaldemokratycznych - umiejscowił w latach 60. i 70. ubiegłego wieku. To właśnie wtedy, na skutek dezindustrializacji, tradycyjna klasa robotnicza, skupiona w fabrykach i ośrodkach przemysłowych, identyfikująca się ze swoim zawodem i miejscem pracy, świadoma swojej odmienności od burżuazji (i *vice versa*), gwałtownie podupadła. Był to zresztą proces, któremu partie liberalne, działające w interesie biznesu, sprzyjały. Dawna klasa robotnicza kultywowała swoją specyficzną

kulturę, w tym pamięć o strajkach i walce o godność. Głosowanie na socjaldemokratycznych lub radykalnie lewicowych kandydatów było częścią jej tożsamości. Wraz z zamykaniem wielkich fabryk liczba takich wyborców nieuchronnie spadła. W tej sytuacji zachodnia radykalna lewica oraz socjaldemokraci próbowali dotrzeć do nowych wyborców. Założeniem tej taktyki według Gomeza było sięganie po wyborców z różnych klas. Z jednej strony nie rezygnowano z robotników oraz pracowników usług, z drugiej – próbowano pozyskiwać część klasy średniej. Część partii lewicowych miała nadzieję, że zdobędzie jej głosy, odwołując się do takich kwestii jak prawa kobiet (polityczne i reprodukcyjne), szeroko rozumiane prawa człowieka, a z czasem również kwestie ekologiczne i klimatyczne.

W zasadzie taktyka wyborcza partii lewicowych na Zachodzie nie zmieniła się do dnia dzisiejszego.

Zróznicowany elektorat?

Próby badań nad dzisiejszym elektoratem zachodnioeuropejskiej radykalnej lewicy tylko z pozoru dowodzą, że jest to taktyka właściwa. Badania przeprowadzone we Francji i w Hiszpanii sugerują nie tyle powstanie wspólnoty interesów między częścią robotników a świadomą i egalitarnie nastawioną klasą średnią, co pewnego rodzaju łączenie sił między robotnikami o mocnych lewicowych poglądach a pracownikami z sektorów kultury, opieki czy usług, którzy sami nie zarabiają zbyt dobrze i oczekują redystrybucji. Niekiedy do tego konglomeratu dołączają pracownicy administracji samorządowej czy nawet centralnej, pracownicy zatrudnieni na umowach krótkoterminowych, studenci i bezrobotni. Posiadający środki produkcji czy zamożni specjaliści i menedżerzy nie popierają i nie będą popierać lewicy, tym bardziej, że postulaty odnoszące się do praw człowieka, ekologii czy afirmacji tożsamości głoszą na zachodzie także partie liberalne.

Mówienie o rozmyciu relacji między lewicą a klasą robotniczą w zachodnioeuropejskich demokracjach byłoby pochojne, gdyż nadal to właśnie robotnicy, a nie jakkolwiek inna grupa, częściej głoszą na lewicę radykalną niż socjaldemokratyczną. Zbyt wielu jest jednak robotników rozczarowanych, zniechęconych do głosowania w ogóle lub niewidzących w politykach lewicy w danym kraju swoich prawdziwych reprezentantów. Tacy wyborcy do wyborów nie chodzą, w odróżnieniu od klasy średniej i wyższej, którą stosunkowo łatwo mobilizować widmem „komunizmu” czy minimalnie nawet wyższych podatków.

Z lewicy na prawicę

Według badań Luisa Ramiro i Raula Gomeza założenie, że wyborcy z klasy robotniczej powszechnie zamieniają lewicę na partie skrajnie prawicowe, jest błędnym stereotypem, przynajmniej w warunkach francuskich, hiszpańskich czy nawet brytyjskich. Takie przekonanie pojawiło się w mediach po tym, jak Marine Le Pen uzyskała dobry wynik w wyborach prezydenckich w północno-wschodniej Francji, historycznie ro-



botniczym, przemysłowym regionie, lub po tym, jak Partia Konserwatywna odniosła sukces wyborczy w byłych „czerwonych bastionach” północnej Anglii. W rzeczywistości w większości zachodnioeuropejskich liberalnych demokracji, skrajna prawica nie jest opcją polityczną najbardziej preferowaną przez wyborców z klasy robotniczej. Podczas gdy udział głosów skrajnej prawicy w klasie robotniczej wzrósł, można również wskazać kraje, w których jej wyniki wyborcze w tym segmencie społecznym są stosunkowo słabe. Jak ujął to Luis Ramiro, „jedną rzeczą jest twierdzenie, że radykalna prawica zwiększyła liczbę głosów wśród klasy robotniczej. Zupełnie inną rzeczą jest twierdzenie, że radykalna prawica jest partią najbardziej preferowaną przez klasę robotniczą”. Jak zauważył z kolei Raul Gomez, pracownicy rozczarowani lewicą znacznie częściej oddają swój głos na partie centroprawicowe, a nie na prawicowych radykałów.

Należy w tym miejscu zauważyć, że pewna grupa pracowników głosujących na prawicę istniała zawsze. W polskich warunkach były to głosy na narodową demokrację, we Francji i Włoszech – na chadeków itd. Wydaje się, że ludziom o światopoglądzie konserwatywnym, a tacy przecież również są wśród robotników, trudno jest przełamać się i zagłosować na polityka lewicowego, który głosi nie tylko postulaty redystrybucji, ale też podważa „tradycyjne wartości”. Tym bardziej, że prawica na potrzeby wyborcze takich obywateli odpowiada i to już od końca XIX w., proponując np. chrześcijańskie organizacje społeczne czy populistyczne partie łączące konserwyzm z elementami wsparcia dla najsłabszych. Zapewne i dziś część pracowników popierających takie organizacje nie jest utraconym elektoratem lewicy, bo nie głosowali na nią nigdy.

Są jednak i pracownicy, którzy naprawdę popierali niegdyś partie socjaldemokratyczne czy socjalistyczne, a dziś oddają głos na „socjalnych narodowców” czy paternalistycznych konserwatystów. Można zidentyfikować dwa powody takiego zachowania wyborczego. Pierwszy z nich ma pewien związek z opisanym wcześniej mechanizmem, czyli tendencją do poszukiwania wyborców wśród „postępowej klasy średniej”. Przyjęcie „wysoce postępowego” języka i programu zdominowanego przez kwestie polityki tożsamości przez partię lewicową, pomimo ambicji inkluzywności, doprowadziło niejedną partię do utraty wyborców z klasy robotniczej. Taki język i takie sformułowanie programu mogły rzeczywiście przemawiać do elektoratu klasy średniej, ale dla klasy robotniczej często okazywały się niezrozumiałe, nieciekawe i niezwiązane z jej bieżącymi potrzebami. Drugim, często współistniejącym problemem jest rozczarowanie zachowaniem samej lewicy, polityką partii lewicowych u władzy, jeśli w percepcji elektoratu klasy robotniczej nie przynosiła ona robotnikom żadnej realnej poprawy ich sytuacji lub, co gorsza, służyła innym klasom społecznym. Klasyczny przypadek drugiego mechanizmu upadku znamy dobrze z Polski (SLD), ale też z Francji (Partia Socjalistyczna).

Za równością

Czy byli migranci, którzy uzyskali obywatelstwo jednego z krajów Europy Zachodniej i ich potomkowie, mogą być uważani za bazę wyborczą lewicy? W wielu partiach lewicowych we Francji, w Szwecji czy w Niemczech wielu polityków lewicowych partii

ma imigranckie korzenie. Faktycznie statystyki zdają się pokazywać, że ten segment wyborców statystycznie częściej wybiera lewicowych (w tym radykalnie lewicowych) kandydatów niż ogół populacji. Nie oznacza to, że partie lewicowe i antykapitalistyczne otrzymują wszystkie głosy takich wyborców. W Belgii wyborcy z tej grupy częściej głosują na socjalistów, w Hiszpanii na PSOE i radykalną lewicę (choć z przewagą tych pierwszych), w Niemczech najczęściej wybierają socjaldemokratów i Zielonych. Głosy tych wyborców trafiają do partii, które zdecydowanie sprzeciwiają się dyskryminacji rasowej i etnicznej, w tym jej wymiarowi ekonomicznemu. Z drugiej jednak strony, w tej grupie wyborców można zaobserwować wyższy odsetek absencji wyborczej niż w innych segmentach elektoratu.

Należy wreszcie pamiętać, że segment traktowany w zachodnich badaniach socjologicznych jako „racial voters” (w języku polskim dość niefortunnie brzmiące „wyborcy rasowi”) obejmuje ludzi o bardzo różnym statusie społeczno-ekonomicznym, zawodach i kapitale. Różnice klasowe okazują się silniejsze niż wspólne tożsamości etniczne i religijne czy wspólne doświadczenia migracyjne (które są zresztą odmienne w zależności od położenia klasowego właśnie). Dlatego też nierealistyczne byłoby oczekiwanie, że każdy wyborca z tej grupy będzie wyborcą lewicy. Wyborcza praktyka pokazuje jednak, że ci wyborcy migranckiego pochodzenia, którzy są jednocześnie pracownikami najemnymi w niepewnej sytuacji materialnej, są skłonni oddać swój głos na lewicę nawet wtedy, gdy ich życie rodzinne i prywatne prowadzone jest zgodnie z konserwatywnymi wartościami lub gdy religia jest dla nich kwestią o dużym znaczeniu.

Dążenie do równości społecznej i wolności od dyskryminacji, gotowość do wspierania partii opowiadających się za redystrybucją i wsparciem dla wykluczonych, umożliwił takim wyborcom przezwyciężenie nieufności, jaką mogą wywołać punkty programowe sprzeczne z religijnym konserwatyżmem, w tym nawet postulaty emancypacji mniejszości seksualnych. Wyborcy ci często wykonują nisko płatną pracę, mają trudności z uzyskaniem stabilnego zatrudnienia i borykają się z wykluczeniem społecznym - są więc żywo zainteresowani redystrybucją i budową państwa opiekuńczego. Równocześnie to lewica proponuje im państwo i społeczeństwo dla wszystkich, bez uprzedzeń, mówiące o akceptacji i tolerancji. Poparcie dla takiego programu może być bardzo ważną motywacją dla ludzi, którzy są atakowani, stygmatyzowani i marginalizowani ze względu na inny kolor skóry, „obce” pochodzenie czy religię. Zwłaszcza w sytuacji, gdy prawica bije w „obcych” nie tylko w kampanii wyborczej.

Głosy kobiet

W Europie Zachodniej – ale też w Polsce - wyborcami skrajnej prawicy są znacznie częściej mężczyźni niż kobiety.

Od lat 70. nastąpiła wielka globalna zmiana w ogólnych preferencjach wyborczyń. W poprzednich dziesięcioleciach, w praktycznie każdym kraju, w którym kobiety używały prawo głosu, częściej wskazywały w wyborach polityków prawicowych, konserwatywnych, w niektórych krajach związanych z Kościołem - a nie lewicowych, to po-



mimo historycznego udziału proletariuszek w ruchach rewolucyjnych w Europie. Do dziś socjologowie spierają się, jakie czynniki były decydujące dla zmiany tego wzoru. Jednym z potencjalnych powodów może być masowe wejście kobiet na rynki pracy. Istnienie szklanego sufitu, gorsze traktowanie w miejscu pracy, a także faktyczne zmuszanie pracujących kobiet do jednoczesnego wykonywania obowiązków reprodukcyjnych i opiekuńczych mogło skłonić kobiety do uznania, że ich przedstawicielami są w rzeczywistości partie lewicowe, które głoszą równość płci i walczą z wszelkimi formami dyskryminacji.

Czy radykalna lewica może postrzegać kobiety jako poważny filar swojej bazy wyborczej? Kobiety częściej oddają swoje głosy na partie, które nie tylko wyraźnie opowiadają się za równością płci, ale także mówią o szerokiej otwartości, gotowości do przyjmowania migrantów i umacnianiu praw człowieka. Nie są to dziś postulaty typowe dla lewicy socjalistycznej, jednak ich konsekwentne głoszenie pomaga zdobywać głosy kobiet. Wyborczynie oczekują przy tym, że za słowami pójdą czyny, a lewicowe partie będą mieć nie tylko liderów, ale i liderki. To lekcja, którą polska socjaldemokratyczna lewica dopiero odrabia.

Łatwe rozczarowania

Lewica będzie walczyć - zarówno w nadchodzącej kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego, jak i w każdej kolejnej - o głosy wyjątkowo niestabilnych wyborców. Badania Luisa Ramiro pokazują, że wyborcy w Europie są bardzo „niewierni”. Wydaje się, że czasy, w których całe regiony tradycyjnie wybierały konkretną formację, a przynależność klasowa determinowała wybór partii, bezpowrotnie minęły. Indywidualizm ma dziś większe niż kiedykolwiek zastosowanie do głosów oddawanych w wyborach.

We współczesnych demokracjach wyborcy łatwiej niż kiedykolwiek mogą rozczarować się raz zidentyfikowaną formacją i uznać, że nie spełniła ona ich nadziei i oczekiwań. Z problemem takiego rozczarowania borykają się zwłaszcza partie radykalne, które osiągnęły dobre wyniki wyborcze, a co za tym idzie, miały szansę stać się częścią koalicyjnego rządu. Sprawowanie funkcji publicznej jest zawsze ogromnym sprawdzianem dla formacji - niezależnie od jej profilu ideologicznego - i stawia przed nią wyzwania, z którymi nie mierzą się opozycyjni krytycy rządu czy opozycji pozaparlamentarnej. Tym bardziej, że sprawowanie władzy i rozwiązywanie problemów na szczeblu rządowym jest szczególnie złożone i obciążone nieznanym wcześniej ryzykiem w obecnych realiach globalnego kapitalizmu. Oczywistym jest jednak, że łatwiej jest rozczarować wyborców, jeśli program przedwyborczy zawierał obietnice zmian systemowych, radykalnie egalitarnej polityki i kompleksowej konfrontacji z problemami społecznymi, co jest przecież jednym ze znaków rozpoznawczych programów partii radykalnej lewicy. Z drugiej strony, partie socjaldemokratyczne, a nawet centroprawicowe głównego nurtu również doświadczyły w ostatnich dekadach ogromnych spadków poparcia po nieudanych rządach, choć obietnice składane wyborcom przez ich polityków były z natury rzeczy znacznie bardziej umiarkowane i sprowadzały się co najwyżej do korekt istniejącego systemu społeczno-politycznego.

Lewica musi być świadoma, że inne partie polityczne również będą walczyć o te same grupy społeczne - część klasy średniej, klasę robotniczą, kobiety, wyborców o migranckich korzeniach. Skuteczne przekonanie wyborców ze wskazanych grup, że to lewica będzie ich autentycznym i zdolnym reprezentantem, powinno być kluczowym wyzwaniem. Niestety, badania opinii publicznej z różnych krajów Europy Zachodniej pokazują, że nawet jeśli ta świadomość istnieje, to... na świadomości często się kończy.

Małgorzata Kulbaczevska-Figat, dziennikarka, koordynatorka portalu internetowego kwartalnika „Nasze Argumenty” - nargumenty.

Manifest Wyborczy Partii Europejskiej Lewicy 2024

Wartości i główne kierunki

Zbliżające się wybory do Parlamentu Europejskiego odbędą się w wyjątkowych okolicznościach.

Europa stała się najszybciej ocieplającym się kontynentem na świecie, a wycofywanie paliw kopalnych musi zostać przyspieszone. Wielu obywateli Europy zmaga się z trudnościami związanymi ze wzrostem kosztów utrzymania, podczas gdy miliardy euro są wydawane na bezprecedensową rozbudowę sił zbrojnych i powrót do nieudanej polityki neoliberalnych oszczędności. Wybory będą przebiegać w cieniu wojen toczących się na terenie Europy i w jej bliskim sąsiedztwie. Stąd waga podejmowanych podczas wyborów decyzji jest bardzo istotna. Wzywamy wszystkich wyznających demokratyczne wartości obywateli Europy, którzy stanowią większość społeczną, do udziału i głosowania w wyborach europejskich. Istotne jest aby głos na rzecz demokratycznej, pokojowej, społecznej i ekologicznej Europy był słyszalny i obecny w dyskursie politycznym.

Skrajna nacjonalistyczna i neofaszystowska prawica, która już rządzi w niektórych krajach i puka do drzwi władzy w innych, może i musi zostać powstrzymana. Walka z faszyzmem w jakiegokolwiek formie jest podstawowym elementem programu i historii Partii Europejskiej Lewicy (EL). Te niebezpieczne idee muszą być zwalczane i wykorzenione z naszych społeczeństw. Walkę tę można wygrać, jeśli interesy ludzi i pragnienie Europejczyków dotyczące sprawiedliwości społecznej, bezpieczeństwa ekologicznego i pokoju znajdują się w centrum procesu podejmowania decyzji politycznych.

Walka z neofaszyzmem

Nasze partie mają długą historię walki z faszyzmem i sprzeciwu wobec wojen. Jest to naszą siłą. Nie poprzestaniemy na ciężko wywalczonych zwycięstwach w Ameryce Łacińskiej i w innych miejscach, gdzie ludzie mobilizują się na rzecz innej wizji społeczeństwa, pokonania nienawiści i strachu. Siły antyfaszystowskie, w tym lewica, muszą inicjować międzynarodową współpracę, której celem będzie popularyzowanie naszych idei. Musimy sprzeciwiać się rosnącej fali antykomunizmu, który idzie w parze

ze wzrostem poparcie dla skrajnej prawicy. Mniej socjalizmu będzie oznaczać więcej faszyzmu i barbarzyństwa.

W tym obszarze proponujemy następujące inicjatywy:

- pełne wdrożenie Rezolucji Parlamentu Europejskiego w sprawie przeciwdziałania wzrostowi przemocy na tle rasowym i o zakazie działalności wszystkich neofaszyzowskich i neonazystowskich organizacji społeczno-politycznych;
- budowa europejskiego centrum przeciwdziałania faszyzmowi zajmującego się archiwizacją, dokumentacją, badaniami i edukacją na temat zagrożeń płynących ze strony skrajnej prawicy;
- ogłoszenie 25 kwietnia Europejskim Dniem Walki z Faszyzmem.

Naszym zwycięstwem będzie pokój!

Teraz bardziej niż kiedykolwiek musimy przyjąć szeroką koncepcję bezpieczeństwa, która zajmie się egzystencjalnymi zagrożeniami, przed którymi stoimy - zmianami klimatycznymi, ubóstwem i wojną. Potępiamy agresję militarną Rosji przeciwko Ukrainie, która jest zbrodnią w świetle międzynarodowego prawa humanitarnego. Natychmiastowymi krokami w celu powstrzymania wojny musi być powrót do stołu negocjacyjnego, zawieszenie broni i wycofanie wszystkich rosyjskich wojsk z Ukrainy. Opowiadamy się za negocjacjami pokojowymi. Opowiadamy się za sankcjami wobec rosyjskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego. Wzywamy do nałożenia sankcji na kompleks wojskowo-przemysłowy USA za wspieranie agresji rządu państwa Izrael. Izrael musi zakończyć tę barbarzyńską wojnę i przemoc na Zachodnim Brzegu. Potępiliśmy masakrę dokonaną przez Hamas 7 października. Wzywamy do natychmiastowego zawieszenia broni, zapewnienia pomocy humanitarnej mieszkańcom Strefy Gazy i natychmiastowego wycofania się Izraela ze wszystkich terytoriów, które okupuje. Izrael musi wykonać wyrok Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, który zobowiązuje go do powstrzymania się od wszelkich działań, które mogłyby doprowadzić do ludobójstwa w Strefie Gazy. Z tego powodu UE musi zastosować skuteczne sankcje gospodarcze i polityczne, aby wyrzucić presję na izraelski rząd. Stoimy po stronie lewicy i postępowych sił w Izraelu, wzywając do zakończenia wojny. Świat nie może dłużej tolerować systematycznego ucisku Palestyńczyków. Naród palestyński musi uzyskać prawo do samostanowienia w niezależnym, zdolnym do funkcjonowania państwie obok Izraela w granicach z 1967 roku.

Oprócz cierpienia na Ukrainie i w Palestynie, nie możemy zapominać o 22 innych wojnach, które toczą się na całym świecie: w Jemenie, Syrii, Sudanie, Saharze Zachodniej, przeciwko narodowi kurdyjskiemu i w innych miejscach. Przeżywamy „wojnę światową na raty”, która może szybko przerodzić się w ogólnoswiatową katastrofę nuklearną. Zapobieżenie temu jest najważniejszym zadaniem.

Nie chcemy, by Europa stała się areną nowej zimnej wojny i wyścigu zbrojeń. Chcemy, aby Europa wzięła odpowiedzialność za swoje bezpieczeństwo autonomicznie i nie-



zależnie od USA, w oparciu o multilateralizm i poszanowaniu prawa międzynarodowego. Pracujemy na rzecz Europy pokoju i solidarności, nieustannie opowiadając się za dyplomatycznymi rozwiązaniami konfliktów międzynarodowych. Potrzebujemy nowego podejścia do bezpieczeństwa, opartego na uznaniu, że żadne państwo ani społeczność nie mogą być bezpieczne, jeśli inni nie podzielają tego samego poziomu bezpieczeństwa. Zamiast militaryzacji UE, Europa potrzebuje politycznego programu na rzecz pokoju, bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Nadal wypowiadamy się przeciwko ekspansji NATO i nowemu wyścigowi zbrojeń w Europie.

50. rocznica Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy (OBWE) w Helsinkach w 1975 r. jest okazją do przypomnienia i ożywienia koncepcji wspólnego bezpieczeństwa w domu europejskim.

Neutralność i niezaangażowanie mogą stać się wzorami do naśladowania dla pokojowego europejskiego porządku bezpieczeństwa.

Nasze propozycje natychmiastowych działań to:

- odrzucenie wojny jako instrumentu rozwiązywania sporów międzynarodowych jako jedną z podstawowych zasad UE;
- zakończenie wyścigu zbrojeń w Europie: żadnych nowych zbrojeń nuklearnych w Europie. Niech Europa stanie się kontynentem wolnym od broni jądrowej!
- pełne wdrożenie Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (NPT), podpisanie i ratyfikacja traktatu o zakazie broni jądrowej (TPNW) i zmniejszyć procent PKB przeznaczany na wydatki wojskowe
- przestrzeganie „klauzuli irlandzkiej” (art. 24 i 42 Traktatu o Unii Europejskiej): wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony Unii, „nie narusza szczególnego charakteru polityki bezpieczeństwa i obrony niektórych państw członkowskich”;
- popieramy aspiracje narodu irlandzkiego do zjednoczenia narodu podzielonego przez brytyjski kolonializm;
- wzywamy do zakończenia tureckiej okupacji Cypru i ponownego zjednoczenia tego kraju zgodnie z rezolucjami ONZ i dorobkiem prawnym Unii Europejskiej;
- wzywamy do demilitaryzacji wyspy i poszanowania jej statusu państwa niezaangażowanego.

Wzmocnienie demokracji w zakresie sztucznej inteligencji i innowacji

Z zadowoleniem przyjmujemy próbę uregulowania przez Parlament Europejski wykorzystania sztucznej inteligencji (AI) i popieramy zakaz nadzoru biometrycznego, rozpoznawania emocji i predykcyjnego nadzoru policyjnego przez systemy AI.

Jednak projekt PE koncentruje się na regulacjach rynkowych, a tym samym pomija zasadniczą kwestię: potrzebę przejrzystości i odpowiedzialności (demokratycznej i społecznej kontroli) innowacji technologicznych w odniesieniu do ich wpływu na społeczeństwo i środowisko.

Proponujemy:

- skuteczne uregulowania w prawie europejskim zasad funkcjonowania sztucznej inteligencji (AI) zgodnie z zasadą „kontroli przez człowieka”;
- wszelkie regulacje dotyczące sztucznej inteligencji przez UE muszą uwzględniać wpływ sztucznej inteligencji na świat pracy i systemy społeczne, a także wykluczyć ewentualne dyskryminujące zastosowania sztucznej inteligencji lub systemy oparte na uprzedzeniach rasowych;
- należy zidentyfikować i zakazać wprowadzania sztucznej inteligencji w obszarach wysokiego ryzyka i transakcjach wykorzystujących dane wrażliwe;
- wykorzystanie sztucznej inteligencji w systemach uzbrojenia musi być zabronione;
- kontrolowane wprowadzanie technologii cyfrowej do edukacji z poszanowaniem i wzmocnieniem roli pracy i statusu nauczyciela, unikanie pogłębiania nierówności społecznych i ograniczanie negatywnego wpływ na środowisko;
- usługi publiczne i prywatne szybko ulegają cyfryzacji. Cała populacja nie jest w stanie nadążyć za tym szybkim rozwojem i istnieje ryzyko wykluczenia cyfrowego. Osoby starsze, osoby niepełnosprawne i wszyscy potrzebujący muszą mieć zagwarantowane odpowiednie wsparcie użytkownika i dostęp do niezbędnego sprzętu, aby zapobiec wykluczeniu.

Perspektywa feministyczna. Prawa kobiet są prawami człowieka

Partia Europejskiej Lewicy uważa feminizm za fundamentalny dla budowania Europy pokoju, samostanowienia, wolności i równości, wolnej od przemocy wobec kobiet. W wojnie widzimy najbardziej skrajny wyraz patriarchalnej przemocy. Feministyczny ideał jest zatem logiczną antytezą każdego militarystyki i zbrojeń.

Lewicowy feminizm oferuje głęboką krytykę kapitalistycznego i patriarchalnego społeczeństwa, proponując alternatywę dla ekonomii opartej na wyzysku ludzi i przyrody, a mianowicie ekonomię opartą na życiu. Europejska lewica domaga się równych szans dla kobiet. Chce położyć kres nierówności, której kobiety doświadczają w Europie tylko dlatego, że są pracownicami.

Potępiamy utrzymującą się różnicę w wynagrodzeniach i emeryturach kobiet i mężczyzn i walczymy o uznanie i redystrybucję pracy opiekuńczej, która wciąż spoczywa niemal wyłącznie na barkach kobiet.



Nasze propozycje natychmiastowych działań obejmują postulaty:

- przystąpienie UE do Konwencji Stambulskiej o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej; istnieje potrzeba stworzenia kompleksowych ram polityki UE w celu wyeliminowania wszelkiej przemocy ze względu na płeć we wszystkich krajach europejskich;
- uznanie terminu „kobietobójstwo” w prawodawstwie UE i państw członkowskich oraz przyjęcie wspólnej definicji gwałtu w UE;
- gwarantowana godna praca dla kobiet - ukierunkowana polityka zapewniająca równe szanse kobietom i mężczyznom;
- natychmiastowa ratyfikacja dyrektywy UE w sprawie równości wynagrodzeń do prawa krajowego we wszystkich państwach członkowskich;
- podwyższone i gwarantowane emerytury dla kobiet;
- dyrektywy UE zobowiązują państwa członkowskie UE do zapewnienia dostępu do usług zdrowotnych przedporodowych i macierzyńskich, dobrowolnego planowania rodziny oraz bezpłatnej, bezpiecznej i legalnej aborcji.

O zakończenie dyskryminacji i pełne włączenie osób osób LGBTQIA+:

- prowadzimy kampanię na rzecz podstawowych praw do małżeństwa i rodzicielstwa dla wszystkich par oraz na rzecz zapewnienia, że prawa par tej samej płci i ich dzieci są uznawane w całej UE;
- opowiadamy się za depatologizacją tożsamości transseksualnych i samookreślenia płci, a także za gwarancją uznania tych praw, a także gwarancji uznania tych tożsamości i dostępu do leczenia w celu swobodnego rozwoju tych tożsamości w całej UE;
- prawne uznanie tożsamości LGBTQIA+ musi zostać uwzględnione jako podstawa do uzyskania azylu;
- należy promować przepisy antydyskryminacyjne i definiować mowę nienawiści, aby skutecznie się nią zajmować.

Wspólny rozwój, a nie kolonialna dominacja i hegemonia

Dzisiejszy zglobalizowany świat pokazuje, że antagonizmy narodowe i europejski izolacjonizm są iluzją. Pandemia Covid-19, która spowodowała śmierć 6 milionów osób na całym świecie, uwypukliła znaczenie międzynarodowych działań w obliczu dzisiejszych kryzysów. Europejska lewica, wraz z rządami krajów globalnego Południa, związkami zawodowymi, organizacjami pozarządowymi i kościelnymi, wezwała do globalnej współpracy w walce z pandemią i do uznania szczepionek za wspólne dobro ludzkości. Unia Europejska musi określić swoje miejsce w wyłaniającym się wielobiegunowym świecie i promować niestosowanie siły w stosunkach międzynarodowych. Musi pro-

mować współpracę między suwerennymi państwami opartą na równości i rezygnacji z hegemonii. Chcemy, aby UE działała na rzecz demokratyzacji instytucji międzynarodowych: Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego, a przede wszystkim Organizacji Narodów Zjednoczonych, która musi zostać przeobrażona porzucając obecny model, będący odpowiedzią na zimną wojnę, w XXI wieku ustępując miejsca modelowi wielostronnemu, który m.in. rozszerzy uprawnienia Zgromadzenia Ogólnego z korzyścią dla większości państw i pozwoli na większy udział społeczeństwa obywatelskiego oraz na wzmocnienie jego pozycji w ONZ. Zwiększenie uprawnień Zgromadzenia Ogólnego jest w interesie większości państw. Polityka handlowa UE musi odrzucić neoliberalny system umów o wolnym handlu i prywatyzację usług.

Wzywamy UE do zerwania z neokolonialnym stylem dominacji i wznowienia stosunków handlowych i finansowych z Globalnym Południem na nowych zasadach; w szczególności proponujemy, aby w stosunkach z Ameryką Łacińską zrezygnować z neoliberalnej logiki i obskurantyzmu umów o wolnym handlu. Nowe relacje należy oprzeć na zasadach współpracy pomiędzy równymi sobie stronami, transparentności, równowadze, a przede wszystkim obopólnych korzyściach. Chcemy, aby UE sprzeciwiła się nadużywaniu międzynarodowego systemu finansowego jako broni w nowej zimnej wojnie i zamiast tego wspierała multilateralizm w stosunkach gospodarczych i handlowych, wspierając depolaryzację handlu międzynarodowego i utworzenie wspólnej światowej waluty, aby położyć kres jednostronnej dominacji dolara amerykańskiego i przekształcić MFW.

Twierdza Europa od dziesięcioleci prowadzi wojnę przeciwko migrantom i uchodźcom, powodując przemoc, i tortury, z tysiącami ofiar na Morzu Śródziemnym i wzdłuż szlaku bałkańskiego oraz tysiącami deportacji. Chcemy powstrzymać Frontex, eksternalizację granic, przenoszenie ośrodków detencyjnych do krajów spoza UE, finansowanie krwiożerczych reżimów i administracyjnego zatrzymywania osób uznanych za niezdolne do pozostania w UE. Nowy pakt w sprawie migracji i azylu, podpisany 20 grudnia 2023 r., musi zostać wypowiedziany, ponieważ skazuje uchodźców na aresztowanie i w większości przypadków, deportację. Pracujemy na rzecz Europy bez więzień i drutu kolczastego, która nie działa jak mur, ale jak most do innych krajów kontynentów i ludzi, którzy tam mieszkają.

Wzywamy UE do oparcia swojej polityki międzynarodowej wyłącznie na Karcie Narodów Zjednoczonych i rezolucjach ONZ zamiast budować zdolności wojskowe do interwencji na całym świecie zgodnie z instrukcjami i rezolucjami NATO.

Polityka migracyjna UE musi być zgodna z prawem międzynarodowym. Wspieramy tworzenie bezpiecznych, legalnych kanałów migracji oraz lepszą ochronę, prawa i pomoc dla migrantów i osób ubiegających się o azyl. Jeśli UE chce zmniejszyć liczbę uchodźców i migrantów, musi promować pokój, stabilność i zrównoważony rozwój na Bliskim Wschodzie, w Afryce Subsaharyjskiej i Azji Południowej zamiast uczestniczyć w interwencjach wojskowych, podsycać wojny domowe i eksploatować zasoby naturalne.

Nasze propozycje natychmiastowych działań:

- wzywamy do zerwania z „Twierdzą Europa” - opowiadamy się za legalnymi i bez-



piecznymi szlakami migracyjnymi i sprzeciwiamy się polityce nielegalnego odsyłania imigrantów. UE musi opracować i wdrożyć prawdziwie europejską politykę migracyjną i azylową, opartą na współodpowiedzialności i obowiązującej solidarności wszystkich państw członkowskich. Politykę migracyjną zdefiniowaną przez tworzenie bezpiecznych, legalnych przejść, w celu zwalczania szeroko zakrojonego śledzenia ludzi i powstrzymania strat w ludziach na Morzu Śródziemnym. Polityka azylowa musi być zgodna z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka i Konwencją Genewską dotyczącą statusu uchodźców. Żądamy uchYLENIA wszystkich porozumień i deklaracji dotyczących migracji i uchodźców, które naruszają te podstawowe prawa, w tym porozumień w sprawie eksternalizacji granic europejskich i zastąpienia ich wspólnym systemem przyjmowania uchodźców w Unii Europejskiej, opartym na kryteriach solidarności międzyterytorialnej i poszanowania praw migrantów i uchodźców;

- wzywamy do przyjęcia dyrektywy Rady w sprawie wdrożenia zasady równego traktowania osób bez względu na religię, światopogląd, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną;
- żądamy wypowiedzenia Porozumienia Dublińskiego i rozwiązania agencji Frontex;
- żądamy anulowania umów o wolnym handlu (FTA) UE z krajami globalnego Południa i zastąpienia ich nowymi umowami międzynarodowymi, umowami o kontroli handlu i traktatami inwestycyjnymi na rzecz wspólnego rozwoju i dóbr publicznych, w poszanowaniu suwerenności przemysłowej i rolnej, sprawiedliwego handlu oraz rozwoju społecznego i środowiskowego, promującego konsumpcję towarów produkowanych lokalnie i krótkie kanały dystrybucji. Musi się to odbywać w niezależny sposób, bez podporządkowywania tych relacji geopolitycznym interesom USA i NATO;
- wzywamy państwa członkowskie UE do anulowania długu związanego z przeciwdziałaniem Covid, który zaciągnęły kraje Globalnego Południa. Należy wprowadzić powszechny publiczny audyt nielegalnego, wymuszonego długu;
- należy ustanowić Europejski Fundusz na rzecz Wspólnego Rozwoju Ekologicznego i Społecznego, finansowany przez EBC, którego celem będzie – przy udziale związków zawodowych - ustanowienie nowych relacji z krajami Południa.
- wzywamy UE do zobowiązania się do natychmiastowej i masowej wieloletniej emisji specjalnych praw ciągnięcia (SDR) na rzecz transformacji ekologicznej i odpowiedzialności na kryzys społeczny uwzględniający potrzeby każdego kraju, a także do przeglądu praw głosu w MFW, w oparciu zarówno o PKB danego kraju, jak i wagę jego populacji na świecie;
- świat musi uznać niebezpieczeństwo grożące narodowi ormiańskiemu. Żądamy anulowania umowy gazowej między UE a Azerbejdżanem. Argument energetyczny nie może być argumentem przeciwko podstawowym prawom człowieka narodu ormiańskiego;

- zgodnie z corocznym głosowaniem Zgromadzenia Ogólnego ONZ w ciągu ostatnich 30 lat, wzywamy UE do podjęcia działań przeciwko USA mających na celu zaprzestanie gospodarczego, finansowego i handlowego embarga wobec Kuby, i jego eksterytorialnemu stosowaniu, a także na rzecz natychmiastowego usunięcia Kuby z listy krajów promujących terroryzm;
- UE musi wezwać represyjny reżim Turcji do zaprzestania agresji przeciwko narodowi kurdyjskiemu. Powinna potępić okupację Sahary Zachodniej przez Maroko i łamanie przez to państwo praw człowieka wobec Saharyjczyków oraz jego agresję wojskową na terytoria wyzwolone przez Front Polisario oraz na saharijskie obozy dla uchodźców w Tindouf. UE powinna również poprzeć zgodny z rezolucjami ONZ postulat referendum w sprawie samostanowienia Sahary Zachodniej ;
- negocjacje europejsko-tureckie w sprawie zmian zasad unii celnej muszą zostać wykorzystane jako środek wywierania presji na Turcję w celu wspólnego odwołania się Grecji i Turcji do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w sprawie szelfu kontynentalnego i Wyłączonej Strefy Ekonomicznej (WSE).

Odważmy się na demokrację!

Opowiadamy się za gruntowną debatą publiczną na temat przyszłości UE, z udziałem parlamentów krajowych, Parlamentu Europejskiego i społeczeństw obywatelskich. Niedawna „Konferencja w sprawie przyszłości Europy” zakończyła swoją pracę wezwaniem do rewizji Traktatu Europejskiego w kierunku demokratycznego uczestnictwa, przejrzystości, odpowiedzialności i spójności społecznej.

Walczymy o nową UE, która stawia na pierwszym miejscu ekologicznie zrównoważoną gospodarkę, zatrudnienie i państwo opiekuńcze, przewyżczając różnice gospodarcze i społeczne między regionami Europy i opowiadając się za równością mężczyzn i kobiet - zamiast jednolitego rynku i tak zwanej „stabilności monetarnej”. Kontynuujemy naszą walkę o przezwyciężenie kryzysu UE i zbudowanie prawdziwie demokratycznej unii narodów europejskich. Chociaż walczymy o reformy w ramach prawnych UE, uważamy, że to obecne traktaty UE stoją na drodze do radykalnej transformacji społecznej i ekologicznej oraz skutecznej i demokratycznej suwerenności ludzi. Dlatego wzywamy do niezależnego, solidarnego, partycypacyjnego i demokratycznego ponownego założenia UE.

Praworządność, prawa kobiet i demokracja to wartości, które należy stosować i egzekwować w całej UE. Podobnie bronimy prawa parlamentów i rządów państw członkowskich do odrzucania antyspołecznych, neoliberalnych środków, gdy są one wprowadzane.

Nowa UE musi szanować suwerenne samostanowienie narodów europejskich, które współpracują ze sobą na równi. Należy zdemokratyzować obszary polityki objęte kompetencjami dzielonymi, przy czym centralną rolę odgrywać będzie bezpośrednio wybierany Parlament Europejski i parlamenty krajowe. Uznajemy także istnienie i prawa narodów bez państw. Europa to coś więcej niż UE. Bezpieczeństwo i współpraca



w Europie wymagają wzmocnienia instytucji paneuropejskich, takich jak Rada Europy i OBWE.

UE określiła jasne kryteria swojej polityki rozszerzenia, których nie można zagubić: państwa mogą zostać członkami UE tylko wtedy, gdy będą szanować prawa człowieka, praworządność oraz prawa społeczne i polityczne swoich społeczeństw, w tym mniejszości. Rozszerzenie nie może być narzędziem pogłębiania podziałów w Europie i zwiększania napięć militarnych. Nie może przypisywać krajom przystępującym roli dostawców tanich surowców, produktów rolnych i taniej siły roboczej, jak ma to miejsce już teraz. Nie jest to dobre ani dla pracowników krajów przystępujących, ani dla ludności Państw Członkowskich. Natomiast musi skupiać się na ochronie demokracji i praworządności oraz zwiększaniu spójności społecznej w państwach kandydujących i państwach członkowskich.

Wierzymy, że prawo do powszechnego głosowania może umożliwić imigrantom aktywne uczestnictwo we wspólnocie, a prawo do głosowania od 16. roku życia byłoby dobrym pierwszym krokiem w kierunku wzmocnienia demokracji i uczestnictwa.

Uważamy, że:

- nowo przyjmowane traktaty muszą określić wartości antyfaszystowskie i antyhitlerowskie jako podstawy Unii;
- wybrany w wyborach bezpośrednich Parlament Europejski musi mieć prawo inicjowania prawodawstwa, zgłaszania propozycji ustaw, wyboru Komisji Europejskiej, proponowania budżetu UE oraz kontrolować działalność Europejskiego Banku Centralnego;
- mimo, że Parlament Europejski nie ma kompetencji w zakresie wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, odrzucamy zniesienie zasady jednomyślności w Radzie Europejskiej w tych obszarach;
- wspieramy aspiracje Irlandczyków do ponownego zjednoczenia narodu podzielonego przez brytyjski kolonializm.

Nasza partia ma ambicję stania się instrumentem nowej formuły jedności lewicy w Europie ponad podziałami partyjnymi. Pragniemy działać na rzecz konwergencji i współpracy wszystkich sił postępowych i ekologicznych. Zachęcamy do zapoznania się z naszym Manifestem Wyborczym oraz do dyskusji i debaty na rzecz demokratycznej, sprawiedliwej, feministycznej i ekologicznej

Europy opartej na nowym paradygmacie zrównoważonego rozwoju.

Głosuj na partie członkowskie i partnerskie EL!

Manifest został ogłoszony podczas konwencji Partii Europejskiej Lewicy w Lublanie, 24 lutego 2024.

European Elections Manifesto 2024 – Party of the European Left (european-left.org)

Doszliśmy w 99% do konsensusu

Walter Baier, lider Partii Europejskiej Lewicy (EL) w wyborach do Parlamentu Europejskiego, o manifeście wyborczym, partii Wagenknecht i o braku parytetu w przywództwie.

W miniony weekend zostałeś wybrany na lidera Partii Europejskiej Lewicy w czerwcowych wyborach do Parlamentu Europejskiego. Czy nie odczuwasz braku współliderki?

Tak, jak najbardziej. Problem polega na tym, że 27 partii musi się zgodzić. A tak się nie stało. W rzeczywistości EL ma wiele kompetentnych, znanych kobiet o wysokich kwalifikacjach. Z pewnością nie miałbym nic przeciwko podjęciu się współprzywództwa, cieszyłbym się z takiego stanu rzeczy.

W Lublanie europejska lewica przegłosowała bardzo odważny manifest wyborczy. Obejmuje on szereg kwestii od pokoju po walkę z ubóstwem, od odbudowy gospodarczej po feminizm i współpracę z globalnym Południem. Czy jest to tylko lista życzeń, czy też realna strategia?

Nie jest to program partii, ale też nie do końca lista życzeń. Określa raczej strategię, za pomocą której chcemy prowadzić walkę z radykalną prawicą. Z jednej strony walka ta zawsze toczy się wokół wartości i kultury - i tutaj nie ma kompromisów w zakresie polityki uchodźczej i migracyjnej zgodnej z prawami człowieka. Ale z drugiej strony, walka z radykalną prawicą może być wygrana tylko wtedy, gdy jest prowadzona na polu interesów społeczno-gospodarczych i transformacji ekologicznej. I to, w skrócie, jest przesłaniem niniejszego Manifestu, koncentrującego się w szczególności na kwestiach życia, prawa ludzi do godnego życia, do przystępnych cenowo mieszkań, do bezpiecznych, godnych i dobrze płatnych miejsc pracy. Zwłaszcza w czasach, w których transformacja ekologiczna i cyfryzacja zapowiadają tak wielkie zmiany dla ludzi, decydujące znaczenie ma zainicjowanie tych przemian w oparciu o bezpieczeństwo socjalne i sprawiedliwość.

Co umożliwiło obecny wzrost poparcia dla prawicy zarówno w poszczególnych krajach, jak i na poziomie europejskim?

Brak poczucia bezpieczeństwa wśród ludzi. Pogorszenie warunków socjalnych. A tam, gdzie ludzie nie są bezpośrednio dotknięci tym pogorszeniem, obawiają się, że oni lub ich dzieci mogą nim być zagrożeni w przyszłości. Dominująca polityka - konserwatyw-



na, socjaldemokratyczna i liberalna – pomija występowanie tej niepewności. Można wręcz odnieść wrażenie, że rządzący nawet jej nie zauważają. Ludzie szukają sposobów na wyrażenie swojego protestu. A to, co jest natychmiast dostępne, to przedstawianie prostych recept i szukanie kozłów ofiarnych. Dlatego też tak ważne jest, aby lewica dbała o interesy społeczne. Każdy ma prawo do godnego życia, prawo do ogrzania domu zimą oraz prawo do zdrowej i niedrogiej żywności. To właśnie te fundamentalne kwestie muszą zostać poruszone w kampanii wyborczej do UE.

Jako rodzina partii, europejska lewica jest uważana za dość skomplikowaną ze względu na swoją heterogeniczność. W niektórych krajach istnieje nawet kilka partii należących do EL, które ze sobą konkurują. Czy mimo to EL działa zgodnie?

Słowo rodzina jest bardzo trafne. Relacje rodzinne są zawsze skomplikowane, a im liczniejsza jest rodzina, tym bardziej trudne. Przyglądam się rodzajom programów wyborczych i wspólnych deklaracji dotyczących wyborów do Parlamentu Europejskiego, które pojawiły się w ostatnich tygodniach. I muszę powiedzieć, że komitety wyborcze i deklaracje są identyczne nawet nie w 90 czy 95% przypadków, ale w 99%. Moim zadaniem to jest dowodem wspólnoty programu i celów. A pozostałe spory możemy odłożyć na czas po wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Czy planowane są wspólne, czyli ogólnoeuropejskie działania wyborcze?

Tak. Ważną inicjatywą, która w pewnym stopniu wykracza poza ramy kampanii wyborczej, jest duże spotkanie 4 kwietnia w Brukseli odbywające się pod hasłem „Europa dla ludzi”. Organizujemy je wspólnie z Belgijską Partią Robotniczą, słoweńską Lewicą i cypryjską AKEL. Celem jest zjednoczenie wszystkich partii lewicowych, niezależnie od tego, czy należą do EL, czy też nie, a są we wspólnej grupie politycznej w Parlamencie Europejskim. W ten sposób chcemy pokazać że podobieństwa znacznie przewyższają to, co nas dzieli.

Czy ośmieliliby się Pan przewidzieć, czy siły lewicowe będą miały silniejszą grupę parlamentarną niż dotychczas?

Wierzę, że wyniki wyborów w większości krajów będą dobre. A obowiązkiem przywódców politycznych jest przekształcenie dobrych wyników wyborów w silniejszą grupę.

W manifestie wyborczym ostro potępiono rosyjską wojnę na Ukrainie. W przeszłości istniały różnice w EL wokół tego konfliktu. Czy przestały one istnieć?

Zmieniliśmy podejście. Można w nieskończoność debatować, jakie były decydujące przyczyny wojny na Ukrainie i jak wyważyć różne czynniki. Prawdopodobnie nawet w przyszłości trudno będzie dojść do porozumienia w tej kwestii. Możemy jednak zjednoczyć się wokół przekonania, że tę wojnę trzeba zakończyć. I że można ją zakończyć tylko wtedy, gdy strony konfliktu przystąpią do negocjacji, a prawo międzynarodowe i suwerenność Ukrainy muszą być przestrzegane. Istnieje znacznie większy potencjał do zjednoczenia się w patrzeniu w przyszłość, a nie wstecz. To samo dotyczy wojny w Strefie Gazy. Można bez końca debatować, czy Izrael jest reżimem apartheidu, czy ludobójstwo z 7 października było masakrą czy atakiem terrorystycznym. Ale istotne

jest to, że teraz musi nastąpić zawieszenie broni, że potrzebna jest pomoc humanitarna, że zakładnicy i więźniowie polityczni muszą zostać uwolnieni. A także perspektywa, że trwałe pokój na Bliskim Wschodzie wymaga realnego państwa palestyńskiego, które współistnieje z Izraelem. Najwyraźniej łatwiej jest zgodzić się co do przyszłości niż co do przyczyn kryzysów.

W Niemczech Bündnis Sahra Wagenknecht (BSW - Sahra Wagenknecht Alliance) ugruntowała swoją pozycję jako partia. Jak EL ustosunkowałoby się do chęci przystąpienia tego ugrupowania do swojej rodziny politycznej?

Zareagowalibyśmy tak samo jak we wszystkich innych przypadkach: Przeanalizowalibyśmy deklarację zasad, statut i politykę partii, a następnie podjęlibyśmy decyzję. Czekam, aby zobaczyć, czy BSW w ogóle zdefiniuje się jako partia lewicowa, czy jako partia centrum. Dla nas w tej chwili sytuacja nie jest jasna.

Walter Baier był jednym z założycieli Partii Europejskiej Lewicy i koordynatorem lewicowego think tanku transform!europe. W grudniu 2022 r. został wybrany na przewodniczącego EL, a na kongresie w Lublanie pod koniec lutego 2024 r. został liderem EL w wyborach europejskich.

Rozmowę przeprowadził Uwe Sattlerf, tekst ukazał 16 marca 2024 r. na stronie internetowej 16 marca 2024 r. Neues Deutschland.

Chaos i niepewność

*spostrzeżenia z Czech na temat kryzysu lewicy
w Europie Środkowo-Wschodniej*

- Większość populacji Czech przynajmniej na poziomie deklaracji popiera wartości, które tradycyjnie były typowe dla lewicy. Ale czeska radykalna lewica przegrywa rywalizację o wyborców z podmiotami, które potrafiły lepiej dostosować się do zmian struktury elektoratu, nowocześniejszej prowadzić komunikację – mówi czeska komentatorka polityczna, redaktorka portalu !Argument, Veronika Sušová-Salminen, w rozmowie z Małgorzatą Kulbaczewską-Figat.

Na kilka miesięcy przed wyborami europejskimi wiele można powiedzieć o sytuacji partii lewicowych - ale nie to, że ich wpływy rosną, a szanse wyborcze wyglądają obiecująco. (Radykalną) lewicę nękają rozłamy, lewica socjaldemokratyczna drepcze w miejscu lub wikła się w fatalne w skutkach sojusze z liberałami i innymi partiami wspierającymi biznes. Problemem permanentnym jest brak kontaktu z potencjalną bazą wyborczą, która lewicowym politykom zwyczajnie nie ufa, często mając ku temu zupełnie uzasadnione podstawy.

Jak partie lewicowe znalazły się w tym punkcie? Jak wytłumaczyć fakt, że wszędzie, bez względu na to, jaki był punkt wyjścia dla lewicy w latach 90., dziś to prawica sięga po rząd dusz? Przypadek czeski wydaje się w tym kontekście szczególnie interesujący, gdyż kiedy polska lewica pogrążała się w kryzysie, czeska wydawała się nadal względnie silna.

Veronika Sušová-Salminen: Sytuacja w Czechach jest faktycznie specyficzna. W 2018 r. badania przeprowadzone dla Fundacji Róży Luksemburg wykazały, że większość populacji kraju przynajmniej na poziomie deklaracji podziela wartości, które historycznie związane są z lewicowością. 32% ankietowanych wprost określiło się jako zwolenników lewicy. Dalsze 27% co prawda nie zadeklarowało wprost, że ma takie poglądy, ale wskazało kluczowe dla siebie wartości, które w zasadzie pokryły się z tym, co zwykle znajdujemy w programach partii lewicowych.

Z tych samych badań wynika jednak, że żadna z tych grup nie jest jednorodna ani pod względem klasowym, ani też pod względem wartości, jakie stawia w swojej hierarchii na pierwszym miejscu. Wniosek jest taki, że istnieje znaczna baza potencjalnych wyborców lewicy, ale z różnych powodów przestali oni głosować na partie lewicowe, a te

nie potrafią ich do siebie na powrót przekonać. Można powiedzieć, że to ogromny paradoks, ale w rzeczywistości powody tego rozczarowania dają się określić stosunkowo jasno.

Nazwijmy je zatem.

Patrząc na centrolewicę, czyli ČSSD, Czeską Partię Socjaldemokratyczną, widzimy jasno: partia ta jest w przeważającej mierze neoliberalna. I to w różnych sferach programowych. W ostatniej dekadzie zadeklarowała nawet wprost, że jej wyborcy nie powinni należeć do klasy robotniczej, ale do „miejskiej klasy średniej”. Niedawny rebranding partii tylko potwierdził ten trend. W takiej sytuacji odtrąceni pracujący wyborcy, którzy nie są żadną klasą średnią, przetrzucili swoje głosy na partię ANO, projekt Andreja Babiša. Ogromne znaczenie miał tu fakt, że wielu wyborców postrzegało właśnie Babiša i jego partię jako silniejszego gracza w koalicji z socjaldemokratami w 2018-2021. Tym samym przypisywali mu niektóre przyjazne społecznie polityki, w ogóle nie łącząc ich z ČSSD.

Radykalna lewica, reprezentowana przez KSČM, Komunistyczną Partię Czech i Moraw, stoi przed kilkoma wyzwaniami. Jej członkowie starzeją się, a dotychczasowe działania na rzecz odnowy i unowocześnienia partii były niewystarczające. W międzyczasie partia straciła swoją atrakcyjność jako główna partia protestu w kraju. Wielu wyborców, którzy chcą sprzeciwić się całemu systemowi, przeszło do elektoratu SPD, Partii Demokracji Bezpośredniej. W ten sposób ostatnia dekada była dla czeskich komunistów fatalna. Radykalna lewica została zastąpiona przez podmioty polityczne, które potrafiły lepiej dostosować się do zmian struktury elektoratu, nowocześniejszej prowadzić komunikację, dotrzeć do młodszych wyborców.

W wielu krajach Europy Środkowej wyborcy „socjalni”, preferujący bardziej aktywną politykę państwa i środki mające na celu wspieranie osób nieuprzywilejowanych, głosują obecnie na partie prawicowe, łączące wrażliwość społeczną z konserwatyzmem obyczajowym. Jednocześnie partie te często forsują antykomunistyczne, antyfeministyczne i nacjonalistyczne programy. W jaki sposób lewica może odzyskać tych wyborców, jeśli w jakichś przyszłych wyborach – bo te wydają się nieosiągalne – w ogóle jest to możliwe? Polaryzacja w Polsce – w połączeniu z postawą lewicy – skazuje wyborców na opowiadanie się albo za prokapitalistycznymi liberalnymi technokratami a prokapitalistycznymi konserwatystami, którzy wdrażają pewne programy społeczne. Poniekąd przypomina to sytuację w Czechach, gdzie „obroncą ludu” została partia ANO, założona przez wielkiego agrobiznesmena Babiša.

Wciąż nie rozumiemy w pełni tego trendu. Jedna z hipotez zakłada, że jest to nowy podział postglobalizacyjny, który zastępuje podział na klasyczną lewicę i prawicę. Jak sobie z tym poradzić?

Powiedziałabym, że musimy skupić się na trzech kwestiach. Po pierwsze, co się stało z lewicowym elektoratem? Kim są teraz ci ludzie pod względem społecznym i pod względem wartości? Po drugie, wiele typowo lewicowych kwestii i tematów zostało przejętych przez siły związane z kapitałem. Oznacza to, że ich dawne emancypacyjne

znaczenie zniknęło, a czasami sposób promowania tych kwestii w przestrzeni publicznej zakrawa na parodię. Mówię tu o sprawach związanych z prawami człowieka, które zamieniono w wymówkę i puste zakłęcie. Wyborcy czują tę nieszczerłość i nie ufają partiom, które epatują taką mechaniczną „równościową” retoryką. Ten kryzys zaufania nie jest problemem marginalnym, tylko absolutnie podstawowym.

Ważny jest również brak alternatywnej wyobraźni politycznej, którą utraciliśmy wraz z upadkiem socjalizmu państwowego. Ile osób na lewicy naprawdę potrafi wyobrazić sobie, że neoliberalny kapitalizm przestaje istnieć, a na jego miejscu powstaje inny porządek?

W najlepszym razie słyszymy „musimy stworzyć wizję”, „inna polityka jest możliwa”. I tak od lat. Ale wiele partii w naszym regionie nie porywa się nawet na to. Zamiast tego chwalą się realizmem i odżegnują od nazywania ich socjalistami. Sądzą, że im to pomoże, ale wyniki wyborcze tego nie potwierdzają.

I tu właśnie wchodzi kwestia trzecia: spuścizna neoliberalnej globalizacji charakteryzuje się frustracją i niepewnością w naszych społeczeństwach. Ujmując to w prostych słowach, wyborcy chcą „konstruować”, a nie „dekonstruować”; chcą „porządku”, a nie „ambiwalencji”. Wyborcy może i są w trudnej sytuacji materialnej, ale nie spodziewają się, by jakiś społeczny przewrót zmienił ją na lepsze. Dopuszczają raczej możliwość, że będzie jeszcze gorzej, więc lepiej niech już zostanie tak, jak jest teraz. Do obecnego kształtu życia jakoś się przyzwyczaili i wiedzą, co mniej więcej robić, by w nim przetrwać. Na co im „inna polityka”, której trzeba będzie się uczyć od początku?

Wiele osób nie rozumie też, co miałyby oznaczać dla nich feminizm czy antyfaszyzm, terminy, od których lewicowe partie w naszym regionie bynajmniej się nie odżegnują. W jaki sposób skorzystają z nich jako obywatele w swoim codziennym doświadczeniu? Jednocześnie wyborcy obawiają się, że lewicowa polityka ostatecznie rozbije ich świat, a konserwatyści oferują im komfort, mówiąc, że rzeczy powinny pozostać takie, jakie są, ponieważ „mają sens”.

Lewica musi zacząć od poważnej analizy, która pomoże zrozumieć ten nowy podział (siły społeczno-konserwatywno-nacjonalistyczne kontra siły technokratyczno-liberalno-globalistyczne), aby móc coś z tym zrobić.

Czy peryferyjna pozycja krajów Europy Środkowej i Wschodniej w Unii Europejskiej jest czynnikiem utrudniającym odrodzenie lewicy w tych krajach?

Oczywiście! Przeszkadza nam to w każdym aspekcie, politycznym, ekonomicznym i społecznym. Peryferyzacja wytwarza zależność i mentalność naśladowców, co oznacza, że straciliśmy wyobraźnię polityczną. W rezultacie nie możemy sformułować rozwiązań, które naprawdę pasowałyby do naszego kontekstu. Lewicowej wyobraźni też to dotyczy. Zaznaczę tu, że konserwatyzm społeczny nie jest żadną alternatywną wyobraźnią; jest po prostu fiksacją na tym, co znane, w tym na starych wzorcach dyskryminacji, starych hierarchiach i nierównościach, które są postrzegane jako nasza tradycja lub coś „naturalnego”.

Mamy jeszcze jeden problem. W Czechach, ale sądzę, że nie tylko, zwyczajnie wypieramy z naszego umysłu konstatację, że w rzeczywistości jesteśmy peryferiami UE i cokolwiek zrobimy, nigdy nie będziemy tacy sami jak wyidealizowany Zachód. Tak po prostu działa kapitalizm, że nie każdy należy do centrum. Dopóki stosunki w Europie opierają się na zasadach konkurencyjności rynkowej, opowiadanie o „doganianiu Zachodu” to bajka. Nasz region nie ma stać się częścią centrum, tylko odgrywać konkretną rolę na jego rzecz.

Tutaj musimy zacząć pracować - zrozumieć, jak działa ta gra, gdzie mogą być nasi sojusznicy i jak sobie nawzajem pomagać. Próby udowodnienia przez każde z państw w regionie, że to ono jest prymusem i lepiej od sąsiadów wdraża wzorce z Zachodu, to ślepa uliczka.

Jak sytuacja geopolityczna w Europie Środkowo-Wschodniej wpływa na pozycję lewicy i jej szanse wyborcze?

W Czechach lewica jest podzielona w kwestii pokoju i wojny w Europie. Ogólna dyskusja na temat geopolityki i bezpieczeństwa jest bardzo spolaryzowana. Jeśli chodzi o lewicę, możemy być świadkami kolejnego wewnętrznego rozdrobnienia. W mediach głównego nurtu lewica o poglądach militarystycznych zwykle zyskuje na znaczeniu, podczas gdy ludzie opowiadający się za dążeniem do pokoju – nieważne, jakimi metodami – i pacyfiści są publicznie wyśmiewani jako „prorosyjscy zdrajcy”, co może prowadzić do fałszywej reprezentacji lewicy w oczach elektoratu. Z drugiej strony trzeba powiedzieć, że na przykład SPD konsekwentnie sprzeciwia się wojnie i eskalacji konfliktu z Rosją. Również ANO Babiša jest bardziej konsekwentne w tej kwestii, co pomaga mu pozycjonować się jako główna partia opozycyjna z poparciem około 35-39% w sondażach, daleko od jakiegokolwiek lewicowej partii w systemie. To samo dotyczy SPD. Ale geopolityka to tylko kolejna kwestia; nie sądzę, aby sama w sobie była czynnikiem prowadzącym do spadku notowań lewicy. Kryzys tej formacji trwał już na długo przed tym, gdy temat wojny stał się pierwszoplanową kwestią w debacie publicznej.

Polecamy

Facing the State Left Analyses and Perspectives

Athena Athanasiou
Etienne Balibar
Walter Baier
Sara Farris
Alberto Garzón
Boris Kagarlitsky
Dunja Larise
Mariana Mortágua
Giulia Russo
Göran Therborn
Hilary Wainwright

2023



transform!
europe

Edited by
David Broder, Eric Canepa
and Haris Golemis

www.merlinpress.co.uk

Druk: www.merlinpress.co.uk, eBook: www.transform-yearbook.net